

ŻÓŁKIEWSKI

OJCZYŻNA — HONOR — MĘSTWO

WSPOMNIENIA I DOKUMENTY

Miejska Biblioteka Publiczna

Nr 3

Z PRZEDMOWĄ

HENRYKA MOŚCICKIEGO



№ 7178

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

FUW0377995



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku

P W-81/72
BIBL. GŁÓWNA



930



92



27500

Druk Straszewiczów, w Warszawie ul. Czackiego 3-5.

BIBLIOTEKA
LOCLIN
Konopnicka 4
9722

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI.

POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ.

Poważny między neoterykami¹⁾ scriptor²⁾ Philippus Commineus³⁾, opisując językiem francuskim Ludwika XI, króla francuskiego, i syna jego Karolusa VIII sprawy, gdy ten to Karolus VIII zawodził się na wojnę do królestwa Neapolitańskiego, utyskuje na niejakiego Bryssoneta, podłego i lekkiego człowieka, który do tej wojny perswazjami swemi króla przywiódł; i ukazuje przykład na tym Bryssonecie, jako częstokroć mali, podli, nikczemni ludzie mogą siłą złego narobić. Bo i ta wojna powiodła się była zrazu królowi francuskiemu, ale exitus⁴⁾ jej był tristis, calamitosus⁵⁾; wiele krwi rozlania, excidis urbium, vastitate provinciarum⁶⁾ stała. Tymże sposobem i tej wojny moskiewskiej zaciąg tak obfite krwi rozlania i tak wiele złych rzeczy, które się stały i jeszcze im nie koniec, z podobnego Bryssonetowi człowieka, pana Jerzego Mniszka, wojewody sandomierskiego, poszedł; który dla ambicji i chciwości swojej Moskwicina Hrycka, syna Otrepiejowego, który per im-

¹⁾ Nowożytnymi. ²⁾ pisarz. ³⁾ Filip de Comines, kronikarz francuski. ⁴⁾ koniec. ⁵⁾ smutny, opłakany. ⁶⁾ zburzeniem miast, spustoszeniem prowincyj.

posturam ¹⁾ zwał się carewiczem moskiewskim, Dymitrem Iwanowiczem, podjął się forytować, prowadzić na państwo moskiewskie przez podchlebstwa i oblesności, któremi samemi valebat ²⁾, zapomocą powinnego swego księdza Bernata Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, który natenczas miał wielką powagę u króla jegomości, do tego rzeczy przywiódł, że non obscure ³⁾ tej sprawie król jegomość faworyzował ⁴⁾, jakoby przez szpary na to patrząc, przeciwno zdaniu wielu przednich senatorów, którym się to bardzo nie podobało. Doszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomierski, że ten szalbierz nie jest Dymitr; przecie jednak, zaślepiony chciwością i pychą, upornie popierał to przedsięwzięcie. Działo się to roku 1604 sub exitu autumni ⁵⁾. Zaciągnął niemały orszak ludzi, część datkiem a najwięcej obietnicami i nadziejami, bawiąc ich czas niemały koło Lwowa, z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich; poszedł potem na Kijów do siewierskiej ziemi.

Moskiewskiej ziemi taki natenczas był status ⁶⁾. Borys Fedorowicz Godunow rebus potebatur ⁷⁾. Człowiek ten nie z carskiego plemienia i nie z przedniej familji, które mają w państwie tem precedencje ⁸⁾ swe, i pilno ich przestrzegają. Jednakże nie podło się był urodził, bo i siostrę jego rodzoną z osobliwości też jej wielkiej za żonę wziął był sobie Fedor, syn cara Iwana, co Borysowi niemały przystęp uczyniło do państwa. Ale nadewszystko dowcip jego, który był in omni actione humanarum rerum ⁹⁾ wielki, przedziwny. Ten i cara Iwana z świata zgładził, przenająwszy

¹⁾ Przez szalbierstwo. ²⁾ wiele mógł. ³⁾ dość wyraźnie. ⁴⁾ sprzyjał. ⁵⁾ przy schyłku jesieni. ⁶⁾ stan. ⁷⁾ władzę dzierżył. ⁸⁾ pierwszeństwo. ⁹⁾ we wszelkich czynnościach ludzkich.

doktora jego Anglika, który cara Iwana kurował; bo też na tem rzecz była, by go był nie poprzedził, że sam i z wielą innych przednich ludzi miał gardło dać, jako to nie nowina była carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż od początku świata tyrana, okrutnika podobnego sobie Iwan car nie miał.

Gdy car Fedor na państwo po ojcu osiadł, człowiek był ingenio miti¹⁾, modlitwami i nabożeństwem bawił, do sprawowania tak wielkiego państwa eksperjencji²⁾ i zmysłów nie miał, Borys przez siostrę swoją, a żonę jego, koniuszym i namiestnikiem włodziemskim (który urząd najprzedniejszy w tem państwie jest), a potem prawicielem wszystkiej ziemi, to jest gubernatorem został. Kniazia Mścisławskiego Mikitę Romanowicza, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, których był ojciec car Iwan, widząc syna swego niedostatki, jakoby za opiekuny mu naznaczył, tych Borys per varias artes³⁾ odraził, z samym tylko Szczelkanowym, który był kanclerzem (człowiek to był mądry, opiekun od cara Iwana mianowany czwarty), z tym Borys zdał się na jedno, a imieniem cara Iwana, szwagra swego, kierował wszystkiem carstwem po swej woli, wszystkie drogi ad potentiam⁴⁾ do carstwa sobie uścielając.

A iż mu miał być na przeszkodzie carewicz Dymitr, którego był car Iwan spłodził z Marfy Nagiej (ten chował się w Uhleczu, dziecię w dziewięci lat), przez wielką a chytrą niecnotę postarał się Borys, że go zgubił. A iż rzecz jest godna pamięci, krótko wspomnę, jako się stało. Byli dwaj synowie bojarscy, których zwano Mikita Kaczałow i Daniłka Bitachowski, którzy byli clientes⁵⁾ Borysowi; tym powiedział

¹⁾ Umysłu łagodnego. ²⁾ doświadczenia. ³⁾ rozmaitemi sztukami. ⁴⁾ do potęgi. ⁵⁾ obowiązani.

Borys tajemnie, że wola jest hospodarska, aby jechali do Uhlecza i zarzeczali Dymitra carewicza, dając przyczynę, że ludzie niektórzy niespokojni buntują się i chcą podnieść Dymitra carewicza, wojnę, rozruch i zamieszanie w ziemi. Czemu zabiegając, potrzeba, żeby carewicz Dymitr nie był żyw. Przecie oni synowie bojarscy (jako to u tego narodu carska krew jest in summa veneratione)¹⁾, chociaż byli intymi²⁾ Borysowi, trwożyli się. Rzekł im potem Borys: — „Przywiodeę was do hospodara, że to sami usłyszycie z ust jego“, — wprowadził ich do pokoju carskiego. Tamże pocichu coś innego z carem Fedorem mówił podobnym fortelem, jako była Messalina onus terrae³⁾ oszukała Klaudjusza cesarza, męża swego; tych przykładów Borys z pisma nie wiedział, bo ni czytać, ni pisać nie umiał, ale zmysłu miał dosyć ile na złe. Kazawszy inszym z pokoju wyjść, gdy oni tylko dwaj synowie bojarscy zostali, głosem począł mówić do cara Fedora: — „Nie chcą mi wierzyć, com im twojem imieniem hospodarskiem rozkazał, powiedz im sam, że to jest wola twoja“. Car Fedor rozumiejąc, iż o to szło, co Borys z nim cicho mówił (na zabicie brata nigdyby im konsensu⁴⁾ nie dał, i bardzo go potem żałował), na oną instancję⁵⁾ Borysową rzekł do tych dwóch: — „Uczyńcie, jako wam Borys rozkazał“. Jakoż jechali i uczynili. Borys przed carem Fedorem powiedział i tak głos rozpuścił, że go kaduk⁶⁾ popadł i nożem, który w ręku miał, sam się zarzeczwał. Wielkie jednak klótnie powstały o to zabicie Dymitra. Tamże zaraz w Uhleczu onych dwóch synów bojarskich i trzeciego kuratora⁷⁾, który przy Dymitrze był, pospólstwo zabiło i na Moskwie tumult był wielki; lecz

¹⁾ W największej czci. ²⁾ poufali. ³⁾ ciężar ziemi. ⁴⁾ zgody, przyzwolenia. ⁵⁾ prośbę. ⁶⁾ padaczka, wielka choroba, epilepsja. ⁷⁾ opiekuna.

Borys rozumem swym, potencją ¹⁾ i pieniędzmi carskimi uspokoił to i uciszył.

A gdy już tak wszystkie rzeczy, których potrzebował do osiągnięcia państwa, sobie sposobił i samego cara Fedora, szwagra swego, otruł, rzekomo nie chcąc, specie recusantis ²⁾ jakoby przymuszony prośbami ludzkimi na carstwie usiadł. Wiedziało wielu ich, ile z ludzi przednich, te jego fortele i niecnoty, ale potencji jego nie mogli się sprzeciwić; jeśli się gdzie kto ozwał, tracił, gubił. Na dom książąt Szujskich, który też w tem państwie najmożniejszy i najrodowitszy był, szukał rady i sposobów, ale mu to nie poszło. Bo Borys jeszcze i za cara Fedora i potem za swego panowania skukłał i potłumił ich, kniazia Iwana Piotrowicza Szujskiego, który Pskowa królowi Stefanowi bronił, zgładził; człowiek to był przedni w domu Szujskich i u wszystkiego narodu moskiewskiego wielkiej powagi. Kniazia Wasyla Szujskiego, który potem carem był, i kniazia Iwana, brata jego rodzzonego, do więzienia posadził; kniazia Aleksandra, tychże rodzzonego brata, zabił i uczyniłby to był wszystkim, atoli tych dwóch protexit affinitas ³⁾, którą miał z kniazem Dymitrem Szujskim, czwartym ich bratem; bo dwie rodzone siostry Skuratowny były: jedna za Borysem, a druga za kniazem Dymitrem, która tu i teraz jest z mężem swoim, z tym to kniazem Dymitrem Szujskim. Mimo kniazie Szujskie wiele innych ludzi zacnych pogubił, potracił, rozmaite przyczyny na nich wymyślając, a zatem dla tego tyraństwa u wielu ludzi był w nienawiści, a przez starość i zdrowie złe (bo był hidropicus ⁴⁾) w kontempcie ⁵⁾.

¹⁾ Siłą, potęgą. ²⁾ pod pozorem wymawiającego się. ³⁾ zaskończyło pokrewieństwo. ⁴⁾ chory na wodną puchlinę. ⁵⁾ wzgardzie.

Isto statu rerum ¹⁾ przyjechał pan wojewoda sandomierski z Hryckiem, jako go Moskwa zowie, Rozstrychą, i skoro się z nim na granicy pojawił, czerń, pospólstwo moskiewskie zaczęło przystawać wedle przychylności do krwi panów swych przyrodzonych. Temu też Hryckowi dostawało zmysłu, wymowy, śmiałości, umiał ich traktować, udając się za tego czem nie był. Jęły się rzeczy po moskiewskiem państwie mieszać. Czernihów, zamek ukraienny, przyjął go; oparł się był Nowogródek, którego bronił od Borysa niejaki Bosman; przysłał tam był wojsko Borys na odsiecz Nowogródkowi z kniazem Mściśławskim, ale się temu wojsku nie zdarzyło. Obronił jednak Bosman Nowogródka, ale Putywł, najprzedniejszy zamek w siewierskiej ziemi, zbuntowawszy się przeciwko Borysowi, posłał oddając posłuszeństwo temu szalbierzowi. Było kilka potrzeb na różnych miejscach, pogromiony będąc ten szalbierz, uszedł do Putywła. A wtem na jego szczęście *ingravescebat valetudo* ²⁾ Borysa. Wysłał był wojsko wielkie, nad którem przełożył kniazia Wasyla Szujskiego, i już to wojsko było u Kramów (zamek tak zowią w siewierskiej ziemi), a wtem padła nowina, że Borys umarł. Jęło się zaraz wojsko ono mieszać, kniaz Wasyl Szujski, zwoławszy wszystkich, długo mówiąc, wywodził i ukazywał *im posturam* ³⁾ tego Hrycka; był i stryj rodzony tego Hrycka, u którego się po zejściu ojca swego wychował, który przysięgą stwierdził, że na rękę swoich włożył do grobu carewicza Dymitra. Prosił i napominał ich, żeby nie skłaniali umysłów swych do tego szalbieza, ale raczej pamiętając na przysięgę, którą uczynili zmarłemu Borysowi,

¹⁾ Taki był stan rzeczy, kiedy. ²⁾ pogorszyło się zdrowie.

³⁾ szalbierstwo.

żeby synowi jego, Fedorowi Borysowiczowi, wiary i przysięgi dotrzyмали. Uspokoiwszy wojsko, poruczył je kniaziowi Wasylowi Galicynowi i Bosmanowi, który dla obronienia Nowogródka był też w niemalej wadze. A sam kniaz Szujski biegał do Moskwy, chcąc się znieść z kniazem Mścislawem i bratem swym, kniazem Dymitrem, i inszymi bojary, którzy byli w stolicy, o utwierdzeniu panowania Fedora Borysowicza i o uciszeniu tych tumultów. Wojsko ono, które zostało z Galicynem, jeśli sua sponte¹⁾, jeśli też to (jako sława jest) za dopuszczeniem Galicynowem, zbuntowało się. Po zejściu Borysowem z onych spraw jego tyrańskich świeża invidia²⁾ i u przedniejszych i u pospółstwa obciążyła syna jego, atoli zaraz Galicyn z Bosmanem jechali do Putywła do szalbierza, oddając posłuszeństwo imieniem owego wszystkiego wojska. Szalbierz posłał zaraz do Moskwy, i tam przez sprawę niejakiemu Tatyszczewa Fedor syn Borysów i z matką swą poddanym został, a szalbierz panem obwołany. Z Putywła aż do Moskwy cum summa veneratione³⁾ prowadzony, tam przyjęty, koronowany i wszystkie państwo moskiewskie posłuszeństwo mu oddało. Nie piszę progresu tej sprawy ad amussim⁴⁾ dla przedłużenia.

Były legacje⁵⁾ do króla jegomości i od Borysa o ten najazd od pana wojewody sandomierskiego, i od szalbierza, gdy już na stolicy usiadł. Subtelność moskiewską, gdyż już wielom ludzi wiadoma, przyjdzie przypomnieć. Wyprawował gońca ten to impostor⁶⁾ do króla jegomości: raili mu na to poselstwo kniaziowie Szujscy niejakiemu Iwana Bezobrazowa, człowieka roztropnego, z którym mieli tajemną zmo-

1) Samo chcąc. 2) nienawiść. 3) z największem uszanowaniem.
4) dokładnie. 5) poselstwa. 6) szalbierz.

wę. Ten Bezobrazow rzekomo się wymawiał z tej legacji, pretendując różne przyczyny, ale kniaź Wasyl Szujski tuż przy szalbierzu sfukał i złażał go, a szalbierzowi perswadował, że nad Bezobrazowa do tej legacji nie łącno sobie sposobniejszego trafi: i tak nad wolę jakoby swą podjął się Bezobrazow tej legacji.

W Krakowie króla jegomości zastawszy, sprawował ten Bezobrazow legację publice¹⁾ od szalbierza, zwyczajem zwykłym, który się zachowuje między królami, oznajmując, że go Pan Bóg posadził na stolicy przodków, dziękując królowi jegomości za chęć i życzliwość pokazaną: ofiarując przyjaźń sąsiedzką; tajemnie zaś wskazał do pana kanclerza litewskiego, żeby sam z nim mógł mówić; lecz dla suspicji²⁾ i dla tej Moskwy samej, która z nim była, nie zdało się królowi jegomości, żeby się pan kanclerz z nim zamykał; na tem stało, żeby prośby swoje, cokolwiekby miał w zleceniu, panu Gąsiewskiemu, staroście wielickiemu, powiedział. Semotis arbitris³⁾, otworzył się z tem zleceniem, które miał od Szujskich i od Galicynów, którzy uskarżali się żalobliwie królowi jegomości, że na nich wsadził człeka tak podłego, lekkiego, uskarżając się dalej na tyraństwo, na wszeteczeństwo, na zbytki jego, i że ten człowiek z żadnej miary nie jest godzien miejsca tego; więc iż chcą o tem myśleć, jakoby go zniesli, chcą raczej do tego rzeczy wieść, żeby na tem państwie królewicz Władysław panował. Ta była summa⁴⁾ wskazania od bojar.

Respons publice⁵⁾ dany do szalbierza w terminach Bezobrazowowi; tajemnie zaś bojarom kazał król jegomość powiedzieć, iż żałuje tego, że ten człowiek, którego król jego-

¹⁾ Publicznie. ²⁾ podejrzeń. ³⁾ usunąwszy świadków. ⁴⁾ treść.

⁵⁾ publicznie.

mość za własnego Dymitra miał, na tem miejscu usiadł i że się tak tyrańsko i nieprzystojnie przeciwko nim obchodzi, nie zagradzając im do tego drogi, żeby nie mieli o sobie radzić. Co się tyczy królewicza Władysława, król jegomość nie jest tego umysłu, żeby go miała uwodzić chciwość panowania, i syna swego do takowejże moderacji ¹⁾ chce mieć, podając to na wolę Bożą. Nikt oprócz pana kanclerza litewskiego, przez którego to szło, o tem nie wiedział natenczas.

To się też godzi przypomnieć: podtenczas wyjechał był z Moskwy jeden Szwed, który od carycy Marfy, matki nieboszczyka Dymitra, przyniósł to królowi jegomości, że choć tak w odkrytą znała się do tego szalbierza dla swych respektów, ale że on jej synem nie jest. Miała u siebie wychowanicę Inflantkę, Roznownę, którą czasu wojny inflanckiej wzięto było dziecięciem małym; przez tę wychowanicę do tego Szweda, a przezeń chciała, żeby król jegomość wiedział; co stąd pochodziło, że ten szalbierz Roztryga chciał wyjąć syna jej Dymitra z grobu, z cerkwi uhleckiej, gdzie natenczas był pochowany, wyrzucić rzekomo te fałszywego albo domniemanego kości Dymitra; onej jako matce własnej było żałośno: przecież przez subtelności niejake zabiegała temu, że nie ruszono kości z tego grobu, które potem za panowania Szujskiego przeniesione są do stolicy.

Wiedział pan wojewoda sandomierski i o tem wskazaniu matki własnego Dymitra; lecz rozumiejąc, że pewne panowanie tego impostora, nie przestał swego przedsięwzięcia. Toczyła się tragedia: wesele w Krakowie z pompą, droga do Moskwy na koczach ²⁾, na karetach z okrutnym orszakiem niewiast, białychgłów; wesele się odprawiało, a zaraz w kilka

¹⁾ Umiarkowania. ²⁾ koczach, ozdobnych wozach krytych, kościami obijanych.

dni szalbierza zabito i naszym się dostało i wstydowni białogłowskiemu nie przepuszczono.

Kniaź Wasyl Szujski powodem tego wszystkiego, z pomocą braci swych, Galicyńców i wielu innych bojar. Kniaź Mściśławski nie wiedział o tem; bo mu się nie śmieli powierzyć. Tenże kniaź Wasyl Szujski z pomocą tychże, którzy mu tego pomagali, trzeciego dnia panem się uczynił. Posły jego królewskiej mości, którzy na to wesele przyjechali, w Moskwie zatrzymał. Pana wojewodę sandomierskiego z córką jego do Jarosławia, inszych do różnych zamków moskiewskiej ziemi, do więzienia porozsyłał. Rozesłał i po wszystkich prowincjach państwa moskiewskiego, odbierając przysięgę, ale tak wilcze wparcie się jego na państwo wielom ludzi nie było smakowite i przyjemne, jak to bywa, gdy równego fortuna nagle wyniesie nad tych, co go w równości z sobą widzieli, nie bywa bez zazdrości. Chcieli niektórzy elekcję wolną mieć po naszymu, zaczęli potem od Szujskiego byli karani, który, spraktykowawszy sobie mir¹⁾ i strzelce, tych, którzy się odzywali z elekcją, zatłumił.

Acz większa część prowincyj oddała mu przysięgę i posłuszeństwo czynili, jednak niektórzy nie chcieli, a osobliwie w siewierskiej ziemi. Putywl zamek główny, a za powodem tego zamku insze niektóre, ani przysięgali na imię jego, ani mu posłuszni być nie chcieli, i z niechęci, którą przeciwko niemu mieli, puścili głos, że impostor²⁾ miał uciec. Ten rumor³⁾ najbardziej i najsubtelniej mnożył kniaź Hrehory Szachowski, człowiek zacnego urodzenia i niesprośny. Ten przez subtelne praktyki, przez popy udawał, że Dymitr żyje. Posłał potem Szujski wojsko do siewierskiej ziemi, ale je Sie-

¹⁾ Lud. ²⁾ szalbierz. ³⁾ pogłoskę.

wierzenie pogromili. Długaby historję pisać, co się działo przez niejakiego Bołotnikowa, człowieka podłego, który, rzekomo to imieniem Dymitrowem wojska wiele zebrawszy, pod Moskwę był podstąpił i bardzo ciężkim był Szujskiemu; jakie bitwy, jakie oblężenia: dobywania Tuły, Kaługi i innych zamków, długoby pisać. Rozsyłali bojarowie moskiewscy, Szujskiemu przeciwni, na różne miejsca, a osobliwie do Sambora, pytając się o Dymitrze. A wtem drugi szalbierz w Starodubie się zjawił, do pierwszego niczem (oprócz tego że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstrętu przeciwko Szujskiego chwycili się go Siewierzanie, przymieszali się do nich Wielogłłowscy z Miechowskim, potem książę Roman Rożyński przyjściem swem tem bardziej wzmógł partes¹⁾ tego drugiego szalbierza; pod Bołchowem wojsko Szujskiego rozgromił, pod Moskwę zaczęł zamki, prowincje jęły się dawać na imię tego nowego szalbierza. Do tego przyszło, że ledwie kilka głównych zamków Szujskiego się trzymało.

Widząc to Szujski i bojarowie, którzy przy nim byli, strwożywszy się, jęli szukać sposobów, jakoby mogli ludzi naszych od szalbierza odwieść; wypuścił posły od króla jego-ności i pana wojewodę sandomierskiego, uczyniwszy z nim *compacta*²⁾, jakie mu się podobały, które pakta kazał im poniewolnie poprzysiąc. Przysiągł i pan wojewoda sandomierski, że się nie miał z tym szalbierzem w żadną sprawę wdać. I tak jechali w drogę, którą jadąc mogli być bezpieczni od wojska tego szalbierza; ale pan wojewoda sandomierski, nie dbając ani na przysięgę, którą świeżo uczynił, a tem więcej córka jego, której się bardzo chciało carować, nie kontentując się tem, iż od wielu ludzi wiary godnych była wia-

¹⁾ Stronę. ²⁾ ugodę.

domość, że ten nie jest pierwszy szalbierz, i owszem, niczem do tamtego niepodobny, nie chcieli jechać tą drogą, którą Szujski kazał prowadzić, bawili się po drodze, a potajemnie dali znać do wojska szalbierzowego, gdzieby ich miano przyjmować. Jakoż tak się stało, że wyprawiono za nim pana Aleksandra Zborowskiego z panem Janem Stadnickim, którzy ich doszli. Moskwy kilkaset od Szujskiego do prowadzenia ich przydane, jedne pobili, drugie rozgromili, a pana wojewodę sandomierskiego z córką, pana Małogłowskiego, króla jegomości posła, który im tego pomagał, i innych, co z nimi byli, do obozu swego pod Moskwę zaprowadzili. Insi zaś posłowie, którzy drogą od Szujskiego ukazaną jechali, wcale do granic wielkiego księstwa litewskiego przybyli.

O przymierzu, jakie Szujski posłom króla jegomości kazał nad wolę ich przysięgać, nie nie wspominam, są tego rescripta ¹⁾ w kancelarji; to tylko wspomnę, że podczas tych traktów bojarowie moskiewscy, umawiając się z posłami króla jegomości, wspominali, a mianowicie to powiadano o kniaziu Dymitrze, rodzonym bracie Wasyla Szujskiego (do czego on się potem nie znał i owszem przed panem hetmanem i panem kanclerzem powiedział i twierdził, że tego od niego nikt nie słyszał), że chcą do tego rzeczy przywieść, iż Wasyl Szujski dobrowolnie ustąpi, iżby król jegomość ujął się za tę sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo; gdyż rozumieli, że tym sposobem najrychlej miało się krwi rozlanie i gospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć.

Jeszcze z drogi panowie posłowie pisali, dając o tem znać królowi jegomości, i potem przyjechawszy tem pilniej

¹⁾ Odpisy.

przekładali i upewniali o chęciach narodu moskiewskiego króla jegomości. A nie tylko posłowie, ale niektóre prywatne osoby z Moskwy przyjechawszy, pan Andrzej Stadnicki, pan Domaradzki, toż co przedtem Bezobrazow, co posłowie króla jegomości, i oni twierdzili, że od bojar słyszeli; przez urzędniki przy królu jegomości będące solicytowali¹⁾, incytowali²⁾, żeby król jegomość tej sprawy nie zaniedbywał.

Zaczem też król jegomość zaczął też sprawę w głowie rozważać; *communicato consilio*³⁾ z obecnymi natenczas przy dworze senatory, posłał król jegomość do pana hetmana księdza Firleja, referendarza koronnego, z wierzącym listem. Pan hetman dotąd nie wiedział o tej sprawie, wyprawował się z wojskiem na Ukrainę, i już z domu był ruszył do wojska. W drodze kilka mil przed Zbarażem był pogonił go ksiądz referendarz. Po oddaniu listu wierzącego to wszystko, co zachodziło, i co do króla jegomości o tej okazji do państwa moskiewskiego donoszono, przełożył mu, dokładając, iż panowie senatorowie przy królu jegomości obecni radzą królowi jegomości, aby tej okazji nie opuszczał do pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa rzeczypospolitej. Żądał przy tem, żeby się pan hetman o tem z świeżo zmarłym panem wojewodą bractawskim, natenczas starostą kamienieckim, zrozumiął; do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, jakoby tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli. Wspomniał i to ksiądz referendarz, że czekać sejmu, w długąby ta rzecz poszła, a idzie o to, żeby okazja nie spełzła. Więc iż król jegomość nie mieszkanie myślił się ku Lublinu ruszyć; a potem na Kijów

¹⁾ Prosiłi. ²⁾ pobudzali. ³⁾ naradziwszy się.

do siewierskiej ziemi, żeby pan hetman z wojskiem z Kijowie drogę królowi jegomości przechodził.

Pan hetman, iż nagle i niespodziewanie była mu ta sprawa proponowana, o której wzmianki żadnej z nim nie czyniono, tak jednak przez księdza referendarza deklarował się¹⁾: żeby życzył, iżby sprawa auctoritate²⁾ sejmu prowadzona była; jednakże byłoby *periculum in mora*³⁾ będzieli to zdanie inszych panów senatorów, że jako sługa i urzędnik wojenny nie chce zrażać od tego chwalebnego przedsięwzięcia króla jegomości, i wojsko sposobiąc wszystkimi siłami, ile możność jego zniesie, tego rad chce dopomagać. Pytał się jednak, iż ta rzecz dostatku potrzebuje, jeśliby jaki gotowy był; powiedział ksiądz referendarz, że król jegomość rozumiał, iż pan hetman miał się o to pytać, i kazał mu powiedzieć, że na kilka kroć sto tysięcy złotych może się król jegomość zebrać. Z tą deklaracją odjechał ksiądz referendarz od pana hetmana, iż potem nie było z tego nic; ksiądz biskup snadź krakowski, przyjechawszy do Krakowa, rozwiódł to jego królewskiej mości, radząc, żeby tę deliberację⁴⁾ na sejm proponował. Myślił już jednak pilnie o tej sprawie król jegomość, pisał do pana hetmana list, z którym go komornik⁵⁾ w Klementynie w obozie zastał, w którym liście pisał król jegomość, że tę sprawę odkłada, nie porzuca, i potem znowu pana Witowskiego przesłał do pana hetmana, który go zastał w Kijowie. Tem dostateczniej pan Witowski, co bojarowie moskiewscy o tej sprawie z nim mówili, jako w chęciach swych przeciwko królowi jegomości upewniali, po dostatku panu hetmanowi przełożył, iż się już rzecz od-

¹⁾ Oświadczał, oznajmiał. ²⁾ powagą. ³⁾ niebezpieczeństwo w zwłoce. ⁴⁾ rozważenie (sprawy). ⁵⁾ dworzanin królewski.

kladała do sejmu, który też złożony już był. Pana Witowskiego z tem tylko samem pan hetman odprawił, że na jego ochocie do usłużenia królowi jegomości i Rzeczypospolitej i w tej sprawie nie miało nic schodzić.

Nastąpiły w tem sejmiki, na których po wszystkiej koronie pochwalona jest ta ekspedycja do Moskwy, na sejmie jednak oprócz, że w radzie tajemnej było to proponowano i wszystkich senatorów in frequentissimo senatu¹⁾, wyjąwszy trzech albo czterech, zgodne były sentacje, żeby król jegomość tej okazji nie opuszczał; w poselskiej izbie propozycji ani mowy nie było, tylkoż tak *tacite*²⁾ ekscępty dla spraw karnych tym, którzyby na służbę królowi jegomości byli zaciągnięni, pozwolone są.

Rozjeżdżając się z sejmu (jako mam wiadomość), na prywatnej audjencji pytał się pan hetman u króla jegomości, czego się spodziewać, jeśli już kończyć chce to przedsięwzięcie, któremi sposobami, co za ludzie, jako ich wiele, kiedy i którą drogą? A iż roku przeszłego zamysł był króla jegomości iść na siewierską ziemię, rozumiał i pan hetman, miałoby co z tego być, żeby raczej tę drogę przedsięwziąć. Ponieważ Smoleńsk, zamek z dawnych czasów, a tem więcej świeżo przez Borysa potężnie warowany, gdyby się po dobrej woli nie zdał, zabawiłby i zatrudnił króla jegomości przedsięwzięcie. Na dobywanie Smoleńska wielkiegoby aparatu piechoty i strzelby potrzeba; siewierskie zaś zamki, iż drewniane są, równemu aparatowi choćby się po dobrej woli zdać nie chcieli, musieliby otwierać. Król jegomość dał panu hetmanowi ten respons, że jeszcze i sam nie rezolut³⁾, mali co

¹⁾ Przy najliczniejszem zebraniu się senatu. ²⁾ milcząco (tu: milcząca zgoda, przyzwolenie). ³⁾ nie wie stanowczo.

z tego być, ale z drogi, albo zarazem do Krakowa przyjechawszy, że mu miał oznajmić wolę swą, tak z strony przedsięwzięcia swego, jako i innych rzeczy do tego należących. A co się tyczy drogi, przyjdzie do tego, że na Smoleńsk chce iść, gdyż mu nadzieję uczyniono, że Smoleńsk dobrowolnie ma się poddać, że i teraz pan starosta wieliski koło tego praktykuje, któremu też już dla osadzenia zamku to przypowiadzana jest służba na kilkaset ludzi jezdnych i pieszych. Wspomniony był i pan Sapieha, że gdy szedł do Moskwy mimo Smoleńsk, by był chciał na króla jegomości a nie szalbierza, jeszcze wtenczas poddałby się ten zamek. Pan hetman to tylko wspomniał, żeby król jegomość kazał się pilno pytać, żeby w tem myłka nie była.

Z Warszawy tak odjechał król jegomość do Krakowa. A iż wiosna i pora następowała wojenna, cały post pan hetman czekał, wyglądał rezolucji od króla jegomości obiecaney, będąc sollicitus¹⁾, żeby czasu nie opuszczać, i zatem confuse²⁾ nie stanąć. W czem tego dnia przed Wielkanocą przyjechał do pana hetmana komornik z listy³⁾ od króla jegomości, w osobie miał ten list, że król jegomość chce poprzeć to przedsięwzięcie; posyłamy przytem spis jak wiele i jakich hetman koronny ludzi i pan hetman litewski przyjąć mieli, bo taka natenczas myśl była króla jegomości, że i pan hetman litewski miał tamże być. Czas też ruszenia się królowi jegomości był ogłoszony. W Krakowie cokolwiek było ludzi, nikt nie tuszył, żeby miało co być z tej drogi, bo oprócz samego króla jegomości chęci, dostatku ani gotowości żadnej, czego taka sprawa potrzebuje, nie było widać ani słyhać.

¹⁾ Troskliwy. ²⁾ w nieładzie. ³⁾ z listami.

Widząc pan hetman, że tak bardzo tępo ta sprawa idzie, więc ponowy żadnej nie było słyhać, jeśli bojarowie moskiewscy przy tychże chęciach przeciwko królowi jegomości trwają. Ludzi żołnierskich, jazdy dosyć niewielki poczet, a piechoty nader mało, wątpiąc zatem de eventu¹⁾, zrazić zaś króla jegomości z tego niepodobna rzecz, bo się już był i po Rzymie i po wszystkim świecie osławił i ogłosił; samby był rad tego uniknąć, posłał do króla jegomości pana Tarnowskiego, ekskuzując²⁾ się i laty i spracowaniem zdrowiem, więc iż miał tam być pan hetman litewski, przy tak zwłaszcza małym wojsku, może jeden podołać. Że jednak chciał sollicitam curam³⁾ uczynić, iżby ten poczet żołnierzy, który król jegomość mieć chce, jak najprędzej się wyprawił, tylko żeby im pieniądze dać jak najprędzej, gdyż już czas na konia wsiadać. Wymówek pana hetmana nie chciał król jegomość przyjąć, koniecznie chcąc, żeby służył na tę ekspedycję, pieniędzy obiecywał w krótkim czasie na tę garstkę żołnierzy odesłać. Kiedy już za taką rezolucją króla jegomości nie można było, tylko jechać; bo gdyby był nie chciał jechać, żołnierz nie łącznoby się zaciągnął, i ta ekspedycja wszystka ledwieby była nie zaniechana. W czem upatrywał, że i w wielkie odium⁴⁾ od pana i na wielkie invidie⁵⁾ u ludzi naraziłby się był; bo udawanoby, iż z nieżyczliwości takiej okazji (jako natenczas o niej rozumiano) przeszkodził królowi jegomości i rzeczypospolitej, że gotowe rzeczy do pomnożenia sławy i rozszerzenia państw rzeczypospolitej przezeń wstręt wzięły, i takby była na niego samego invidia⁶⁾ padła. Choć tedy wiedział, iż gotowości słusznej nie-

¹⁾ O skutku. ²⁾ tłumaczyć się. ³⁾ pilne staranie. ⁴⁾ niełaskę.

⁵⁾ nienawiść. ⁶⁾ zawiść, zazdrość — tu: wina ewentualnego niepowodzenia.



masz i nie spodziewał się jej, więc z wielu różnych okoliczności¹⁾ i respektów nie miał nadziei pożądanego skutku, tak na samą łaskę Boską, którą cudownie zwykł pokazywać nad królem jegomością, przyszło się spuścić. Pisał jednak list do króla jegomości, że wymówki jego ustępują woli i rozkazaniu króla jegomości, że służyć chce; ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał królowi jegomości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam pan hetman rozesłał jego był kopje niektórym przedniejszym panom senatorom duchownym i świeckim. Na ten list krótki był respons: wdzięcznie przyjmując pana hetmana ofiarowania przestrogi, ażeby się w żołnierza jak najprędzej przysposobił, i starał się, żeby od dwudziestu złotych podjęli się tej służby.

Wyjazd króla jegomości z Krakowa odkładał się drugi i trzeci raz; nikt i wtenczas tej drogi nie tuszyl. Lecz tandem²⁾ wezbrał się król jegomość w drogę. Dzień przed swoim ruszeniem, pisał list do pana hetmana, żeby mu drogę na świętki do Lublina zająchał, tam się chcąc z nim o tem rozmówić i o daniu pieniędzy rezolwować³⁾.

Tegoż dnia, którego list do Żółkwi przyniesiono, przyszło panu hetmanowi w drogę wyjechać, gdyż czas był bardzo ciasny. W sobotę święteczną w Bełżycach zająchał drogę królowi jegomości, który tegoż dnia wjechał do Lublina. Nazajutrz w niedzielę święteczną po obiedzie na audjencji prywatnej, i o tem, co w liście był do króla jegomości napisał, i o innych wielu rzeczach potrzebnych przedłożył królowi jegomości, ukazując jako to sprawa wielka jest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuje. Ukazywał osobiwie

1) Okoliczności. 2) nareszcie. 3) rozstrzygać.

i to, że się daleko weszło w czas roku, droga daleka, żołnierz nie gotowy, pieniędzy nie brał, nie może się żadną miarą aż pod kopy ruszyć; nim granicy moskiewskiej dojdzie, jesień, zima, które tam prędko nadścigną, facultatem rei gerendae¹⁾ odejmą. Przywodził przykład pradziada króla jegomości Kazimierza, który, mając bardzo wielkie wojsko spolem z synem swym Władysławem, królem czeskim, u Wrocławia sromotnie skończył przeciwko Matjaszowi, nie przez co innego, jedno że późno na wojnę wyszli. Wspomniał to pan hetman, że widział w królu jegomości, że gdyby res integra²⁾, dałby się był od tego odwieść; ale iż w daleką się osławę zaszło, wszystkiemu prawie światu ogłosiło, rezolwował się³⁾ popierać i kończyć te zawody. Po pieniądze dla żołnierza kazał za sobą w drogę posłać, jakoż w Parczowie odebrał Brodecki na półtrzecia tysiąca usarzów i kozaków i tych nie przywiózł do Lwowa, aż dosyć nierychło z kwarcianymi⁴⁾ razem.

Pod tym czasem w ziemi moskiewskiej warjacja i odmiana wielka w rządach się działa: bo szalbierz i impotentes⁵⁾ chciał panować, ciężary nieznosne kłaść, egzakcje⁶⁾ wielkie wyciągnąć. Nasi zaś, którzy przy nim byli, rozpustnie żyli, zabijając, mordując, gwałcąc, nie tylko czemu inszemu, ale i cerkwiom nie przepuszczając. Zaczem nie mogąc tych zbytków wytrwać, ci, którzy już byli do szalbierza przystali, jeli się od niego do Szujskiego przerzucać; dodało im tem więcej serca kniazia Michała Wasilewicza Szujskiego Skopina fortunne powodzenie przeciwko naszym, pierwszej niedaleko Nowogródka, przeciwko Kiernożyckiemu, potem pod Twe-

¹⁾ Sposobność działania. ²⁾ rzecz nie była rozpoczęta. ³⁾ decydował się. ⁴⁾ z wojskiem kwarcianem, t. j. z kwarty dóbr królew. opłacanem. ⁵⁾ nad bezwładnymi. ⁶⁾ ściąganie podatków, tu: podatki.

rem przeciwko panu Zborowskiemu, i 'inszym, którzy z nim byli.

Ten Szujski Skopin w latach młodych, bo nie miał lat jeno dwadzieścia i dwa; ale jako o nim ludzie, co go znali, powiadają, wielkie miał doles animi et corporis¹⁾, rozsądek wielki nie wedle lat, na męskim umyśle nie nie schodziło, urody bardzo grzecznej. Będąc ten Skopin wojewodą na Wielkim Nowogrodzie, wiedząc, że moskiewskich ludzi słabe i niepewne praesidium²⁾, udał się do praktyki z Karolusem, ksiązęciem sudermańskim. Karolus, za pieniądze z Moskwy posłane, wyprawił do niego Jakóba Pontusa i Krysztofa Szumma z sześcią tysięcy Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów, Szwedów. Tymi ludźmi, mając przy nich też wojsko moskiewskie, jął Skopin wypierać naszych; jużto, jako się wspominało, Kiernożyckiego, pana Zborowskiego. I acz mieli te siły nasi, że mogli temu wojsku dobrze odpór dać; ale dla emulacji³⁾ i niesforności, która była między kniazem Romanem Rożyńskim, hetmanem tego wojska, które stało pod stolicą, a między panem Sapiehą, który z częścią wojska stał pod monasterem troickim, nie mogli ładu między sobą znaleźć. I tak ich niezgodą rosły rzeczy i sława Skopinowa, że co moskiewska stolica była w wielkim ścisku i głodzie, z następowaniem Skopina odległe żywności poczęto z Riazani dodawać. Przed nastąpieniem Skopinowem była beczka żyta (jako cztery korce krakowskie) po kilku dwudziestu złotych; nawieziono tak wiele, że po trzy złote ją sprzedawano.

Ten był status⁴⁾ w Moskwie, kiedy się król jegomość z Wilna ku Orszy ruszył. Pan hetman, w Wilnie nie bywa-

¹⁾ Przymioty duszy i ciała. ²⁾ załoga. ³⁾ współzawodnictwa.

⁴⁾ stan rzeczy.

jąc, z Brześcia na Słonim prosto ku Mińsku puścił się; z dziesięć dni czekał pod Mińskiem, zaczęł tam król jegomość przyjechał. Tamże zaraz na prywatnej audjencji pytał się quibus fundamentis innititur¹⁾ król jegomość z strony tego przedsięwzięcia? są li jakie świeże od bojar sygnifikacje²⁾ chęci ofiarowanych? co się wie o Smoleńsku i o innych niektórych potrzebnych rzeczach. Którzy otuchę królowi jegomości czynili, tem go zabawiali; póki z daleka, że bojarom trudno się ozywać, ale skoro się osłyszają, że król jegomość w moskiewskich już granicach, że wtenczas się mieli otworzyć z chęciami i afektami dobrymi przeciwko królowi jegomości.

Listy tamże do Mińska przyszły od pana starosty wieliskiego, który instabat³⁾, żeby co prędzej następować, iż w Moskwie zamieszanie, zwątlone rzeczy, że okazja coraz tem większa się otwiera, że Skopin zwiódł ludzi ze Smoleńska, zaczęł nadzieja, że, nie mając ludzi do obrony, Smoleńsk się zda. Król jegomość, jako się z miejsca ruszył, nigdzie dwóch nocy na jednym miejscu nie spoczywał i u Mińska także nie się nie bawiąc, przenocowawszy tylko, na Borysów ku Orszy pospiesznie, w niektórych ze dwu jeden nocleg czyniąc, poszedł. Oprócz pana Stanisława Stadnickiego, kasztelana przemyskiego, ludzi (który miał Węgrów najwięcej, dosyć rozpustnych i swawolnych), u roty hetmana nikogo jeszcze nie było na przodzie; gdyż czas był na żołnierzy ciasny, nierychło pieniądze brali, nie mogli się tak prędko wyprawić, a droga daleka, spieszyli jednak jak mogli; najbardziej za-grzewał ich pan hetman, częstemi uniwersałami zasyłając po

¹⁾ Na jakich zasadach polega. ²⁾ znaki. ³⁾ nalegał.

gościńcach, że król jegomość na przedzie, że się czas i pora wojenna schyla.

W Orszy pan kanclerz litewski osobliwie solicytował, żeby jako najprędzej ku Smoleńsku następować. Nadeszli już byli jego ludzie, których był na służbę króla jegomości kilkaset wywiódł, i roty też niektóre i zatem też *ur gebat*¹⁾, żeby się król jegomość w Orszy nie bawił. Bo acz na listy, które podstarości orszański pisał do Smoleńska, dając znać o tem, że król jegomość idzie nie odpoczywając, odpowiedzi nie dano, jednakże już nad moskiewski zwyczaj posłańca, który z listem jeździł, ludzko traktowano; nadzieja była czyniona, że ludzie wojenni zeszli, iż Smoleńsk miał się poddać. Zaczem tem pilniej, nie czekając ludzi, którzy nadchodzili, ruszył się król jegomość z Orszy. Pan kanclerz z oną swoją rotą kilkaset człeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazji dostania Smoleńska nie opuszczać, ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zeszli. Bardzo się ta festynacja²⁾, nie podobala panu hetmanowi i panu wojewodzie bractawskiemu, który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kanclerz się umykał, pana przemyskiego za nim puściwszy, musieliśmy wszyscy postępować.

W dzień świętego Michała pan kanclerz i pan przemyski postąpili pod zamek, ostrzegając, żeby ich co niebezpiecznego nie spotkało; z tymi, które były przy panu hetmanie, rotami stanął i on nazajutrz pod Smoleńskiem. Król jegomość, poczekawszy roty pana wojewody bractawskiego i innych niektórych, trzeciego dnia potem w obóz, insze niektóre roty w tydzień, we dwie, we trzy niedziele przyszły.

¹⁾ Nastawał. ²⁾ pośpiech.

Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało; ja krótko o tem. Atoli napozór dosyć jest ozdobny, circumferentia¹⁾ koło murów rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, zosobna zaś ambitus²⁾ wież, bram siła; ale wież i bram wokoło jest trzydzieści ośm; a między wieżami jest ściany po kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokciem może mniej być, wysokość murów, jako można miarkować, trzyma blisko łokci trzydziestu.

Posyłałiśmy zrazu listy, do poddania zamku chcąc ich przywieść, ale to było darmo. Bo Michajło Borysowicz Szein, który tam był wojewodą, w rokowanie i rozmowy wdać się nie chciał. Prawda to była, że bojarów i strzelców smoleńskich wyszło do wojska Skopinowego niemało z kniazem Jakóbem Boratyńskim i strzelców smoleńskich kilkaset zostawił był Boratyński na Białej, a z bojary przyłączył się do wojska Skopinowego pod Torżkiem tam, gdzie Skopin najpierwszą miał z panem Zborowskim (szczęśliwą naszym) potrzebę, jednakże zostało było i na Smoleńsku niemało strzelców, także i bojar. In summa³⁾ popisanych ludzi rozmaitych, starych i młodych, było tam, jako się potem ukazało, przez dwakroć sto tysięcy. Przeszedł był jeden łotrzyk z Mohilowa, z Orszy-li, który gdy im powiedział, że przy królu jegomości niemasz ośmiu tysięcy wojska, mówili między sobą: „nas jest lepiej niżeli do czterdziestu tysięcy godnych do boju, my wynijdźmy a pobijmy ich“. Powiadali nam to ci, którzy się potem z zamku do nas przedawali. Ufając tedy tej dużości murów, gotowości i aparatowi, który niemały

1) Obwód. 2) objętość. 3) w ogólności.

był; dział do trzechset, oprócz inszej strzelby, prochów, kul dostatek, żywności gwałt; nie chcieli się obleżeni wdać w żadne traktaty.

Zwiódł pan hetman consilium¹⁾ za wiadomością króla jegomości. Byli senatorowie wszyscy, co ich było w obozie, wokowani do tego; kto jedno mógł co rozumieć około dobywania zamków. Było kilku przy piechocie niemieckiej, którą był pan starosta pucki przyprowadził, cudzoziemców, którzy czynili profesję, że się mieli z tem dobrze rozumieć. Był jeden stary kolonel, Szkot, który, spytany o sentencję, długo mówił, że to zwierzyniec nie zamek, że to łącno wziąć; drudzy niektórzy, także pytani, lada błazeństwa tuszyli go otworzyć. Nie konkludując nic, żeby serca ludzie nie tracili, tuszył i pan hetman palam²⁾ dobrze, privatum³⁾ królowi jegomości powiedział, że ta strzelba, którą ma, muru tak mięszszego wedle potrzeby nie otworzy; na petardy i podkopy co mu niektórzy radzili żeby się nie spuszczał, te fortele na ukradkę tylko idą, tu nieprzyjaciel się ostrzegł — nie mu temi fortelami nie uczynim. Zaczem króla jegomości przestrzegł, żeby się na to nie sadził, a inszą raczej radę przedsięwziął. Król jegomość, będąc persuasus⁴⁾ od niektórych, że fortele mogą dobry uczynić efekt, koniecznie kazał ich próbować.

Przyszło tedy do tego, że wojsko porządnie rozprawiwszy przypuściliśmy z petardami do dwóch bram: pan Wajher, starosta pucki, do kopczyńskiej, gdzie żaden się efekt nie stał, a pan Nowodworski do abrahamowskiej. Przed bramami pobudował był od pola nieprzyjaciel zręby, właśnie jako komo-

¹⁾ Radę. ²⁾ wobec wszystkich. ³⁾ na osobności. ⁴⁾ upewniony.

ry jakie, tak iż przez te zręby nie było przystępu, chyba wokoło podle muru, ciasną uliczką, co chłop mógł wyniść i konia wywieść. Przyszedłszy ku onemu zrębowi, przyszło panu Nowodworskiemu z petardą iść oną uliczką i to schylając się dla strzelby niższej, która w murze była. Przysadził petard do pierwszej i drugi do wtórej bramy, wysadził je obie; ale iż jako przy takowej sprawie huk był wielki, strzelba gęsta i z dział i różnej strzelby, nie widzieliśmy, jeśli petardy jaki efekt uczyniły, bo widzieć się bramy nie mogło dla onego zrębu, który ją zasłaniał. Zaczem ci, którzy byli na przodzie, w onę ciasną uliczkę, nie wiedząc co się tam dzieje, nie poszli. A nadewszystko, iż się byli umówili z panem Nowodworskim, jeśli petardy efekt uczynią, iżby trębacze, którzy przy nim byli, trąbieniem znak dali. Lecz ci trębacze króla jegomości, których był dlatego z sobą pobrał, w onym tumulcie gdzieś się zapodzieli. Znak się nie dał ludziom, i tak rozumiejąc jazda, że trąby nie słyhać, iż petardy nie uczyniły skutku, odeszli nazad, bo piechota królewska, która była u bramy, już też była od niej odstała.

Taki był skutek wielkiej onej nadziei z petardów; niewielka jednak w ludziach szkoda się stała. To się działo przed rozświetem, jeszcze nie było widzieć; in intentum ¹⁾ strzelając więcej dwudziestu człeka nas to nie kosztowało.

Potem zdało się królowi jegomości, żeby strzelbę do muru przystawić; więc minami, albo podkopy próbować. Radził i pan hetman, żeby tego zaniechać, ponieważ to efektu żadnego nie uczyni; deklarował się, nie będzieli mogło być inaczej, a rozkaże król jegomość, że prace i niebezpieczeństwa

¹⁾ Pod rozprawę.

litować przy tem nie będzie. Ale, że rzecz niepotrzebną, co i skutkiem potem się okazało, rozumiał, żeby te działa miały według potrzeby mur otworzyć! a tem mniej o podkopach, żeby jaki efekt miały uczynić, żadnej nadziei niemasz, gdyż nieprzyjaciół dobrze się na nie przygotował; bo już od jednego, który się z zamku sprzedał, wiedziało się, że nieprzyjaciół wkoło muru od pola pod ziemię podle samego fundamentu poczynił słuchy, zaczęli już być bezpieczni od tego niebezpieczeństwa.

Radził raczej, ponieważ wojska mamy tyle (bo też prawie wtenczas przybył był z kozakami zaporoskimi Olewczenko, których było pod 30,000), przeto tedy osadziwszy Smoleńsk fortami, iżbyśmy szli ku stolicy, do głowy. Tam w świątym razie za postrachem mogłaby się podać okazja, że i ci bojarowie, którzy przedtem chęci swe królowi jegomości ofiarowali, za zbliżeniem się króla jegomości ozwaliby się. A od tych bojarów, którzy byli przy szalbierzu, a było ich niemało i zacnych ludzi gotowych przeciwko królowi jegomości chęci, mieliśmy dostateczną wiadomość. Patrzało się na to, że, zabiwszy się pod Smoleńskiem, zajdzie się i w czas długi i w koszt zatem wielki, którego na początku już nam zaraz niebardzo stawało. Odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdziem, sromoty nie będzie żadnej. Dawał i przykład, jakośmy byli uczynili z Soczawą, pod którą przeszedłszy, gdyśmy się osadzili, że dział do tłuczenia muru nie mamy, widząc jaka była potęga w zamku, osadziliśmy ludźmi fort tak że postawiwszy kilkanaście set człeka, wychylić się ze Smoleńska nikomu nie dadzą. Bo w Smoleńsku ludzi do bronięcia murów było dosyć, ale do pola nie mieli nic takich ludzi, którychby wypuszczać mogli. Zaczem droga przechodzącym za wojskiem będzie bezpieczna.

Zrazu podobało się to było królowi jegomości, jakoż częstokroć wspominał, żałując, że tak nie uczynił. Czyniono mu otuchę, że strzelbą albo podkopy miał wziąć Smoleńsk, ale ta nadzieja, jako się wyżej wspomniało, wniwecz poszła.

Kiedyśmy już w czas się zawiedli, działa co najdzielniejsze kilkakroć jeno z nich strzeliwszy popadały się, piechota w szanłach jedna pochorzała, insza się porozbiegała, niektórych też pobito, poraniono.

Przypominał po niemało razów pan hetman królowi jegomości, chcieli tego zamku dostać, że nam potężnej strzelby i piechoty, której bardzo mało, więcej potrzeba. Przypominał, żeby posłał po rzemieślnika, iżby te działa popsowane przelać. Ale z strony przyczynienia piechoty wymawiał się król jegomość niedostatkiem, że nie tylko nowej za co przyjąć, ale i tej trosze czem płacić nie ma. O działa rozmaite też namysły były, i już był kazał do Rygi po dobrego majstra pisać, ale na nieszczęście zabito go tamże w Rydze; i tak to stało, że nic z tego przelania dział. Iż jednak było kilka sztuk w Rydze dział gotowych, kazał je przyprowadzić król jegomość; jakoż przyprowadzono je wodą, Dźwiną rzeką a potem Kasplą ku górze ze sześć mil tylko wyprowadzono je na ląd od Smoleńska.

Pod Moskwą zaś, jakom wyżej wspomniał, Skopin bardzo fałdów naszym przysiadł, żywności im, budując gródki, bronił, a zwłaszcza tym, którzy z panem Sapiehą pod Trójcą stali. Kusili się oni kilkakroć pod Kołaczynem monasterem i koło Aleksandrowej slobody, ale za gródkami dawał im dobry odpór, bitwy nie zwodził z nimi, jeno ich temi gródkami ścisnął. Gródki te były nakszałt fortów albo kasztelów jakichsiś. Szum tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im nasi srodzy, za temi municjami, z którymi nasi nie

wiedzieli co czynić, byli loco tuti¹⁾, a wycieczki czyniąc z tych gródków na picowniki, nie dali się nigdzie naszym wychylić.

Jakie było poselstwo pod Moskwę króla jegomości, i jakie poselstwa od tamtej braci naszej do króla jegomości, łącznie z kopji tego dostać. Chcieli zgoda od króla jegomości rzeczy niepodobnych. I nasze poselstwo więcej złego niżli dobrego nam tam porobiło; bo szalbierz przestraszony uciekł, zaczęli mięszanin moc. Szalbierz z Kaługi obietnicami, jako zawsze, tak i wtenczas był bardzo hojny. A w tej mięszaninie zamki jęły się od niego zmieniać, Szczepuszków, Borowsk sprzedały się do Szujskiego, potem i Możajsk. Pan Sapięha też nie mogąc wytrzymać dłużej, ustąpił z obozu od Trojecz do Dymitrowa, a potem, gdy Skopin przecie nań nie nacierał, ustąpił i z Dymitrowa. Nasi też w obozie pod Moskwą, nie kontentując się responsem króla jegomości, że im owych rzeczy niepodobnych nie pozwolono, zapaliwszy obóz, poszli precz do Osipowa i Wołoka. Strzelbę, którą w obozie mieli, zaprowadzili do Osipowa. Wyprawili znowu do króla jegomości poselstwo, także onych niesłusznych i niepodobnych rzeczy popierając. Król jegomość pozwolił, co mogło być pozwolono; ale oni (iż też już kniaź Rożyński podczas tego poselstwa był umarł), nie chcąc się moderować²⁾, jęli się rwać; część co znaczniejszych z panem Zborowskim przy królu jegomości, a nierównie większa do szalbierza na jego zwykłe obietnice udali się. A kiedy im obietnic nie iścił, wskazał do pana hetmana Janikowskiego, jeśliby to było ku lepszemu króla jegomości, że mu chcą uciąć szyję, a Kaługę

¹⁾ Miejscem bezpieczni. ²⁾ umiarkować się.

na króla jegomości, żeby go nie zabijać. Bo iż zamki nie-które i siła gminu moskiewskiego dzierżą się go; gdyby był zniesion, o to szło, iżby się te zamki nie rychlej do Szujskiego, niżli do nas, sprzedały.

Więc i to przypadło, że Skopin, kiedy najlepiej miał rzeczy popierać, umarł struty (jako zrazu udawano) z porozumieniem Szujskiego z emulacji, która była między nimi! Pytając się jednak o tem, tak się najduje, że febrą umarł.

Jednakże, iż Skopin do pierwszych był zaciągnął znowu cudzoziemców, kilka tysięcy Francuzów, Anglików, Szkotów, ci, idąc od Nowogródka, kozaki nierządники wypłoszyli ze Rżewa, z Saryce, potem i pod Osipów przyszedłszy petardem wysadzili bramę, ale nasi, którzy tam byli z Ruckim, mężnie ich wyparli; przez swą jednak niesforność i bunt, miejsca tego potem, nie mając najmniejszego gwałtu, odeszli i sami dali się nieprzyjacielowi marnie pożyć; sromotnie drudzy kto mógł puciekali, a wiele ich pobito, wiele pojmano, bez żadnej przyczyny, bo i nie dobywał ich nieprzyjaciel, w kilka mil od nich leżał; i odsiecz pan Zborowski z panem Kazanowskim gotowi im byli dać, i już się byli na to skupili.

Kiedy już poczęły być takie sukcesy Szujskiego, nasze rzeczy ściśnione i zgoła zwątłone, była rada in senatu¹⁾, azaby mógł być przez traktaty jaki *honestus receptus*²⁾, i zdało się, żeby do bojar dumnych od senatorów in omnem eventum³⁾ napisany był list o ujęcie krwi i o zastanowienie między. Koncypowany państwa ten list był i posłany przez Śliźnia komornika jego królewskiej mości, który gdy przyjechał do Carowa Zamieścia, pan Dunikowski, który

¹⁾ W senacie. ²⁾ uczciwe wycofanie się. ³⁾ na wszelki przypadek.

tam leżał z pułkiem pana Ludwika Wajhera, posłał do Możajska, dając znać, że gończyk idzie, iżby przeciwko niemu wysłali. Byli już natenczas z niemałym wojskiem w Możajsku książę Andrzej Galiczyński i książę Daniłło Mezecki: dosięgłszy nauki od Szujskiego, odpisali, żeby Ślizień nie jeździł, bo jeśli przyjedzie, uczyni to na swą szkodę, dołożyli w liście że: gospodar wielki żadnych posłów od króla jegomości przyjmować i zsyłać się z nimi nie chce, aźby wyszedł z państw moskiewskich. Tak się już był nadał owemi *successibus* ¹⁾ i onem wojskiem cudzoziemskim, którego miał do ośmiu tysięcy; więc wojska moskiewskie kupił, księcia Dymitra brata swego nad nimi przełożywszy. Tatarów też, po których posłał, oczekiwał, stąd niewątpliwe zwycięstwo sobie obiecywał.

A iż mu się było powiodło na inszych zamkach iż je tak łatwo rekuperował ²⁾, spodziewał się i Białą także wziąć, Książę Chowańskiego i księcia Jakóba Boratyńskiego z moskiewskim wojskiem, a Edwarda Horna z cudzoziemcy, którzy byli świeżo Osipow i Wołok wzięli, tam podesłał. Zamek Biała świeżo przez staranie pana starosty wielkiego dostał się był do rąk króla jegomości za wymorzeniem Moskwy głodem. Tamże i wtenczas był pan starosta wielki, miał przy sobie kilkaset żołnierzy, kozaków też pod tysiąc, dał im harc ³⁾; w polu zdarzyło się dobrze naszym, gdy mocą podstąpili pod zamek, strzelbą ich szkodził. Prochu a żywności, iż mało co miał, pisał a pisał, prosząc o ratunek, że tygodnia nie może dłużej oblężenia wytrwać.

Wspomniało się, jako wojsko naszych ludzi, które pod stolicą przy szalbierzu było, za jego do Kaługi ucieczeniem,

¹⁾ Powodzeniami. ²⁾ odebrał napowrót. ³⁾ zezwolił na utarczkę.

a odstąpieniem pana Sapiiehy od Trojce, do zamieszania przyszło i ku Osipowu i Wołoku ustąpiło. Ze śmiercią kniazia Rożyńskiego tem większa stała się konfuzja, nawet w Chlipinie rozerwawszy się, jedni (jako się wspomniało) do szalbie-rza poszli, część ich mniejsza, ale co przebrańszych, z panem Zborowskim pułkownikiem swym na służbie króla jegomości zostali, za przypowiedzeniem in certibus conditionibus¹⁾ służby i za darowaniem od króla jegomości sto tysięcy złotych. A kiedy tamci ich towarzysze poszli ku Kałudze, oni, iż też już Szujskiego cudzoziemski żołnierz, świeżo od Skopina zaciągniony, przyszedł Rżewa, stamtąd także i z Staricy i z Zubczowa wyparł ich, udali się na stronę króla jegomości. Kozacy umknęli się z Chlipina do Szujkska, między Wiaźmę a Carowo Zamieście.

W Wiaźmie był pan Marcin Kazanowski pułkownik, przy sobie miał pod ośmset ludzi wolnych, pan Samuel Dunikowski stał w Carowem Zamieściu, mając też z sobą koło siedmuset ludzi. Iż tak po różnie stali, a słyhać było, że co dalej, tem bardziej się wojska moskiewskie kupiły, mocniły; rzecz sama ukazywała, że trzeba było posłać kogo cum auctoritate²⁾, żeby ich skupił i w porządek wprowadził. Na tem stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie bractawskiemu, żeby, wzięwszy z sobą część wojska, szedł i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstępu wojsku nieprzyjacielskiemu. Więc i to było w konsyderacji³⁾, gdyby tam kto był cum auctoritate, nadzieja była czyniona, że bojarowie moskiewscy z owemi obiecanemi chęciami mieli się ozywać. Podjął się pan woje-

¹⁾ W pewnych warunkach. ²⁾ z upoważnieniem. ³⁾ więc i to było wzięte pod uwagę.

woda brackowski tego; lecz zaś, czyli też z inszej jakiej przyczyny, targował się z królem jegomością o ludzi, których chciał z sobą wielki poczet wziąć, więc de praemiis¹⁾ i sobie, i tym, którzy z nim mieli iść: i tak z tej drogi jego nie było nic. Kiedy już Moskwa z cudzoziemskim żołnierzem jeli mocno nacierać z Wołoka, jako jest wspomniono, i z Osi-powa naszych wyparli, rozgromili; a o kniaziu Dymitrze sły-chać było, że w Możajsku wojska kupił. Widząc król jego-mość rzecz pełną niebezpieczeństwa, bo gdyby się było na tych ludziach, którzy w Wiaźmie, u Szujka i u Carowa byli, Moskwie powiodło (a za ich niesfornością i różnemi stano-wiski było do tego podobieństwo), jużby było i u Smoleńska trudno się ostać; rozkazał tedy hetmanowi, żeby część wojska z sobą wzięwszy, która część dobrze mniejszą była, niżli pa-nu wojewodzie brackowskiemu była pozwolona, szedł i kupił się z tamtymi ludźmi i z nimi przeciwko wojskom nieprzyja-cielskim służył. Acz się w tym poczuwał pan hetman, że z małą garścią ludzi przychodziło mu iść na pewne odkryte niebezpieczeństwo, wołał jednak puścić się na odwagę, niżli u Smoleńska bawić, którego expugnację²⁾ zawsze widział być trudną, gdyż gotowości i potęgi takiej nie było; za którą mo-gła być nadzieja wzięcia tego zamku. Pan wojewoda zaś brackowski w polnych potrzebach miał doświadczenie, ale expugnacji zamków najmniej nie był wiadomy, lekceważył ten zamek, kurnikiem go zwał, i rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracja dostała się tego zamku.

Pan hetman, napisawszy do tych pułkowników, którzy na przedzie byli, żeby się do kupy ściągali, cztery tylko dni

¹⁾ O nagrody. ²⁾ zdobycie.

wziąwszy na zwiedzenie z derewni ¹⁾ czeladzi różnej, na pokowanie koni, na naprawę wozów, puścił się w tę drogę. Tegoż samego dnia, gdy na koń miał wsiadać, przybieżono od pana starosty wieliskiego, dając znać o obleżeniu Białej i kilku Szkotów więźniów przywieziono. Zarazem dołożywszy się króla jegomości, piechotę z działa ²⁾, z wozami, którzy już byli wprost w drogę ku Wiaźmie poszli, wróciwszy dla ratunku swoich, ku Białej powrócił. Moskwa i cudzoziemcy, widząc, że inna jest sprawa niżli u Rżewa, u Osipowa, że się im dobrze pan starosta wieliski stawiał, więc też osłyszawszy się o następowaniu wojska z panem hetmanem, strwożyli się, zaraz kilkanaście Anglików przedali się do zamku, a insze wojsko, tak cudzoziemskie jak moskiewskie, nazad pośpieszenie poczęli się ustępować ku Rżewu, i za wodę się przeprawili.

Pan hetman pod Białę przyszedł 14 Junii ³⁾, tam dwa dni odpocząwszy, szóstym dniem przyszedł do swoich ludzi, którzy się już w Szujsku skupili i nad rzeką, która tam jest, stanawszy, obóz swój wokoło kobyleniem obstawili. Przyłączyło się było do nichże za pana hetmana pisaniem kozaków wolnych dwa pułki, jeden z Piaskowskim, sługą książąt Zbaraskich, a drugi z Iwaszyną niejakim. Było w tych obu pułkach przez trzy tysiące ludzi takich i siakich.

Że nasi temi kobylinami ⁴⁾ się obstawili, przyczyna była bliski nieprzyjacieli; gdyż książę Dymitr Szujski, lubo to oczekiwając Pontusa, który na Moskwie się był zatrzymał, targując się z carem o pieniądze, bawił się jeszcze w Możajsku; ale podesłał był do Carowa Zamieścia dwie mile tylko od

¹⁾ Wsi. ²⁾ z działami. ³⁾ czerwca. ⁴⁾ barjerami z drzew pełnych kołów ostrych lub gąłżi.

Szujska, wojsko z kniazem Jeleckim i Hrehorym Wałujewym. Którego wojska, jako potem sam Wałujew, który wszystkiem władnął, powiadał, było dziesięć tysięcy; myśmy go kładli na ośm tysięcy jezdnych i pieszych.

Był ten umysł kniazia Dymitra, takrocznym fortelem Skopinowym nas wyciskać; przeto tak był rozkazał Wałujowi¹⁾, żeby gródek u Carowa postawił, jakoż z wielką prędkością uczynił to Wałujew.

U Szujska tylko przenocowawszy, nazajutrz ruszył się pan hetman ku Carowu, bo chcieli przyspieszyć, żeby się nie dopuścić Wałujowi w tym gródku ufortyfikować. Obchodząc mosty, które tam są bardzo długie, przyszło okólnie panu hetmanowi chodzić. Więc, że żołnierz pułku pana Zborowskiego, jako to przez długi czas nałożył się był w wojsku swawolnem, był insolens obsequii²⁾, musiał z nimi pan hetman bawić, obsyłać, i przecie z nim nie poszli. Pana Kazanowskiego i pana Dunikowskiego pułk z sobą wzięwszy i kozaki, podstąpił milę pod Carowo. Wojsko postanowiwszy, chcąc mieć rem exploratam³⁾, żeby ślepo nie szedł, sam się chcąc przypatrzeć, jako się nieprzyjacieli położył, ku wieczorowi wzięwszy z sobą pod tysiąc człeka, podjechał ku Carowu.

Carowo Zamieście założył był car Borys nad rzeczką, na której zbudował staw i groblę okrutnie szeroką jako wszystkie magnifica⁴⁾ budowania, usypał tak, iż pod sto koni może na czoło iść po grobli, za którą groblą pod lasem, na kilka jakby staj z dobrego falkonetu⁵⁾ donieść może, Wałujew postawił był gródek.

¹⁾ Zam. Wałujewowi. ²⁾ nieprzyzwyczajony do posłuszeństwa.
³⁾ należyta wiadomość. ⁴⁾ wspaniałe. ⁵⁾ śmigownicy.

Od naszego obozu jadąc, przyszło się spuszczać ku miasteczku, które było zapalone. Wałujew, postrzegłszy nas na onej górze, wywiódł do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych na oną groblę. Tamże na grobli jęli się ścierać z naszymi; zdarzyło się naszym, że ubito Moskwy do dziesiątka i pojmano rotmistrza jednego, drugiego strzelca; w naszych nie było szkody żadnej, dwaj trzej i to nieszkodliwie ranieni. I nie wiedzieliby o nas, cośmy za ludzie, by nie zdrajca Moskwicin od nas się sprzedał do nich; od niego wzięwszy sprawę, że tu jest hetman, bali się podsiady, której nie było; i ganiłi to żołnierze baczni potem panu hetmanowi, że się w takie niebezpieczeństwa wdał. Atoli Wałujew, bojąc się podsiady, natrzeć nie śmiał i owszem ludziom wracać się kazał ku gródkowi. Pan Hetman, iż też już oglądał był i przypatrzył się wszystkiemu, o co szło, kazał trąbić na odwrót. Tak godzina w noc wróciliśmy do obozu.

Nazajutrz, 24 Junii, to jest w dzień świętego Jana, ruszył pan hetman wojsko ku Carowu. Obóz się stanowił na onej górze, z której do miasteczka widać było; na onem pogorzelisku, na końcu grobli, kazał się stanowić piechocie, koczacy po drugą stronę miasteczka niżej nad tem błotem stanowili się. I ten był umysł pana hetmana w dzień stać na tem stanowisku, a w nocy dopiero przez groblę przejść i tam za gródkiem na mozajskiej drodze wojsko położyć, żeby sposób i nadzieję ratunku Wałujowi odjąć. Lecz jako w inszych, osobliwie w wojennych sprawach, nie zawsze tak bywa, jako kto sobie w głowie uknuje, toż się i wtenczas stało. Wałujew trzymał swoich ludzi w gródku, może być ze sto koni, którzy jeździli tuż przy samym gródku. Na grobli był most na upuscie, który kazał zrzucić, a na grobli samej na boku w rowkach, któredy woda była dżdżowa wypłókała i w cha-

szezy¹⁾, która w niz grobli i prawie jakby ściana z groblą złączona, zasadził kilkuset strzelców, których widzieć od nas, póki się nie poczęli ruszać, nie można. To uczynił Wałujew eo consilio²⁾, wiedząc natarczywość ludzi naszych, że się spodziewał, iż mieli na tę groblę, jako i wczora bezpiecznie wjechać i od tych zasadzonych strzelców ex insidiis³⁾ szkodę odnieść. Ale to nie poszło, bo choć ludzi widać nie było na grobli, mając jednak pan hetman podejrzaną chaszczy, która była przy grobli, zakazał, żeby nikt nie jeździł i nie chodził na groblę, Moskwa, którzy w onych rowkach na zboczy grobli in insidiis⁴⁾ byli, widząc, że nasi stanowią się i na groblę nie idą, utęskniwszy się, jeli jeden do drugiego z rowków przebiegać. Nasi, którzy tego pilnowali, postrzegli ich, potem iż się zdało nie tylko contumeliosum⁵⁾, ale żebyśmy w kontempt do nich nie przyszli, patrząc tak blisko na się, nie śmieć się o nie kusić, kazał pan hetman sporządzić się piechocie i kozaków spieszyło się kilkuset; zaszli jedni po drugiej stronie grobli, nie spotrzegła tego, że się do nich nasi skradają, i skoro się z nimi zrównali, jedni groblę w odkryte do nich wskoczyli, ci zaś z pod grobli na groblę wtargnęli, strzelać, bić Moskwa zaraz oną chaszczą uciekać, nasi gonić. A iż tak rzeško piechota nadskoczyła przez rzekę, przez którą konnym nie było przebytu, bo most, jako się wspomniało, był od nieprzyjaciela przerzucony; obawiając się pan hetman, aby piechota za ową swoją szybkością do niebezpieczeństwa nie przyszła, kazał most co prędzej skłaść. Jakoż stało się wlot i zaraz jeździe kazał dla ratunku piechoty przychodzić, przeprawiło się niemieszkanie⁶⁾ z tysiąc

¹⁾ W zaroślach. ²⁾ w tym celu. ³⁾ z zasadzek. ⁴⁾ w zasadkach. ⁵⁾ zelżywem. ⁶⁾ niezwłocznie.

koni. Wałujew, gdy obaczył swoją piechotę uciekającą od grobli, naszą prędko za nimi następującą, chcąc i swoją ratować, i naszą, widząc ich sine praesidio ¹⁾ jazdy, znieść, wypuścił z gródka do trzech tysięcy ludzi jezdnych i pieszych. Lecz, iż nasza jazda prędko się przeprawiła, zwiedli z nimi na onem polu, które było pod owym gródkiem, bitwę i rozgromili ich nasi, że jedni do gródka, drudzy po bok gródka jęli uciekać; tak piechota nasza odratowana.

W onej jednak potyczce nie było bez szkody, do kilku dwudziestu naszych zabitych i poranionych, a między inszymi pan Marcin Wajher, dworzanin króla jegomości, młodzieniec grzeczny, postrzelony, głowę tamże położył. W Moskwie nierównie większa szkoda i więźniów ich do kilkunastu pojmanyh.

A iż tak z przypadku raczej niżli z umysłu i ta potrzeba zwiedziona, i grobla, o której przejście większej trudności pan hetman spodziewał się, opanowana, kazał tem lepiej most naprawić, i część wojska tam zaraz za groblą przeciwko grodkowi postawił; a nazajutrz ze wszystkiem wojskiem przez groblę przeszedłszy, na wielkim szlaku od Możajska, którądy posiłków Wałujew oczekiwał, położył się. Bo i pułk pana Zborowskiego, posłyszawszy, że się pan hetman z nieprzyjacielem ściera (było tam siła ludzi dobrych rycerskich, którzy żałowali, że przy tych potrzebach nie byli), tegoż dnia z panem hetmanem się złączył.

Było niektórych zdanie, żeby do gródka szturmem ludzi przypuścić, okazując, że nieprzyjaciel strwożywszy się nie miał razu wytrwać; ale pan hetman, widząc rzecz niebez-

¹⁾ Bez zasłony.

pieczną i pełną wielkiej trudności, gdy nieprzyjaciół dobrze się był ufortyfikował, a moskiewski naród są bardzo *per-tinaces*¹⁾ do bronienia, wiedząc od więźniów, że żywności o male to wojsko ma, bo jeno tem żywi byli, co kto w taj-strze albo w sakwach z sobą przyniósł, oblężeniem chciał ich do poddania przycisnąć. Ażeby żywności i dla nich i dla ko-ni obronić, kazał gródki małe *in locis opportunis*²⁾ po-stawić, także drzewa wkopując, a rowem one gródki okopane były *capaces*³⁾ sta człeka, osobliwie przeciwko temu miej-scu, gdzie wody dostawali. Osadził one gródki część piecho-tą, część kozaki; więc w niedostatku piechoty i jazda widząc *istius rei necessitatem*⁴⁾ pacholikami bronili im wyj-ścia. Bo kusili się na każdy dzień po kilkanaście razy, czy-niąc wycieczki; ale im to nie szło, bo nasi z onych gródków odstrzeliwali ich, osobliwie u wody. Jako potem sam Wału-jew powiadał, do pięciuset człeka im pobito; i w naszych jed-nak, zwłaszcza piechocie, nie było w tych częstych utarcz-kach bez szkody. Będąc Wałujew tym sposobem ściśniony, posyłał, a posyłał; nocą wykradali się lasy⁵⁾, posłańcy do knia-zia Dymitra Szujskiego, który był pod Możajskiem, stamtąd mil dwanaście, dając znać o swem niebezpieczeństwie, i jeśli-by prędko nie był ratowan, że dla niedostatku żywności woj-ska zatrzymać nie może; bo i tak niektórzy poczynali roko-wać z Moskwą, która była przy panu hetmanie.

Zaczem kniaz Dymitr Szujski, zabrawszy się z wojskiem tak swem jako i cudzoziemskim, gdyż Pontus z Moskwy już był za nimi przyszedł, ruszył się ku Carowu Zamiesciu pełen

1) Uparci. 2) w dogodnych miejscach. 3) przestronne na. 4) tej rzeczy potrzebę. 5) lasami.

dobrej nadziei, że wielkości i potędze jego wojska, której bardzo dufał, nasze, o którego małości wiedział, wytrzymać nie mogło. Poszedł nie tym wielkim szlakiem, ale trochę okolno ku Kłuszynu, bo z tamtej strony snadniej mu było z Wałujewym znosić. Więc i Edward Horn z wojskiem cudzoziemskim, z którym był świeżo przyszedł, od Rżewa do Pohorylej, na tamten^omu szlak przychodził.

Była sława w wojsku naszym o wielkości i potędze wojska nieprzyjacielskiego, i obawiali się niektórzy tego, żeby nas wielkością swą nie ścisnął; były i po wojsku rozmaite mowy przeciwko panu hetmanowi, że mu świat zmierzył i wojska chce z sobą zgubić. Pan hetman zaś w tak ciężkich razach widząc, że na tem wszystko należało królowi jegomości i Rzeczypospolitej, jaką fortunę z kniazem Dymitrem Szujskim pan Bóg by zdarzył, rezolwował się ¹⁾ skusić z nim szczęścia. Bo receptus ²⁾ nie tylko nieuczciwy, ale i bezpiecznie nie mógłby być. Ustawicznie zwiedzał przez posyłki o ruszeniu kniazia Szujskiego od Możajaska. Pan Niewiadorowski rotmistrz, który był posłan pod nieprzyjaciela dla wiadomości, dostawszy kilku synów bojarskich, co w stronę od wojska dla żywności chodzili, wrócił się rano 3 Julii ²⁾ z onymi więźniami, którzy dali dostateczną sprawę, że nocy przyszedł miał kniaz Dymitr u Kłuszyna nocować.

Wtem też i Francuzów i Szkotów pięć przybłąkało się do wojska; byli ci od tych ludzi, nad którymi był Edward Horn, ci także dali sprawę, że już się wojska skupiły.

A iż, jako się wyżej wspomniało, i przedtem jeszcze w Białej kilkanaście, a potem kilkadziesiąt tych cudzoziem-

¹⁾ Zdecydował się. ²⁾ odwrót. ³⁾ lipca.

skich żołnierzy przedało się było do nas i czynili nadzieję, gdyby do nich pan hetman napisał, że miało się więcej przedać: nie chcąc pan hetman okazji zaniedbać, ażeby ich mógł zamieszać jakkolwiek, albo rozerwać, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, napisał do nich list łacińskim językiem; który, iż krótki, zdało mi się go od słowa do słowa wypisać. „Inter nationes nostras nulla unquam intercessit hostilitas. Reges nostri semper fuerunt atque etiam nunc sunt invicem amici. Cum nulla sitis injuria a nobis laesi, iniquum est, quod haereditarios hostes nostros, Moscos, contra nos juvetis. Quantum ad nos attinet, in utramque partem parati sumus; hostes an amicos nos malitis? vos ipsi considerate. Valet¹⁾).

Odprowadzony był on Francuz pod wojsko Hornowe, nim się był jeszcze Horn z kniazem Dymitrem złączył, ale mu się nie powiodło nieborakowi, bo Horn, dowiedziawszy się o nim, kazał go obiesić. To się jednak tem sprawiło, że tam były semina²⁾ aljenacji żołnierzy przeciwko wodzowi.

Gdy tak już, jako się wspomniało, wziął pan hetman sprawę i od języków i od Francuzów o zbliżeniu się wojska nieprzyjacielskiego, zwołał wszystkie rycerstwo do rady; temuż przełożywszy o wiadomościach, jakie były, że już wojsko

¹⁾ Między narodami naszymi nigdy żadna nieprzyjaźń nie zachodziła. Królowie nasi zawsze byli, a i teraz są sobie wzajemnie przyjaciółmi. Gdy zaś przez nas w niczem nie zostaliście pokrzywdzeni, niesłuszna jest, iż dziedzicznym nieprzyjaciółom, Moskwie, przeciw nam pomagacie. Co do nas, my na obie strony gotowi jesteśmy; rozważcie tedy, czy chcecie nas mieć przyjaciółmi, lub nieprzyjaciółmi. Bądźcie zdrowi. ²⁾ nasiona.

jedno we czterech milach nieprzyjacielskie u Kłuszyna, proponował, coby było lepszego, jeśli zostawiwszy przy oblężeniu gródka część wojska, przebrawszy się, potkać nieprzyjaciela w drodze, czyli go na miejscu czekać?

Były różne sentencje, jako to bywa, bo jedni, patrząc na małość wojska naszego, że go nie było czego dzielić, uważali: żeby w małości rozdwojonych nieprzyjaciel nas nie pozyl; więc za odejściem wojska naszego, żeby ci co w gródku, poczuwszy o tem, na obóz, rozumiejąc, że w nim słabe praesidium²⁾, nie uderzyli. Było ich niemało, którzy rozumieli: obóz osadziwszy jako być może, potkać w drodze nieprzyjaciela; gdyż przypuściwszy go blisko, możeby bitwy nie zwodząc, gródkami, jako czynili u Aleksandrowej słobody, u Trojce, u Dymitrowa, ściskając, żywności bronił, tak broni nie dobywając, łącznoby nas zwalczyć.

Pan hetman, nie konkludując²⁾ ani na tę, ani na owę stronę, wziął sobie na dalszy rozmyśl; rozkazał jednak, że gdyby było rozkazano do ruszenia się, żeby gotowi byli. Bo acz miał już u siebie za rzecz zawartą potkać w drodze nieprzyjaciela, zwłóczył jednak, póki stawało czasu, odkryć się z tem, a to, żeby i do wojska kniazia Szujskiego i do Wałujewa zdrajca jaki (a Moskwy, której było w obozie niemało, najbardziej się strzegł), nie ostrzegli i nie dali znać. Aż godzina przed ruszeniem, nie trąbiąc, ani bijąc w bębny, obeślał, aby się ruszyło wojsko porządkiem takim, jaki do pułkowników na piśmie był rozesłany; gdyż z uderzenia bębnow łącznoby się był Wałujew o ruszeniu dorożumiał.

Z tych wszystkich, którzy byli in conspectu³⁾ gród-

¹⁾ Załoga. ²⁾ nie robiąc ostatecznych wniosków, nie przechylając się. ³⁾ na widoku.

ka, nikt się nie ruszył, strzegąc się wszelakiego podobieństwa dać nieprzyjacielowi. Panu Jakóbowi Bobowskiemu, rotmistrzowi, zostawiwszy przy nim siedemset jazdy, piechotę króla jegomości, co jej było, kozaków dwa pułki, obóz i oblężenie gródka poruczył; a sam dwie godziny przed zachodem słońca *silenti agmine*¹⁾ z wojskiem, jako do boju, się ruszył. Nocy o tym czasie bardzo małe bywają; szliśmy na całą noc o cztery one mile lasem, droga była niedobra; przyšliśmy jednak nad wojsko nieprzyjacielskie, jeszcze nie poczynało świtać. Nieprzyjaciel z małości wojska naszego lekce nas ważył, i nie mniej się nie spodziewał jako tego, iżbyśmy tyle mieli śmiałości o tak wielką potęgę się kusić, i owszem byli tej nadziei, żeśmy mieli uciekać nie czekając u Carowa. Z wieczora Pontus będąc na czci u kniazia Dymitra Szujskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dawano im półczwarta kroć sto tysięcy złotych, przechwalał się wspominając: „gdym był na Wolmierz z Karolusowymi wzięty, dał mi był hetman szrubę rysią, mam ja też teraz dla niego z sobolą, co mu oddaruję”;—tuszając sobie pana hetmana pojmać.

Dwa Zatem też iż nas sobie lekce ważyli, nie strzegli się nas, śpiących zastaliśmy; gdyby było wszystko wojsko nasze nadścigło, zbudzilibyśmy ich byli nieubranych, ale nie mogło się rychło z onego lasu wybrać. Dwa falkonety wziął był z sobą pan hetman, te zawałiły drogę, że się wojsko przed nimi nie mogło dobyć. Była i druga przeszkoda, żeśmy zaraz na nich nie uderzyli; przez pole wszystko, któredy było iść ku obozowi nieprzyjacielskiemu, płoty były poprzek pogrodzone, i między temi płoty były dwie wioski. Przyszło

¹⁾ Cichym pochodem.

tedy oczekiwać nastąpienia wojska, one płoty łamać, i one wioski, iż były wprost ku polu obrócone, obawiając się, żeby nieprzyjaciel z rusznicznymi ludźmi, których tak wiele miał, nie osadził i nas z za płotów nie psował, kazał je pan hetman zapalić, i dopiero się nieprzyjaciel ocknął. Aż Moskwa i cudzoziemski żołnierz nie wiedząc przyczyny, dla czego się tak odwlekło, przyczytują to wielkości zmysłu pana hetmana, że mogąc ich bić śpiących nie chciał, i znak im czasu dał do zgotowania się. Ale by nie przyczyny wyżej wspomniane, podobnoby ich ta odwłoka nie potkała.

Tymczasem, zaczęło insze wojsko nasze nadeszło, pułk pana Zborowskiego, który szedł przodem, stanął w sprawie na prawem skrzydle. Nastąpił potem pułk pana Strusia, starosty chmielnickiego, który stanął na lewem skrzydle. Pułk pana Kazanowskiego i pana Ludwika Wajherów, nad którym był pan Samuel Dunikowski, stanął w pobocznych i posilecznych hufiach prawego skrzydła; pułk pana hetmana, nad którym był książę Janusz Korecki, na lewej stronie także w pobocznych i posilecznych hufiach stanął. W siekanych hufiach propter omnes casus¹⁾ stały niektóre rotę, jakoby w pośrodku i tam i sam pan hetman pilnował. Było też kozactwa levis armaturae²⁾ ze czterysta. Pohrebiszczany je zwano, iż z Pohrebiszcz, majątności książąt Zbarskich, było ich w tej kupie najwięcej; był starszym nad nimi pan Piaskowski. Tym pan hetman kazał stanąć przy chróście, jakoby na boku lewego skrzydła. Falkonety one dwa i z chorągwią pieszą pana hetmana jeszcze były nie przybyły.

¹⁾ Na wszelki wypadek. ²⁾ lekkiego uzbrojenia.

Gdy już tak wojsko stanęło w sprawie, objeżdżając pan hetman z hufu do hufu, animował swoich, ukazując jako *necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria*¹⁾, i kazał uderzyć w bębny, w trąby do potkania.

Nieprzyjaciół też już był stanął w sprawie. Wojsko cudzoziemskie Szwedów, jako się liczyli i brali pieniądze na dziesięć tysięcy jezdnych i pieszych, ale w podobieństwie nad ośm tysięcy coś ich mogło być, ci wzięli prawą rękę; a moskiewskie wojsko lewą, którego jako sam powiadał książę Dymitr Szujski, było więcej niżli czterdzieście tysięcy jezdnych i pieszych.

Płot był między nami długi, jako się wyżej wspomniało; dziury jednak były w onym płocie tak, iż nam, gdyśmy do nich do potkania szli, przyszło onemi dziurami wypadać. Na wielkiej nam przeszkodzie był płot, bo i Pontus przy onym płocie postawił piechotę, która naszych onemi dziurami wypadających i odwracających bardzo psowała. Trwała długo bitwa, bo nasi się i oni, zwłaszcza cudzoziemcy poprawowali. Naszym, którzy na moskiewskie hufy przyszli, łączniejsza była sprawa, bo Moskwa nie trzymała razu, jęli uciekać, nasi gonić. W tem też one falkoneciki z trochę piechoty przyszli i bardzo potrzebie dogodzili. Bo do onych Niemców pieszych, którzy przy płocie stali, wygodzili puszkarze z działek, i piechota, choć ich trocha ale ochrostani i w wielu potrzebach bywali, skoczyli do nich, i upadło zaraz między Niemcy kilku z działek z rusznic-li postrzelanych; wystrzelili i Niemcy do nich i zabili pana hetmanowych dwóch, trzech-li.

¹⁾ Potrzeba w miejscu, nadzieja w męstwie, ratunek w zwycięstwie.

Ale wiedząc że ochotnie do nich idą, jeśli Niemcy od płotu uciekać do lasu, który tam był niedaleko. Francuzowie i Anglikowie jezdni przecie z naszymi rotami w polu, co raz jedni drugich posilając, czynili; aż kiedy już nie stało onych Niemców pieszych, którzy przy płocie nam byli na przeszkodzie, skupiwszy się kilka rot naszych, uderzyli na oną jazdę cudzoziemską kopjami, kto jeszcze miał, pałaszami, koncerzami¹⁾, oni też *destituti praesidio*²⁾ ludzi moskiewskich i onej piechoty, nie mogli się oprzeć; jeśli w swój obóz uciekać, ale i tam nasi na nich wjechali, bijąc, pędzili ich przez ich obóz własny; wtenczas Pontus i Horn pouciekali. Zostało było jeszcze do trzech tysięcy albo i lepiej tych cudzoziemców, stali w kraju przy lesie, pan hetman jął rozmyślać, jakoby ich z tego fortelu ruszyć. Lecz oni, nie mając już starszych, widząc też, że Moskwa pouciekała, coś trochę jeszcze w wiosce, która była przy obozie kniazia Dymitrowa obostrożona, bawiło się ich, a i sam książę Dymitr tamże był. Chcąc tedy owi cudzoziemcy o zdrowiu swem radzić, wysłali do pana hetmana, prosząc rokowania. Pan hetman też widząc rzeczy pełne trudności, że ich było niełacno od onego chróstu odrazić, pozwolił. Stało na tem, że się dali dobrowolnie; wielka część obiecała się *addicere stipendiis*³⁾ króla jegomości, a wszyscy przysięgli i daniem ręki od przedniejszych kapitanów, a potem i pismem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciw królowi jegomości służyć nie mają. Pan hetman im też obiecał przy zdrowiu i majątnościach ich zachować i którzyby służyć nie chcieli wolne przejście do ojczyzny u króla jegomości otrzymać.

¹⁾ Wielkimi ciężkimi mieczami obosiecznemi. ²⁾ opuszczeni od zasłony. ³⁾ zaciągnąć na żołd.

Interim ¹⁾ gdy się te traktaty dzieją, książę Andrzej Galicyński i książę Danił Mezecki, którzy byli z bitwy w lasy puciekali, okolno, że nasi i zająć nie mogli, w kilkaset koni przybiegli znowu do onej wioski obostrożonej, w której, jako się wspomniało, został jeszcze był sam książę Dymitr: i Pontus i Horn z nimi się wrócili. I snadź radby był Pontus oną umowę rozerwał; ale żołnierze dzierżyli jej się mocno. Książę Dymitr i książę Galicyński, widząc (bo to było *in conspectu* ²⁾), że się cudzoziemcy z panem hetmanem zsyłają, jeśli tyłem onej wioski przez swój obóz, który za wsią był, gwałtownie ku lasowi uciekać, co najkosztowniejsze rzeczy, kubki, czary srebrne, szaty, sobole, rozłożywszy na widoku w obozie swym. Rzucili się nasi w pogoń, ale mało ich goniło; padli w obozie na łupie onym, bo też to Moskwa na to uczyniła, żeby naszych od gonienia zabawili. Gdyśmy do nieprzyjaciela szli, tylko działka, a samego pana hetmana karetą była; nazad się wracając, było wozów, kolas ledwie nie więcej niżli nas. Bo zaprzężone stały moskiewskie kolasy, które nasi naładowawszy łupami wzięli, i w onym złym lesie nawięzło ich gwałt, że jeździe mijać ich z trudnością przychodziło; gdy pan hetman, obawiając się, żeby co niebezpiecznego na obóz od Wajujewa w niebytności jego nie padło, kwapił się i tego dnia zaraz do obozu się wrócił.

Książę Dymitr, choć niewiele ich za nim goniło, uciekał potężnie, na błocie konia, na którym siedział, i ubuwia zbył; boso na liczej szkapinie pod Możajsk do monasteru jechał. Tamże konia i ubuwia dostawszy, nic się nie obawiając do Moskwy jechał. Możajszczanom, którzy do niego byli przy-

¹⁾ Tymczasem. ²⁾ na widoku.

szli, rozkazał, żeby łaski u zwycięzcy prosili, gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoś tedy Możajszczanie wyprawili do pana hetmana imieniem swem i kilku inszych zamków: Borysowa, Werehi, Ruzy imieniem, poddaństwo ofiarując.

Bitwa ta trafiła się na dzień 4 lipca, zginęło z cudzoziemców do tysiąc dwieście człeka. Moskwy najwięcej w pogoni po różnych miejscach. I w naszych też nie było bez szkody, zabity pan Lanckoroński, towarzyszków samych lepiej niżeli przez sto, oprócz pacholików, koni pocztowych; oprócz tych, co się wyleczyło, więcej niż czterysta zabitych.

Wałujew o odejściu i zwróceniu się pana hetmana zgola nie nie wiedział; aż w nocy piechota z szanów poczęli wołać, powiadając im de eventu¹⁾ bitwy. Nie dawali temu wiary aż nazajutrz rano pan hetman, chorągwie i więźnie kazał im ukazać; wskazał do Wałujewa; „Jeśli nie wierzycie, żeby posłał na miejsce, gdzie bitwa była“; — jakoż posyłał tam Wałujew.

Wtem też przyszedli nazajutrz cudzoziemscy żołnierze, którzy byli przy chorągwiach zostali; bo wiele ich w lasy puciekało, nie wiedząc co się z ich towarzystwem dzieje, turali się po różnych miejscach, nie rychło potem po kilkunasztu, po kilkudziesiąt, schodzili się do swoich. Pontus też z Hornem będąc conscii²⁾ zdrady, którą we Szwecji uczynili przeciwko królowi jegomości, bojąc się za to karania, sto i kilkadziesiąt człeka z sobą namówiwszy, ku Nowogrodu wielkiemu uszli, jednakże obnażeni ze wszystkiego od swoich żołnierzy, którzy po odjechaniu pana hetmana, zadając im, że ich stipendia interceperunt³⁾, rzucili się na nie, mało ich nie pozabijali, odarli ze wszystkiego.

1) O skutku. 2) winni. 3) żołd zatrzymali.

Wałujew, gdy już cudzoziemskie żołnierze ujrzał, z którymi się dobrze znał, bo z nimi, jak się spomniało, Osipowa i inszych zamków pod naszymi dobywał, prosił rokowania. Pan hetman, widząc rzecz niebezpieczną dobywać go, bo jakosmy potem oglądali municję, któremi się byli okopali, obwarowani byli bardzo dobrze, tak iż gdyby było (jako niektórzy radzili) przyszło do dobywania, nie bylibyśmy bez znacznego szwanku. Zaś głodem ich wymorzyć, jako naród moskiewski (w czem żaden z nimi nie porówna), lada czem żyw, poszłoby było w długą. Pana hetmana zaś myśl do tego wiodła dla dwóch ważnych (które się niżej powiedzą) przyczyn, żeby nic nie bawiąc ku stolicy nastąpił. Przypadł tedy rad na to, że z Wałujewem kontraktować, zwłaszcza, żeby dobry się podawał sposób tych traktów: gdyż Moskwa na tem samem przestawała, co już było Sołtykowi i innym pod Smoleńskiem od króla jegomości pozwolone. Temiż tedy kondycjami zawarł z nimi pan hetman, a oni poddaństwo i wiarę królewiczowi Władysławowi przysięgli. Jakoż zaraz przyłączyli się do wojska naszego, i dosyć wiernie (choć to jeszcze Szujski rebus potiebatur)¹⁾ i życzliwie się zachowali, wiadomości częste a gęste z stolicy rozumiejąc się ze swoimi panu hetmanowi przynosili, listy, które pan hetman posyłał do stolicy, do niektórych osób i uniwersały, zgubie Szujskiego służące, przynosili.

I dlatego też, że w wojsku siła było poranionych, zostawić ich miejsca nie było potemu, przyszło ich siła na wozach wieźć, bo na koniach nie mogli, marło ich siła. Co, acz żalownie było panu hetmanowi, patrząc jednak na to, iż zabawą

¹⁾ Władzę dzierżył.

zwycięstwo w pożytekby nie poszło; chciał w świeżym razie, w świeżym strachu na Szujskiego nastąpić i nie dać mu się rekoligować. Gdyby się mu dało było wytechnać, i pieniędzy skarbu dostatek miał, czemu by był mógł i wojnę i swoje rzeczy krześć. Ta była jedna przyczyna, dla której się pan hetman kwapił. Druga była, że impostor, który się Dymitrem zwał, chciał teje pogody naszego zwycięstwa przeciwko Szujskiemu zażyć. Przyszedł z Kaługi, skupił się z naszymi bracią, nad którymi był pan Sapieha starszym, nad rzeką Uhrą w siedm mil od nas, a dawszy im po półpięta złotego na koń, ruszył się na Medynę ku Borowski (zamek to, ale natenczas nie był osadzony). Do monasteru Pachnucego, który małym murkiem obwiedziony, chłopstwa okolicznego mnóstwo się było zgromadziło tak, iż w monaster wejść się nie mogli, wokoło monasteru za kobyleniem stała ich siła. Nasi, którzy byli impostorem, widząc to, przypuścili do nich i chłopstwo jeśli uciekać w monaster wielkim nawalem tak, iż bramy nie można zamknąć; na nich nasi wpadli w monaster. Kniazia Wołkońskiego, który tam był od Szujskiego wojewodą, zabili, czerńce i wszystkich on gmin wysiekli, monaster i cerkiew splondrowali. Stamtąd doszedł impostor ku Sierpuchowu: zamek to jest nad rzeką Oką; osadzony był od Szujskiego, ale impostor zbłądził praesidiarios¹⁾, udając to, że pan hetman jemu gwoili wojnę prowadzi, i tak siłom swoim nie ufając, a bojąc się, co się stało u Pachnucego monasteru, podali się szalbierzowi. Od Sierpuchowa poszedł szalbierz ku Moskwie. Tamże napadło nań ze trzy tysiące Tatarów, niespodziewanie na sam obóz uderzyli, i nakarmili ich strachem; ale skoro nasi przyszli do

¹⁾ Żołnierzy załogowych.

koni, ustąpili Tatarowie wpław przez rzekę Okę do kosza ¹⁾ swego.

Bo Szujski z żadnej miary, co jeno mógł, sobie non deerat ²⁾, przyzwał był i Tatar, dawszy im dobre upominki. Dwaj było zacnych murzów tatarskich, Baterby i Kantimir murza, mieli z sobą do piętnaście tysięcy Tatarów: a prawie podczas zwiedzionej u Kłuszyna bitwy, dowiedziawszy się od języków o przegranej, nie chcieli iść na tę stronę Oki z Koszem, choć ich Szujski o to solicytował. Komonika tylko ze cztery tysiące, jako się wspomniało, przeprawili, a dowiedziawszy się od języków pod wojskiem impostorowem dostanych, że i pan hetman, przebrawszy co sposobniejszych, miał się ku nim ruszyć, będąc też już ociążali zdobyczą, jako najpilniej mogli, uchodzili nazad tymże szlakiem, którym byli przyszli. Impostor stamtąd prosto się puścił ku stolicy, spodziewając się w tym zamęcie rzeczom swym dogodzić.

Pan hetman, jako się wspomniało, nie spał w sprawach króla jegomości i rzeczypospolitej należących. Skoro z ludźmi moskiewskimi kompozycję ³⁾ uczynił, wyprawiwszy z posły swymi do króla jegomości pod Smoleńsk kniazia Jeleckiego wojewodę, który zacnością familji przechodził Wałujewa, ale tego Wałujew dzielnością i doświadczeniem w rządach nierównie przechodził, dlatego pan hetman zostawił go przy sobie, i wierności i życzliwości dosyć uznał. Cudzoziemskie żołnierze przebrakowawszy, zostawiwszy ich przy sobie pod trzy tysiące, inszych, którzy nie chcieli służyć, odprawił i odpuścił pod Smoleńsk, dawszy im przystawy i listy przyczynne do króla jegomości, żeby swobodnie przez państwa rzeczypospolitej przepuszczeni byli, a sam spieszył ku stolicy.

¹⁾ Kosz (wyr. tur.) — obóz tatarski. ²⁾ nie tracił ducha.
³⁾ układ.

Na każdy dzień wiadomości przychodziły z Moskwy o wielkiej mieszaninie, na którą się tam zanosilo. Aż też przebieżono, dając znać, że Szujski z państwa zszadzon i do swego bojarskiego domu, a potem do monasteru Czudowego w czerńce postrzyżon. Co, iż rzadka rzecz monarchę takiego absolute¹⁾ panującego, z państwa zszadzić, krótko się przypomni, jako do tego przyszło.

Przesyłał pan hetman siła listów tajemnie do Moskwy z uniwersalami do ohydzenia Szujskiego, ukazując jako w carstwie moskiewskiem za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa. To miotano po ulicach te uniwersały; przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnic nadzieje. Zaczem dalej, dalej poruszały się, zwłaszcza w onym świeżym strachu, animusze ludzkie, obawiając się znowu obłączenia, które im było za szalbierza dokuczyło. I gdy zaś już i sam Szujski to poczuwał co pierwiej nie chciał gońca króla jegomości do siebie przypuścić, jał o tem myśleć, jakoby swego do pana hetmana wyprawil, i przywoławszy do siebie Słońskiego, jednego z naszych (sługa to był pana wojewody sandomierskiego, który tam był w więzieniu), jał go pytać, jeśliby się chciał podjąć do pana hetmana poselstwa. Gdy mu się w tem Słoński ofiarował, pytał Słońskiego, jeśliby nie lepiej jeszcze poczekać, ażeby pan hetman pierwiej do niego posłał, i tak to posyłanie przewłóczył. A wtem dnia 27 lipca przyszli do niego tumultem wielkim dworzanie, których tam było do kilka tysięcy; wystąpił najpierw niejaki Zachary Lepunow, ten począł surowie do niego mówić: „Długoż dla ciebie będzie się lała chrześcijańska krew? ziemia opostoszala, nie dobrego się w carstwie za twego gospodarstwa nie dzieje,

¹⁾ Samowładnie.

polituj się nad upadkiem naszym, połącz posoch (to jest sceptrum¹⁾), niech z inszej miary o sobie radzim“. Ciężkie były te słowa Szujskiemu, począł mu łajać sromotnie od matki: „Tyś mi to śmiał mówić? bojary (to jest senatorowie) nie mówią mi tego“; i porwał się do noża, który wielki Moskwa zwykła nosić, na Lepunowa. Lepunow chłop był urodziwy, dosuży, i serca mu dostawało, zawołał nań głosem: „Nie porywaj się na mnie, jak cię wezmę w ręce, to cię zgniotę“. A wtem ozwali się drudzy dworzanie przy Lepunowie, osobliwie niejaki Chomutow i Iwan Mikitycz Sołtykow, uczynili wrzask, aklamację i gwałtem zawoławszy: „pójdźmy, pójdźmy!“ wyszli z izby prosto na ludne miejsce na placu w Kitajgrodzie, między kramnicami od Borysa (tamże w Kitajgrodzie) bardzo grzecznie wybudowanemi, między mury Krymgroda. Niebardzo wielki jest plac, w pośrodku go obmurowano, jakoby z dziesięć łokci. Stamtąd zwykł był gospodar, kiedy czego potrzeba, mówić do pospolitego człowieka. Tam natenczas dworzanie ci przyszedłszy, posłali po patriarchę i po bojary dumne. A iż tak wielki ludzi był konkurs, że się na onym placu zmieścić nie mogli, ciż antesignani²⁾ Lepunow, Chomutow, Sołtykow zawołali żeby iść w pole przed miasto; i wyszedłszy przed bramę, tam abrogowali imperium³⁾ Szujskiemu. Posłali do niego, żeby do swego dziedzicznego dworu ustąpił; jakoż uczynił tak. Zaraz do niego straż przystawili, i do braci jego kniazia Dymitra i kniazia Iwana; skrzynie komory ich pieczętowano.

Taka była sława, że to się działo wprawdzie za podszczwaniem od Galicynów, bo antesignami Galicynów byli clientes⁴⁾, gdyż non obscure⁵⁾ jeden ze starszych

¹⁾ Berło. ²⁾ przewodnicy. ³⁾ znieśli, t. j. odebrali władzę.
⁴⁾ poplecznicy. ⁵⁾ nie ciemno.

Galicynów, książę Wasyl, gdy Szujski zepchnion, za rodowością, za zacnością, wziętością swą i dowcipem, który miał, nieźle sobie tuszył o gospodarstwie; acz z księcia Mściławskiego, który mu nie był chętnym, wstręt mu był wielki. Książę Mściławski najprzedniejszy tych czasów człowiek w Moskwie, i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiej moderacji, choćby mu przed innymi, za jego zacnością, do tego otwartą była droga, nigdy nie był ambitiosus¹⁾ i owszem publicznie się deklarował, że jako sam być nie chce hospodarem, tak i żadnego z swojej braci (a Galicyn się w tem rozumiał) nie chce hospodarem mieć; raczej żeby skądkolwiek z carskiego plemienia (rozumiał pod tem królewicza Władysława, któremu bardzo był przychylny) obrać sobie pana na carstwo.

Gdy już tak Szujski do dworu owego zjechał, choć to będąc pod strażą, rozumiewał się jednak z ludźmi, których sobie i domowi swemu chętnych rozumiał. Strzelce chciał pieniędzmi przekupować, a siła tam na strzelcach należy, bo ich było do ośmiu tysięcy, in summa²⁾ macał sposobów, ażeby się był mógł przeciwko fakeji³⁾ przeciwnej pokrzepić. Skoro to do bojarów doszło, onegoż Zacharja Lepunowa przesłali do niego. Miał z sobą czterhca z Cudnowa monastera, sanie pokryte; bo po mieście białogłowy, zwłaszcza zacne, i lecie na saniach jeżdżą. Gdy on czerniec Szujskiego pytał: jeśli chce być czerncem? on się opowiadał, że nie miał tej woli. Ale mu to nie szło, bo Lepunow z kilką innych mocno go w rękę trzymali, a onemu czerncowi strzyc kazali; i włożywszy go na sanie, do monastera odwieźli i tam przecie pod strażą go mieli.

¹⁾ Chciwy chwały, znaczenia, władzy. ²⁾ wogóle. ³⁾ stronnictwu.

Pan hetman, wzięwszy wiadomość o złożeniu Szujskiego z carstwa, a widząc, że impostor, na okazję z tej miary czyhając, prędko się ku Moskwie spieszył, napisał list do dumnych bojar, pochwalając, że Szujskiego z państwa złożyli, dając im znać, że szalbierz ku stolicy następuje, że mając o tem od króla jegomości rozkazanie, chce im być przeciwko szalbierzowi ratunkiem i od wszelkiego niebezpieczeństwa obroną. To częstokroć intymując ¹⁾, że król jegomość samem chrześcijańskiem politowaniem poruszony przyszedł, słysząc jakie w tej ziemi dzieje się zamieszanie, chcąc rozlanie krwi uśmierzyć i ująć, a państwo to uspokoić, uciszyć. Ośm mil było tylko od stolicy, kiedy mu przyniesiono na list respons, który to w sobie zamykał, że ratunku nie potrzebują, żeby pan hetman pod stolicę się nie przybliżał. Lecz na to nie dbając, szedł pan hetman w drogę swą: 3tia Augusti ²⁾ pod Moskwą stanął, gdzie też już był szalbierz z swymi przyszedł, i w ten dzień, którego pan hetman przyszedł, od kołomyjskiej i sierpuchowskiej drogi pod miasto nastąpiwszy, słobody i wsie, które były pobliż miasta, zapalił. Moskwa też przeciw niemu wyszła z miasta, i zwodzili z sobą już nie wstępnym bojem, ale przecie najeżdżania, harce, że przecie leciało ich z koni niemało.

Bojarowie dumni, widząc, że z tej strony od sierpuchowskiej drogi szalbierz naciera, a z drugiej strony od Możajska z panem hetmanem wojsko następuje, posłali dwóch synów bojarskich do pana hetmana, pytając: jeśli jako przyjaciel, albo jako nieprzyjaciel następuje? Pan hetman dopowiedział według tego, jako w liście napisał, że nie myśli nic nieprzy-

1) Obwieszczając, zapewniając. 2) trzeciego sierpnia.

jacielsko poczynąć, i owszem jeśli skłonią do tego umysły, jako niektórzy dawali znać, że królewicza Władysława za pana sobie wezmą, że chce im być ratunkiem przeciwko szalbierzowi; a uczęstowawszy, udarowawszy one syny bojarские odpuścił.

Tegoż dnia z wojska szalbierzowego przyjechali posłowie od pana Sapiehy i inszych naszych do pana hetmana, Janikowski z kilką towarzystwa, powiedzieli, że są posłani od towarzystwa do króla jegomości, prosili, żeby mieli wolny przejazd a capita ¹⁾ legacji swej ukazali panu hetmanowi. Było tam, że cara Dymitra, jako go oni zwali, pana swego do tego przywiedli, że chce czołem uderzyć królowi jegomości, sumnę pewną pieniędzy na każdy rok dawać i siewierskiej ziemi odstąpić, byle jeno król dopomógł mu, żeby mógł usieść na gospodarstwie. Powiedzieli też, że chce posłać poselstwo z upominkami do pana hetmana, życząc sobie jego miłości i przyjaźni.

Pan hetman, acz widział, że to poselstwo do króla jegomości nie miało w sobie nic statecznego, nic pewnego, jednak z uważanych konsyderacyj ²⁾ pozwolił im wolnego przejazdu i przystawy do odprowadzenia posłów dał; ani upominków od pana ich deklarował się nie przyjmować, gdyż było czasu dosyć; jeśli chciał ich pan, mógł się dawniej z królem jegomością zesłać; zaczęłyby mogły być nauki dana być od króla jegomości panu hetmanowi. Teraz iż nauki żadnej nie ma, nie chce też i nie może się w żadną sprawę wdawać z ich panem.

Zroczyli sobie potem bojarowie dumni z panem hetmanem dzień do rokowania; rozbito namiot moskiewski prze-

¹⁾ Osnowę. ²⁾ względów.

ciwko Dziewiczemu monasteru. Dawszy z obu stron zakłady, zjechali się w równej liczbie; pierwiej na konich pokłonili się sobie, potem, zsiadłszy z koni, przywitali się. Z panem hetmanem byli także pułkownicy rotmistrze; z stolicy przyjechał sam książę Fedor Mścisławski, książę Wasyl Galicyn, Fedor Szeremetiew, książę Daniło Mezecki i dwaj djaków dumnych (jako to u nas pieczętarzów): Wasyl Telepniew i Tomiło Łagowski. Mieli ci wszyscy potestatem statuendi¹⁾ zleconą od wszystkich czynów, stanów po naszymu. Zasiadłszy w onym namiocie, deklarowali się imieniem wszystkiego carstwa, że życzą sobie panowania królewicza Władysława. Ale niektóre stacje, po naszymu artykuły, chcą, żeby pan hetman przysięgą warował, że będą od królewicza Władysława trzymane. Był wielki zwitek (bo oni tak w trąbkę zawijają); czytał to Wasyl Telepniew. Pan hetman, acz jako wiem, posyłał do króla jegomości, zaraz po potrzebie kłuszyńskiej, spodziewając się, że do traktowania miało przyjść, prosząc, żeby z senatu i innych, którzyby byli do tego sposobni, król jegomość posłał; gdy żadnej nauki ad eventum istum²⁾ nie miał. Jednakże, jeśli dla niesposobności zdrowia króla jegomości, którą pod tym czasem był złożon, z jakiejli też innej przyczyny? nie przysłano panu hetmanowi żadnej informacji. A iż rzeczy były nagłe, które odkładu nie cierpiały, gdyż Moskwie nie przychodziło inaczej, jeno nieomieszkanie³⁾ o sobie radzić, szalbierz, który już był, przez swoje instrumenta⁴⁾ a miał u wielkiej części pospółstwa moskiewskiego wielki fawor, starał się o się. Zaś patriarcha solicytował, żeby (a podawał ze dwóch jednego) obrali albo księcia Wasyla

¹⁾ Władzę stanowienia. ²⁾ na wypadek takowy. ³⁾ niezwłocznie, natychmiast. ⁴⁾ narzędzia.

Galicyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego; chłopiec to był w piętnastym może roku. Ta była tego rekomendacja, że metropolit rostowski, jego ojciec, brat był wujeczny cara Fedora, car Iwan tyran spłodził był z siostry rodzonej Mikity Romanowicza, a Mikita Romanowiczów syn, to metropolit rostowski. Więcej jednak za patrzarszem zdaniem studia populi¹⁾, a duchowieństwo wszystko prawie na Galicyna inclinabat²⁾.

Obawiając się tedy pan hetman, żeby na którąkolwiek stronę rzeczy się nie ciągnęły i nie trudniły, mając osobliwy na to respekt, że dostatku do kończenia rzeczy wojną nie było: choć to informacji żadnej nie miał od króla jegomości, przyszło mu się deklarować, że według artykułów, które były od Sołtyka i innych pod Smoleńskiem bojar królowi jegomości podane, i umowa z senatory o nich się stała i są już od króla jegomości podpisaniem ręki i pieczęcią utwierdzone, chce z nimi zawierać a chresnem pocałowaniem potwierdzić, O inszych stacjach, albo artykułach, iż przed królem jegomością ani od Sołtyka, ani od kogo żadna wzmianka czyniona nie była; nie ma zatem o tych rzeczach żadnej nauki pan hetman, i zatem też pozwalając takich rzeczy nie może, żeby przez posły swe domawiali się raczej tego u króla jegomości. A było w tym zwitku o przechrzczeniu się królewicza jegomości na ruską wiarę i innych niemało absurdów. Zaczem pan hetman denegowaniem nie chciał ich odrazić, ale odsyłał ich do króla jegomości.

Nie przyszło też nawet długo na tem zasiedzeniu mówić, bo szalbierz podstąpił prawie podczas tego rokowania

1) Chęci ludu. 2) skłaniało się.

pod miasto. Bójka tam była, biegano do kniazia Mścislawskiego, dając znać co się tam dzieje; i bojarowie się rwali, żeby radę i pomoc swym dali do boju; i pan hetman był rad, że się zwłóczyło, żeby i sam miał czas na rozmyśl i spodziewając się raczej, że informacja od króla jegomości przybędzie. Jakoż zwłóczył, ile jeno mógł.

Aż gdy już bojary i pospólstwo instabant¹⁾, żołnierze zaś ozywali się z rozmaitemi głosy nie chcąc też bez pieńędzy służyć, po zjednaniu się tedy i zsyłaniu częstem, dnia 27 Augusti²⁾ zjechał się pan hetman w polu z bojarami temiz, których i przedtem wysłano, ale i inych było do dzie sięć tysięcy i lepiej, którzy przysięgę czynili na poddaństwo królewiczowi Władysławowi. A potem też pan hetman z pułkownikami, rotmistrzami i inaszemi przedniejszemi osobami z wojska, na umówione kondycje, które iż po rękę ludzkich chodzą, nie zdało się tu pisać. Atoli one wszystkie, które były absurda³⁾ albo zgładzone, albo do króla jegomości rezolucji są odesłane. Insze wszystkie, o których się umowa stała, stosowali się do onego króla jegomości pod Smoleńskiem pisma bojarom danego. Jeden tylko artykuł był około zamków, którego mordicus⁴⁾ domawiała się Moskwa, żeby zamki, wzięte podczas tumultu tego, były im przywrócone; a oni wprzód podjęli się wojsku wszystkiemu wszystko zapłacić zasłużone. A na sejmie, którego się prędko spodziewaliśmy, miała być umowa z posły moskiewskimi o dawnych kontrowersjach⁵⁾ między koroną i Wielkiem księstwem litewskim, a państwem moskiewskiem zachodzących, to jest: o Smoleńsku i siewierskiej ziemi.

¹⁾ Nastawali. ²⁾ sierpnia. ³⁾ niedorzeczności. ⁴⁾ natarczywie.
⁵⁾ kwestjach spornych.

A choć to tym sposobem było namówiono, że każdemu czyniono dosyć, przecie się pan hetman nie kontentował, gdyż na to się oglądał, żeby go inwidy¹⁾ nie podawali, że w tych rzeczach niedosyć uczynił Rzeczypospolitej. Jakoż prądzie²⁾, to jest 26 Augusti, nim do zawarcia przyszło, zwoławszy wszystkie rycerstwo, a opowiedziawszy i ukazawszy na czem rzeczy stawają, prosił ich, żeby mu się deklarowali chęć mu dopomóc, na służbie króla jegomości trwać, choćby też pieniędzy do jakiego czasu poczekać, gdyż takowem dotrwaniam mogłoby się za pomocą bożą na pożyteczniejsze Rzeczypospolitej kondycje ten naród przycisnąć. Gdzieby też więc przez zimę trwać dla niepłaty nie chcieli, a do wyjścia ćwierć lata już jeno pięć było niedziel, na ślikiem miejscu stanęły sprawy Rzeczypospolitej, by się byli mieli, jako pogróżki czynili, do konfederacji udać; deklaracja od wojska, żeby nie była głośna dla tego narodu, żeby na piśmie od każdej rotty była dana. Jakoż odwiódłszy się zaraz rotmistrze z towarzystwem swem każdy do swego namiotu, dali deklaracje, że żadną miarą bez pieniędzy trwać nie będą i wszyscy co przedniejsi mówili panu hetmanowi, ponieważ może być uczciwy i pożyteczny pokój, iżby Rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy. I ta deklaracja wojska najbardziej przycisnęła pana hetmana, że, nie czekając króla jegomości nauki, za przynagleniem tak Moskwy stołecznej jako też impostora, który swych rzeczy pilnował, zawarł tym, jako się wyżej wspomniało, sposobem z bojary.

Przyjechał dwa dni po zawarciu wszystkich rzeczy od

¹⁾ Zawistni. ²⁾ dniem pierwej.

Smoleńska Moskwicyn, niejaki Fedor Andronow, ten list przyniósł od króla jegomości do pana hetmana, który to w sobie zamykał, żeby pan hetman, nie na królewicza, ale na samego króla jegomości panowanie zaciągnął. Przyjechał potem w kilkanaście dni pan starosta wieliski z listem i instrukcją króla jegomości do pana hetmana, która toż w sobie miała. Lecz iż już rzeczy tak były zaszły, nie chciał pan hetman z tem się odkrywać, i pan starosta wieliski, choć z tą instrukcją przyjechał, i sam nie radził, upatrując (jako rzeczy moskiewskich dobrze wiadomy), że to rzeczy nie były podobne, i owszem podobało mu się, i bardzo się kontentował, że ad istum statum¹⁾ rzeczy były od pana hetmana przywiedzione. Nie zdało się tedy z tem otwierać, iżby Moskwa, u której było invisum nomen²⁾ króla jegomości, nie sparznęła i do impostora, albo gdzieindziej chęci nie obróciła.

Zostawała sprawa z impostorem i wojskiem, które przy nim było. In pactis³⁾ to było postanowiono, że pan hetman podjął się pana Sapiehę i wojsko polskich i litewskich ludzi, którzy się przy impostorze wiązali, od niego odwieść; a gdzieby po dobrej woli nie chcieli, mocą przeciw nim a spolem z bojary moskiewskimi o zniesienie i zgładzenie impostora staranie czynić. Przeto tedy czyniąc umowie dosyć, posłał pan hetman do pana Sapiehy i tego tam wojska, napolinając ich, żeby wiedząc, iż stolica cara moskiewskiego przysięgę uczyniła i zdała się na imię królewicza Władysława, żeby oni tem się kontentowali, spraw króla jegomości i Rzeczypospolitej, Ojczyzny swej, w której się porodzili, nie trudnili, a tego człeka impostora, przy którym się pod te

¹⁾ Do tego stanu. ²⁾ znienawidzone imię. ³⁾ w umowie.

czasy, będąc od niego oszukani, bawili, żeby albo przewiedli go dobrymi sposobami do tego, aby się królowi jegomości pokłonił (powiadał pan hetman, że chciał uczynić za nim intercesję ¹⁾ do króla jegomości, iżby mu król jegomość Grodno albo Sambor dał), gdyby też po dobrej woli impostor tego uczynić nie chciał, żeby albo go wydali albo odstąpili.

To in istum eventum ²⁾ pan hetman czynił, iż już wedle umowy był mu wydany z Moskwy kniaź Wasyl Szujski, przeszły car, i z bracią kniazem Dymitrem i Iwanem, życzył tego, żeby i tego impostora królowi jegomości odesłać, iżby ziemię od tych ludzi eksonerować ³⁾, a potem in omnes casus ⁴⁾ król jegomość mógł ich według okazji zażyć. Pan Sapieha radby się był do woli pana hetmana akomodował, ale towarzystwo miał niesforne, swawolne, zuchwałe: ostre responsa ⁵⁾ jeśli panu hetmanowi dawać, opowiadając się, że od Moskwy odstąpić nie chcą, że też z panem swym (tymto impostorem) chcą szczęścia próbować.

Widząc tedy pan hetman, że słuszne napomnienia i perswazje jego miejsca u nich nie mają, zrozumiawszy się z dumnymi bojary, osadziwszy strażami pilnemi brody i inne miejsca, żeby ich wiadomość nie doszła, ruszył się nocą expedito exercitu ⁶⁾, ostawiwszy w miejscu obóz, i na rozświecie stanął nad ich obozem z wojskiem uszykowanym. Wywiedli bojarowie z Moskwy do piętnastu tysięcy w pole wojska, osadziwszy miasto Moskwę według potrzeby, bo im tak był pan hetman rozkazał, wiedząc, iż siła ludzi tam było, którzy impostorowi byli chętni, żeby miasta nie ogałacali.

¹⁾ Wstawiennictwo. ²⁾ na ten koniec. ³⁾ uwolnić. ⁴⁾ na wszelkie wypadki. ⁵⁾ odpowiedzi. ⁶⁾ na czele wojska.

Osadziwszy tedy takie wielkie miasto, jako była Moskwa, przecie ich w pole do piętnastu tysięcy ludzi grzecznych, do boju godnych, przebrało się. Przyjechawszy kniaź Mścisławski do pana hetmana z przedniejszymi bojary, ze wszystkimi głowy¹⁾, witali jako prawitela, co w łacińskim języku zowią gubernatora, chcąc mu być posłuszni. Pan hetman przez krótki listek, który jeszcze na miejscu w obozie był napisał, obesłał pana Sapiechę. Listek ten to w sobie zamykał, że nie jest chciwy na ich krew, będąc poruszony ich nieuwważnemi responsy; że tu stanął z wojskiem chcąc nie przez posły, ale sam się z nimi umawiać, żeby dziś koniec był, albo na tę, albo na ową stronę. A tak, żeby pan Sapieha z przedniejszymi na rozmowę do niego przyjechał.

Pan Sapieha, albo raczej wojsko jego, postrzegłszy wojsko pana hetmana i moskiewskie nad sobą, strwożyli się bardzo i była Moskwa zatem i pana hetmana prosili, żeby im pozwolił uderzyć na strwożone, nie gotowe; ale nie dopuścił pan hetman.

Wtem, nim jeszcze pana Sapiechę listek pana hetmana doszedł, przybiegł Pobiedziński z pięciu rotmistrzami, prosząc bardzo pokornie pana hetmana, żeby nie kazał wojsku następować. Pan hetman i sam nie myślał *hostiliter*²⁾ przeciwko nim czynić, jeno żeby tym sposobem do rzeczy słusznych ich przywieść.

Jakoż wyjechał pan Sapieha zaraz, i tam wedle tego, jako było od pana hetmana proponowano, deklarowali się i ręki daniem potwierdzili, że gdyby pan ich nie chciał na tem przestać, co mu było od pana hetmana ofiarowano (a by-

¹⁾ Pułkownikami. ²⁾ nieprzyjacielsko.

ło też ze strony Grodna i Sambora), iż dalej nie chcieli przy nim stać. Impostor nie był wtenczas w obozie, bo stamtąd dwie mile był u żony w monasterze, który Moskwa zowie Nowogrosze. Odłożyli tedy jutro dać znać panu hetmanowi, jeśli się tem impostor kontentuje, albo i nie. Ale on nie myśli się tem kontentować, a tem więcej jego żona, i jako była niewiasta *ambitiosa*¹⁾ grubo dosyć blekotała: „Niech też król jegomość ustąpi carowi jegomości Krakowa, a car jegomość da królowi jegomości Warszawę“.

Słyszając to, pan hetman porozumiał się z dumnymi bojary, żeby się ruszyć nocą, a obegnać tego łotra w monasterze i starać się, aby go pojmać. Ruszyliśmy tedy godzina w noc, przyszło nam z obozu iść przez miasto samo Moskwę, a bojarowie już przedtem, nimesmy nadeszli (bo nam dwie mile było do miasta chodzić), wywiedli do trzydzieści tysięcy wojska w pole. Nasze wojsko weszło w miasto, w zamki niemal puste, ale *sine omni maleficio*²⁾, nie zsiadając z konia przeszliśmy i tem wielką konfidencję Moskwa o panu hetmanie i o nas wzięli, że wszedłszy wszystkiem wojskiem i mając w rękę swych zamki i miasto, *takęmy się z niemi bona fide*³⁾ obesзли.

I byłaby ten zawód niedaremny, by był zdrajca jeden Moskwicin, który z Moskwy do szalbierza uciekł, onego nie przestrzegł. Wziąwszy tedy impostor od tego Moskwici-na sprawę, że wojsko nam pan hetman ruszył, wpadłszy na konia i panią swoją i białogłowy na konie wsadziwszy, uciekł z tamtego monasteru, z nim tylko Zarudzki z kilkiemset koni

¹⁾ Chciwa zaszczytów, władzy. ²⁾ żadnej szkody nie czyniąc.
³⁾ w dobrej wierze.

dońskich kozaków, jako się potem ukazało na Sierpuchow ku Kałudze się obrócił; bo wielu ludzi było rozumienie i on sam taki głos puścił, że do Kołomnej. Zamek to jest dobrze warowny nakształt Smoleńska, mniejszy, ale w położeniu bardzo dobrem, na ujściu rzeki Moskwy w Okę. Niepewność, którą drogą się szalbierz obrócił, była przeszkodą, że zaraz wojsko za nim w pogoń nie poszło i noc była i z sześć godzin miał naprzód.

Tak pan hetman do obozu, bojarowie wrócili się do miasta. Nazajutrz zaraz bojarowie i wszyscy przedniejsi panowie moskiewscy, którzy się w wojsku szalbierzowem zostali (było ich niemało), przyjechali do pana hetmana, onego się opiece oddając; a chcąc przysięgę takąż jaką w stolicy na imię królewicza Władysława uczynić, o to prosząc, żeby przy bojarstwach, to jest przy senatorskiem powołaniu, jakie mieli przy impostorze, zostawali; bo czuli to, że stołeczni bojarowie na to mieli być trudni.

Pan hetman wdzięcznie ich przyjął, przysięgi oddania królewiczowi jegomości wysłuchać rozkazał, staranie swoje w pomiarkowaniu ich z bojarami stołecznymi ofiarował. Jakoż perswadował bojarom stołecznym, żeby przez amnestję darowawszy rzeczy przeszłe nieszczęsnym czasom, bratersko ich przyjęli; ukazował i pożytki tego, gdy insi, którzy po zamkach, które się na szalbierza dzierżą, osłyszają się, że tych *benigne*¹⁾ łaskawie traktujem, wszyscy i z zamkami do nas się będą łączyć, czem i szalbierzowi może się przyspieszyć *exitium*²⁾. Na drugą stronę, jeślibyśmy się *rigide*³⁾ przeciwko tym stawili, *contumeliose*⁴⁾ ich traktowali, trzeba się obawiać, żeby się nie rozdrażnili, znowu się do szalbierza

1) Łagodnie. 2) zgubę. 3) surowo. 4) wzgardliwie.

nie uciekali, inszych, którzy go się dzierżą, nie potwierdzili. Bojarowie stołeczni, iż byli bardzo przeciw nim zajętrzeni, żadną miarą nie dali się do tego przywieść, żeby tych, którzy (jako oni mówili) przy worze¹⁾ stali, mieli z sobą chcieć równo mieć. Tak przyjąć ich za bracie obłądzoną, ale do bojarstw, miejsc senatorskich od impostora danych, nie chcieli ich przypuścić. Czem się ci drudzy nie kontentowali i kilku ich znowu do szalbierza uciekło.

Zamki jednak wszystkie prawie, skoro się osłyszały, że na Moskwie przysięgano królewiczowi Władysławowi, certatim²⁾ wszystkie oddawały tymże sposobem, jako się stało i w stolicy, przysięgę. Nowogród wielki, Czaranda, Ustjuga, Perejasław Rezański, Jarosław, Wołogda, Białejezioro, Sylijskie zamki i wszystek tamten trakt ku portowi archangielskiemu i Lodowatemu morzu. Także rezańska ziemia wszystka aż do niżnego Nowgorodu, który leży ad confluentiam³⁾ Wołgi i Oki rzek; zamki także, które się szalbierza dzierżały; Kołomna, Tuła, Sierpuchow i inne wszystkie zamki oprócz Pskowa, który też vacillabat⁴⁾, a siewierskich niektórych zamków, które impostorowem imieniem jeszcze się szczyciły i przeto też od kozaków zaporoskich bardzo infestowane⁵⁾ były. Z Kazania, Astrachania, dla dalekości jeszcze nie było słyszeć, jako się tym postępkami kontentują. Ale z inszych wszystkich poblizszych, jako się wyżej wspomniało, krajów, od Wielkich Łuk, do Toropca i innych zamków bardzo chętnie kontentowali się, że im, jako sami mówili, królewicza Władysława dał Pan Bóg za hospodara.

Więźnie wszystkie, które były po różnych zamkach

1) Łotrze. 2) na wyścigi. 3) na ścieku. 4) chwiał się. 5) napadane.

w ciężkiem więzieniu, wolnymi uczynili, a było wszystkich i z tymi, co ich wypuszczono w stolicy, do półtrzecia tysiąca, siła między nimi szlacheckiego urodzenia; jednych odsyłali do stolicy, inszych też komu bliżej było pod Smoleńsk—z Nowogrodu wielkiego, z Czarandy i z inszych.

Gdy się przyszło panu hetmanowi umawiać o dalszych rzeczach z bojary, do tego rzeczy wiódł, żeby posły jak najprędzej do króla jegomości wysłali. A iż te osoby, które były in praedicamento¹⁾ do cesarstwa (to jest Mikitycz Romanow, młody syn metropolity rostowskiego, a kniaź Wasyl Galicyn), były podejrzane, żeby fawor, który mieli, z jakichkolwiek okazyj do nich się nie wrócił; starał się o to pan hetman i namawiał Galicyna, żeby poselstwa się podjął, perswadował mu, że tak wielkie rzeczy przez wielkie ludzkie, jakim on jest, mają być sprawowane, więc upewniając go, że za tem poselstwem ma mieć principem locum²⁾, przystęp pierwszy do łaski króla jegomości i królewicza. Smakowało to Galicynowi i podjął się tego poselstwa. Mikitycz Romanow młody był chłopiec (jako się wyżej wspomniało), nie było go jako w poselstwo wrazić; ale przecie ojca jego (żeby go mieć niejako za zakład) postarał się pan hetman, że go od duchownego stanu posłem mianowano; allegował tem pan hetman, że nie tylko z dostojęństwa ale i z urodzenia potrzeba do takiej sprawy czesnego, po naszymu zacnego człowieka, a tem ukazywał się jakby palcem ten to Filaret metropolit rostowski, Mikityczów ojciec; bo zacnością urodzenia żaden z duchownych nie był mu równy, więc też z urzędu tego metropolitańskiego, który wtóre ma miejsce między moskiewskimi metropolitami.

¹⁾ W osławie. ²⁾ pierwsze miejsce.

Tak gdy już tych dwóch deklarowano principes legationis ¹⁾, mianowano innych, których sam niemal wszystkich Galicyn sobie kwoli, żeby ich po woli swej miał, sobie obrał, i tak wielkim orszakiem, bo mieli z sobą do czterech tysięcy człowieka, ku Smoleńsku w drogę się puścił. Pan hetman przydał im za przystawą pana Mikołaja Herburtą, starostę tłumackiego, przez którego pacta ²⁾ z bojary uczynione posłał pod pieczęciami i podpisy ich. Odprowadził ich do króla jegomości pan Herburt w całości, ale sam rozchorowawszy się, młodzieniec godny dłuższego żywota, przyjechawszy pod Smoleńsk, umarł.

Przyjął posły król jegomość wdzięcznie, wychodziło wojsko przeciwko nim niemal wszystko; witał ich w polu pan Jakób Potocki, kasztelan kamieniecki, z księciem jegomością Krzysztofem Zbaraskim. Postawiono ich przeciwko obozowi, pod monasterem Trojeckim, drugą stroną Dniepru, i żywnością wielką opatrzone. A iż, jakom wyżej wspomniał, tak wielka liczba cztery tysiące, trzech przystawów dał im król jegomość: pana Janusza Skumina Tyszkiewicza, starostę braclawskiego, pana Jana Kochanowskiego łowczego i pana Wojciecha Miaskowskiego, dworzanina swego. Temuż dawszy sto piechoty swojej, kazał za nimi stać drugą stroną Dniepru.

Panu hetmanowi w stolicy dwie rzeczy zostawały. Myślił o tem, jakoby wojskiem tem, które przy sobie miał, bezpiecznie stolicę osadził, gdyż jako inaczej nie mogło być (byli niektórzy, zwłaszcza co impostora patrzali i onemu życzyli, co mussitabant ³⁾). Oglądał się on na to, gdyby od stolicy

¹⁾ Główni członkowie poselstwa, naczelnicy. ²⁾ ugodę. ³⁾ mru-
czeli.

wojsko odwiódł, żeby pospólstwo moskiewskie, które jest do tumultów bardzo skłonne, rozruchu nie uczyniło, impostora nie przyzwało i wszystkiego nie zamieszało. Wyrozumiał z bojar bacznych, że i oni obawiali się tego. Świeży był dokument, gdy książę Wasyl Szujski, usiadłszy na stolicy carstwa moskiewskiego, posłał był do Pskowa Szeremetiewa, zacnego człowieka, za wojewodę, i już tam był z pół roku Szeremetiew: ni z tego ni z owego, uczyniwszy pospólstwo bunt, Szeremetiewa zabili, i jego *adhaerentes*¹⁾. Tegoż się w stolicy bojarowie obawiali i życzyli sobie tego, żeby *praesidio*²⁾ wojska króla jegomości mogli być a *furore plebis tuti*³⁾. Patriarchę i pospólstwo, którzy temu wywiedzeniu wojska *adversabantur*⁴⁾, rozmaitemi sposobami uchodzili. Tandem⁵⁾ do tego się rzeczy przywiodły, że wojsko weszło, któremu pan hetman miejsca *opportuna in omnes casus*⁶⁾ obrał, kupami w osobnych dworach stanęło wojsko, iżby na wszelaki przypadek jedni drugim mogli być pomocni. Pułk pana Aleksandra Zborowskiego stanął w Katajgrodzie, w kupie wszyscy jeden drugiego blisko, pułk pana Kazanowskiego i pana Wajherów w Belgrodzie, także siebie blisko. Sam pan hetman z panem starostą wieliskim stanął w głównym zamku w Krymgrodzie, dworze, który był niegdyś cara Borysa, gdy jeszcze był prawitelem za cara Fedora.

Przestrzegać pan hetman z pilnością rozkazał, żeby nasi zaczepki z Moskwą nie czynili; sędzie tak z naszych jako i Moskwy postanowił, którzy wszelakie *diferencje*⁷⁾ rozsądzały,

1) Stronników. 2) pod zasłoną. 3) od wściekłości pospólstwa bezpieczni. 4) sprzeciwiali się. 5) nareszcie. 6) bezpieczne na wszelkie wypadki. 7) spory.

quietissime¹⁾ żyli tak, iż i bojarowie i pospólstwo, którzy wiadomi będąc narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się i chwalili, że tak spokojnie, bez wszelakiej krzywdy, nie nikomu nie czyniąc, żyliśmy. Rozpisali się z bojary na to deputowani, włości na wszystko wojsko, skąd kto miał żywności dosięgać. Owo w dobrym porządku i w dobrym czasie mieszkaliśmy tam, ni naszym nie schodziło i żywności i wszystkiego, czego potrzeba, po cenieśmy dostawali, gdyż gościńce od Wołogdy, od Jarosławia i z inąd pootwieraliśmy, Kołomnej ku górze rzeką Moskwą statki ze zbożem i różnemi potrzebami przy płynęły.

Drugi kłopot był z wojskiem pana Sapiehy, którzy, zostawszy po ucieczeniu impostora, chcieli koniecznie tego wszystkiego być uczestnikami, jako wojsko królewskie, które pod panem hetmanem militabat²⁾, chcieli także w stolicy mieszkać; kiedy im tego negowano, chcieli w Rezań iść (a ten kraj rezański jest bardzo obfity), gdy i tego im broniliśmy, i bić, jeżeliby tam szli, chcieliśmy się z nimi: bo żywności i dla naszego wojska z tamtego najwięcej kraju oczekiwaliśmy. Tandem³⁾ na tem stanęło, że pan hetman dał im pismo, że chce się do króla jegomości, jako im był i przedtem obiecał, w to włożyć, iżby z pułkiem pana Zborowskiego w zapłacie porównani byli; ażeby już Rezani, ani inszych państw, które na imię królewicza Władysława przysięgę uczyniły, nie pustoszyli, ale raczej żeby w siewierską ziemię, która się jeszcze za impostorem ozywała, szli i oną w obsequium⁴⁾ króla jegomości przywodzili. Iż to wojsko było

¹⁾ Najspokojniej. ²⁾ wojskowo służyło. ³⁾ nareszcie. ⁴⁾ posłuszeństwo.

bardzo niedostateczne, siła między niemi rannych, chorych, dla opatrzenia ich kazał im dać pan hetman, błagając ich, dziesięć tysięcy złotych z moskiewskiego skarbu; starszym niektórym pocichu dał po kilkaset złotych, żeby jeno ich bez kłopotu uczciwie zbyć a nawieść ich tam, gdzie byli potrzebni. Jakoż uczynili tak, iż poszli ku siewierskiej ziemi, mimo Kaługę, zastanowili się oczekiwając zamarznięcia u Masalska, u Mieszczańska, także Kaługi niedaleko.

Pan hetman, jako nigdy, tak i wtenczas nie zamieszkiwał przez praktyki czynić. Gdy już pan Sapieha z wojskiem swem odstępował, niejakiemu Walewskiemu, który był wielki a prawie najprzedniejszy konfident u impostora, pozwoił, żeby do impostora jechał i uczynił mu nadzieję łaski króla jegomości, przyczynę za nim pan hetman obiecywał, i n *summa*¹⁾, żeby go *impleret spe*²⁾, a żeby po dobrej woli chciał mieć *receptum*³⁾ do łaski króla jegomości; ale to darmo było, bo impostor z żoną swoją nie przypadli na to.

Po odejściu od Moskwy wojska Sapiehy, pan hetman tem pilniej myśląc o jechaniu swem do króla jegomości, co należało do porządnego zastanowienia wojska i stolicy, *summa cura providebat*⁴⁾. Wojsko cudzoziemskie, którego jeszcze było do półtrzecia tysiąca, przebrakował; bo obawiając się w nich odmiany jakiej wiary, za nieplacą, a płacić tak wielom wysoki żołd, że nie było skąd, mogłoby przyjść od nich miasto pomocy do niebezpieczeństwa, ostawił tedy tylko z nich ośmset piechoty, a insze, popłaciwszy im ze skarbu moskiewskiego, odprawił. Było to bojarom na Moskwie bardzo *gratum*⁵⁾, z tych Niemców odprawiono, bo *insolentiae*⁶⁾,

1) W ogólności. 2) napelniał nadzieją. 3) przystęp. 4) z największą starannością opatrywał. 5) przyjemnie. 6) nadużycia.

które czynili za Szujskiego, były im pamiętne; bardzo radzi ich zbyli.

A iż na tem niemało należało, ktoby nad strzelcy moskiewskimi był starszy, (bo wielkie to na Moskwie strzelczy urząd, jak u Turków Janczar-Aga; nigdy go carowie nie powierzają, jeno albo braciej albo bardzo dufałym: Książ Iwan Szujski, za panowania cara Wasyla, brata swego, trzymał ten urząd wakujący), posłał był król jegomości, za instancją niektórych obecnych, Iwanowi Sołtykowi, młodemu człeku, i był ten Sołtyk wiernym i życzliwym jegomości, jako i zejściem żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd z pod Smoleńska przysłano, już go był przedtem pan hetman wyprawił do Nowogrodu wielkiego, żeby ten tam kraj pokoił i Ładohę zamek, który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił. Jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycję ¹⁾, gdy się już rzeczy (o czem będzie niżej) po Moskwie zamieszały, w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał.

Ten urząd strzelecki do tego pan hetman rzecz przywiódł, przez konsens dobrowolny bojar, przedtem ich prywatnie popraktykowawszy, że go poruczył panu staroście wieliskiemu, i sami strzelcy *non inviti*²⁾ przyjęli jego regiment; gdyż, ile mogło być, pan hetman wszelaką ludzkością, datkiem, częstowaniem dewinkował³⁾ ich sobie, że chłopstwo to miał *ad nutum*⁴⁾; sami *ultro*⁵⁾ przychodzili, pytając się, jeśliby gdzie czuł o zmiennikach, że oni chcą ich imać. Owo wielkie pokazywali znaki wierności i życzliwości swej. I gdy im pan starosta wieliski za starszego oddany był, z chęcią opowiedzieli mu się, że mu chcą być posłuszni.

¹⁾ Bunt. ²⁾ wcale chętni. ³⁾ zjednywał. ⁴⁾ na skinienie. ⁵⁾ nawet.

Z patrjarchą, człowiekiem bardzo starym, i który dla religji (odmiany się w niej bojąc) był rzeczom naszym bardzo przeciwny, pierwiej przez obsyłania z nim się znaszając, potem i sam u niego bywając, przyjaźń sobie (jako się zdało) wielką sprawił; rozmaicie go uchodził, że jał się schylać starzec na inakszą przeciwko nam chęć. Tak już sporządziwszy i postanowiwszy, co czas potrzebował, deklarował się bojarom dumnym, że chce do króla jegomości odjechać, pretendował przed nimi różne odjechania swego przyczyny; żeby obecnie królowi jegomości sprawę dał o wszystkim, co i z jakich się przyczyn stało, żeby posłom ich do pożądaney i prędszej odprawy pomógł; żeby się z królem jegomością o zatrzymaniu porządnem wojska, więc i o zniesieniu szalbierza kałuskiego umówił. Lecz powierzchowne to były przyczyny, własna to przyczyna była, której zamilczywał i w wielkiej tajemnicy u siebie ją miał, że król jegomość i przez list, jako się wyżej wspomniało, od Andronowa przyniesiony, i przez pana starostę wieliskiego deklarował się, że nie na królewicza Władysława, ale sam na się moskiewskiego państwa chciał. Pan hetman miał dostatecznie *exploratas voluntates*¹⁾ ludzi narodu moskiewskiego, że żadnym sposobem nie mieli na to przypaść (bo i zrazu jeszcze kiedy najpierwiej Sołtyków z inszymi bojary przyjechali pod Smoleńsk, a byli ci bojarowie królowi jegomości życzliwi, i z królem jegomością wisiały ich nadzieje; przecie jednak, gdy się umawiali z pany senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce król jegomość państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością; jeśli na się sa-

¹⁾ Zbadane chęci.

meo, że to nie może być bez wielkiej krwi) i gdyby się ta intencja króla jegomości odkryła, wiedział pan hetman, że miało przyjść do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy. Pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło coś sprawić, posłać zaś nie było tak *qualificatam personam*¹⁾ komaby tego powierzyć, i ktoby mógł *pro gravitate negotii*²⁾ tak to królowi jegomości, jako potrzeba, ukazać. A iż król jegomość, mimo deklarację swą pod Smoleńskiem daną Sołtykowemu i inszym bojarom z strony królewicza Władysława, inszą teraz do pana hetmana wskazywał, różne o tem były rozumienia, gdy już ta rzecz na jaw wyszła, w mniemaniu ludzkim. Większa część rozumieli, że to poszło z pana Jana Potockiego, wojewody braclawskiego, który i sam przez się i przez brata swego pana Stefana, który był komornym króla jegomości, *solicytował*³⁾ i *stymulował*⁴⁾, żeby się król jegomość temi pakty, które się pod Moskwą stały, niekontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tem stanie, że wszystkie staranie będzie przy hetmanie samym, a król jegomość *inglorius*⁵⁾ z tej ekspedycji odjedzie; więc ukazywał, że więcej *expedit*⁶⁾, żeby król jegomość zawodem jednym sam Moskwę osiadł, gdyż na drugą taką ekspedycję zdobyć się trudno, a osiadłszy Moskwę, dostatki wielkie moskiewskie ukazywał (o których, jako to bywa, większa sława niżli rzecz), któremi dalszych trudności, jeśliby się jakie pokazały, mogłoby się poprzeć; owo cokolwiek mógł, czynił do poruszenia umysłu króla jegomości na swoją sentencję⁷⁾. Bo iż tak fortunnie rzeczy panu hetmanowi poszły, im zaś

¹⁾ Uzdatnionej osoby. ²⁾ według ważności sprawy. ³⁾ prosił.

⁴⁾ podniecał. ⁵⁾ bez sławy. ⁶⁾ należy. ⁷⁾ zdanie.

pod Smoleńskiem (o czem będzie niżej inprospere¹⁾, z emulacji zdało się, że, dla zelżenia pana hetmanowej sławy, życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic, i tak radził, żeby tę sprawę podwrócić przeciwko zdaniu inszych senatorów, osobliwie pana Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, który wszystkimi sposoby annitebatur²⁾ i radził królowi jegomości, żeby te pacta rata haberet³⁾, a na sejm żeby były odniesione. Król jegomość zaś, iż mu smakowało, co pan wojewoda braclawski radził, i nadzieje czynił, że mocą rzeczy dopnie, jako bywa w rzeczach ludzkich: facile creditur quod desideratur⁴⁾, jego się sentencji jał, i za jego zdaniem zaciągnął.

Gdy już miał pan hetman z Moskwy odjechać, przyszedł do niego Mściśławski, a z nim pod sto bojar przedniejszych. Zamknawszy się z nim, prosili o dwie rzeczy; jedna, można-li rzecz, żeby nie odjeżdżał od nich, gdyż powiadali: że teraz przy obecności twojej smirno, po naszymu spokojnie, zgodnie żyjem; za odjazdem twoim obawiamy się, żeby wasi ludzie, jako swawolni, nie uczynili z naszymi ludźmi ssory, to jest zwady; druga, jeśli nie może być inaczej, jeno jechać, żeby w dobrym rządzie wojsko swe zostawił. Oni też obiecywali, że z strony swej starać się chcą, żeby rzeczy na przyjazd królewicza cało, spokojne, zatrzymali; ażeby tak jechał, żeby króla jegomości prosił, iżby jako najprędzej na sejm król jegomość jechał. Dokładali tego: „Wiemy, iż u was nie może być nic gruntownego, coby sejmem utwierdzono nie było, przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszymi

¹⁾ Niepomysłnie. ²⁾ usiłował. ³⁾ umowę potwierdzić raczył
⁴⁾ łatwo w to wierzym, czego sobie życzym.

mi posły, i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, jako i naszemu należących, po sejmie niech jako najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdyż wiemy, że przez młodość¹⁾ królewicz tak wielkimi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegomość do lat dostających państwo sprawował“. Pan hetman powiedział im, że nie może inaczej uczynić, jeno odjechać, tak jednak odjedzie, że wojsko w takowym porządku zachowa się, jako przy jego obecności. Prosbę ich, ze strony jechania króla jegomości, na sejm królowi jegomości odniesie, napominał ich, żeby stale w poprzysiężonej wierze stali. Obiecywał im też, co im było miło, że się odprawiwszy u króla jegomości, miał prędko nazad wrócić. Gdy już pan hetman w drogę się wybrał, wojsko pułkownikom a primarie²⁾ panu staroście wieliskiemu poruczywszy, część też wojska położył w Możajsku, w Borysowie, w Werei, których pan Struś, starosta chmielnicki, miał w poruczeniu. Książ Mścisławski i insi przedniejsi bojarowie prowadzili za milę pana hetmana dobrą, a póki przez miasto jechał, mir, czerń³⁾ wszystka po ulicach zabiegała mu drogę, żegnając i błogosławiąc.

Przyjdzie też wspomnieć, co się działo pod Smoleńskiem; bo porządku tych spraw, które się toczyły za wyjechaniem pana hetmana z pod Smoleńska aż do zwrócenia się jego, nie zdało się przerywać.

Pan wojewoda bracki upił się był tą nadzieją, że miał łącznie Smoleńsk wziąć. Skoro działa naprawiono, kosze kazał stawiać i nasypywać; działa do nich zatoczyli z pola

¹⁾ Z powodu młodości. ²⁾ naczelnie. ³⁾ lud, pospólstwo.

przychodząc w lewo od bramy kopytyńskiej; ductus oportunitate¹⁾ rowu, który był przyrodzony, że z rowu tego bez niebezpieczeństwa mogło się do szanów i do onych kosztów chodzić. Tego nie konsyderował, że za murem tuż zarazem na kilkanaście łokci był wał stary, który za naszych przodków był municją zamkową, i potężniejszą niżli ten mur za panowania cara Fedora postawiony. Choćby mur był obalony, jako to z dział dobrych nie trudno uczynić, przecie jednak on wał tak wysoki wejścia do zamku jako i rzecz potem ukazała, nie dawał; do tego ludzie, którymi było zamku dobywać, nie zeszli się byli. I stały tak działa w szanach próżno, nie strzelając niedziel kilka, aż kozacy z sierpuchowskiej ziemi, pan starosta wieliski z drugimi z Białej przyszli. Było wszystkich kozaków do piętnastu tysięcy; gdy się zeszli, dopiero wszystkich dział pierwiej korynę ścianę murowaną, niżli wieżę kazał tłuc, jakoż z wielką pilnością strzelano ku średniej strzelbie, jakoby w pośrodek muru. A iż była concavitas²⁾ gwoli onym strzelcom, mur strzelbie nie mógł wytrzymać, obalił się i dosyć szeroka się dziura stała, którą jednak wniknąć w zamek żadnego nie było podobieństwa, bo i defensje poboczne nie były zniesione, których mijać nie mógł nikt sine aperto discrimine³⁾. I z czoła od onego wału, mając frysztu kilka niedziel, widząc skąd ma być impet, ufortyfikowali się byli oblężęcy, że w okrag zamku chodziwszy, nigdzieby był mocniejszego miejsca nie znalazł.

Pan wojewoda braclawski rozumiał, że się mur obalił, iż już ma wygrane, koniecznie co wskok do szturmury przypuścić chciał. Michajło Szejn, acz najmniej nie bał się tego

¹⁾ Wiedziony dogodnością. ²⁾ wklęsłość. ³⁾ bez widocznej kłeski.

szturmu, bo nie było czego, jednak słysząc co się z Szujskiego wojskiem i z samym Szujskim stało, czego przedtem nigdy nie czynił, wyjechał z zamku, chcąc traktować z panem wojewodą braclawskim i panem kanclerzem. Bo na to patrzył, że, gdy szturm nasi przypuszczają, nie miało być bez szkody w ludziach, i nie radby był przeciwko sobie tem ludzi naszych irytował. I zatem w rozmowie z panem kanclerzem obwoływał się jaka będzie umowa na Moskwie z bojarą, że on miał tak przystąpić. Ale pan wojewoda braclawski był *moraie inpatientens*¹⁾ i one rokowanie, nie pozwalając mu dalszego frysztu, rozerwał. Rozumiał, że to Szeinowi z bojaźni przychodzi, a rozerwawszy rokowanie, w kilka godzin, kiedy się też Moskwa jako najlepiej gotowała, do szturmu ludzi przypuścił. Lecz *praesidiarii nullo suo periculo*²⁾ i z wału i z onych baszt odstrzelali, odbili naszych; dopiero znowu kazał baszty bić i potłuczono je, ale *nullo operae praetio*³⁾. Chciał i znowu kusić szturm, i pogubiłby więcej ludzi, a i tak zginęło ich było do kilkunastuset; ale deszcz okrutny, prawie kiedy już miano do szturmu przypuszczać, spadł i on szturm *impediebat*⁴⁾ i to *salvavit*⁵⁾, że więcej ludzi nie zginęło.

Król jegomość pod tym czasem wpadł był w chorobę, na łóżku leżał; lecz gdyby był zdrowszy, pewnieby był nie dopuścił tego szturmu, bo i potem częstokroć wspominał, że ten szturm nierozmyślnie był czyniony. Potem też i sam pan wojewoda braclawski, podobno też obaczywszy się, że tem nie nie miał sprawić, zaniechał. Działa jednak tam że

¹⁾ Niecierpliwił się z powodu zwłoki. ²⁾ oblężnicy bez najmniejszego swojego niebezpieczeństwa. ³⁾ nie warto było zachodu.
⁴⁾ wstrzymał. ⁵⁾ ratowało.

za kosztami stały, bez żadnej słusznej przyczyny; piechota, której niewiele było, częstemi się wartami nędziła. Bardzo o male jej nie było, i bardzo niebezpiecznie tamte działa stały; bo gdyby nieprzyjaciel uczynił wycieczkę, niewątpliwa była rzecz, żeby ta trocha piechoty nie mogła strzymać; ale Moskwa, oprócz kilkakroć konnych, pieszo wycieczek nie czyniła przez wszystkie obsidia¹⁾, lubo to zrazu tak wiele ich (jako jest wspomniono) w zamku zawarło się było. Prędko jednak jęła ich siła, zaraz rychło jakośmy pod Smoleńsk przyszli, ubywać z chorób, które poczynały od nóg, a potem choroba serpebat²⁾ po wszystkim ciele. Właśnie labes³⁾ jakaś na nich była, i tak okrutnie gęsto umierali, że były takie czasy, iż po kilkaset na jeden dzień ich umierało, nie tak z niedostatku, bo i potem, gdy zamek jest wzięty, znalazło się tam żywności, ile żyta, owsa dosyć, jako raczej z zarazy jakiejś, która między niemi była. A to najdziwniejsza, że nam ta zaraza nie nie szkodziła, bo wychodziło ich bardzo wiele z zamku, rozmaitemi fortelami, spuszczało się z murów, okny wyskakiwali. Bładość bardzo wielka była widomym dokumentem ich niewczasu, mieszkali między nami w obozie, a nas nie się to nie tknęło.

Tak tedy, jako się wspomniało, pan wojewoda bracki, zaniechawszy onego szturm, dostawszy Moskwicyna, który z zamku był uciekał, a około podkopów w zamku rabiał, obiecywał, że miał w tem posłużyć; jał rozmyślać żeby przez podkop zamek wziąć. Lecz ta rzecz była trudna, gdyż Moskwa pilnością swą zabiegała temu, miasto pożytku, więcej bywało z tego szkody; bo, mając Moskwa wszędy około mu-

¹⁾ Obłężenia. ²⁾ szerzyła się. ³⁾ zaraza.

rów słuchy ziemne, skoro poczuli, skąd się nasi kopią, poprzedzili podsadzeniem pod nasze prochów, i tak je wyrzucali. Aż ten Moskwicyn jął bić w szancach samych, jakby studnię, bardzo daleko w głąb, i tak zamkowe słuchy podszedł, nisko pod niemi idąc, że postrzec Moskwa nie mogła. Zasadzono (było to in Decembri)¹⁾ prochu kilkadziesiąt centnarów. Była wielka ekspektacja²⁾ tego podkopu, ale skutek żaden, bo prochy wyrzuciły onże tłuczony mur, ale wał został w swej całości. Zaczem non patebat aditus³⁾ do zamku, i tak ta wielka nadzieja spełzła.

Wspomniało się jako posłowie moskiewscy wyjechali ze stolicy do króla jegomości; dla złych dróg, bo jesień była mokra, długo w drodze byli, ultimis diebus Octobris⁴⁾ przyjechali pod Smoleńsk. Dano im stanowisko, jako się wyżej wspomniało, z tamtej strony Dniepru przeciwko obozu, jakoby przeciwko monasterowi Trojeckiemu, w którym stał pan Szczesny Kryski, podkancelerzy koronny, a jeszcze przed posły przyjechali dwaj synowie bojarscy Mołczanow i Sołowiecki, którzy przynieśli królowi jegomości pokłon od dumnych bojar i wiadomość wszystkiej tranzakcji⁵⁾. Cóż mieli i do Szeina pisanie, oznajmując mu, że wszystka ziemia przyjęła sobie za pana królewicza Władysława i przysięgę mu uczyniła, żeby i on też uczynił. Deklarował się zaraz Szein, że to uczynić gotów, i wysłał do króla jegomości niektórych synów bojarских, że chce i on, jako i na Moskwie bojarowie uczynili, przysięgę oddać królewiczowi Władysławowi. Respons dany mu jest od króla jegomości, że Smoleńska insza

¹⁾ W grudniu. ²⁾ oczekiwanie. ³⁾ nie był przystęp otwarty.

⁴⁾ ostatnich dni października. ⁵⁾ umowy.

jest kondycja, niżli inszych zamków, że tu sam król jegomości głową swą; zaczęm potrzeba, żeby samemu królowi jegomości i królewiczowi przysięgali, i zamek żeby zaraz był poddany. Gdyż jako o co innego, tak idzie i o sławę króla jegomości, gdy stawszy głową swą tak długi czas pod zamkiem, nie mógł go wziąć. Poczęli już Moskwa z zamku kumać się z naszymi, kupować, przedawać; potem gdy im nie dopuszczono kupować soli i innych potrzeb, więc za responsem, który im nie był w smak, wzdrnęli się i zawarli się w zamku.

Wielecy posłowie, gdy byli przypuszczeni przed króla jegomości, po oddaniu pokłonu i czołem bicia od wszystkiego carstwa, odprawowali poselstwo według instrukcji sobie danej. Summa¹⁾ była, prosząc o królewicza Władysława, a o artykuły z panem hetmanem namówione. Król jegomości przez pana kanclerza litewskiego dał im respons, wdzięcznie przyjmując chęć ich, z którą się ozywają przeciwko królowi jegomości i królewiczowi Władysławowi, a o artykułach na rozmowę odesłał ich z pany senatory. Mieli kilka schadzek z pany senatory; tam wielką część onych artykułów (insze, czem się oni kontentowali, nie popierali ich upornie) do sejmku odłożono. Lecz iż z strony dania królewicza Władysława, pozwolenia wzmianki nie było, i owszem panowie senatorowie *urgebant*²⁾ żeby społem królowi jegomości z królewiczem przysięga złożyła, Smoleńsk żeby *ex nunc*³⁾ był poddany. Bardzo to posły moskiewskie i te syny bojańskie, którzy przy nich byli, potrwożyło a nadewszystko smoleńskiego powiatu bojar; było ich pod tysiąc. Tym pan kanclerz litewski imieniem króla jegomości rozkazał, żeby, chcieli

¹⁾ Treść. ²⁾ nalegali. ³⁾ natychmiast.

przyjść do swych majątności, królowi jegomości społem i królewiczowi przysięgali i niektórych tak do przysięgi przywozili, co wielką konsternację ¹⁾ między nimi i odmianę ich umysłów uczyniło.

Pan hetman potykał się z nimi w drodze, jadąc z niektórymi; bo dla niedostatku żywności i uraziwszy się już oną wezdrzą ²⁾ nad nadzieję ich uczynioną, siłą ich nazad ku stolicy jechało. Jeśli rozsiewać po wszystkiem państwie, jaka pod Smoleńskiem wola i deklaracja króla jegomości, i z tej najprzód okazji jeśli się ludzie mieszać, buntować, jako się niżej wspomni. Pan hetman, przyjechawszy pod Smoleńsk, pierw na prywatnej audjencji dawał sprawę królowi jegomości o wszystkim, co i z jakich się przyczyn działo. Nadewszystko, że wiadomość o woli króla jegomości nierychło aż po zawarcu wszystkiego go doszła, że nie mając nauki inszej, za tem szedł, jako już była deklaracja króla jegomości Sołtykowi i innym bojarom wydana, że z inklinacją narodu tego musiał się zgadzać; bo gdyby się było z tem, co pan starosta wieliski przyniósł, utworzyło, sparznąłby był pewnie ten naród i inszego kogośkolwiek za pana wzięliby sobie. Tak wojna byłaby tylko w zysku została, której popierać bez płacy żołnierze nie chcieli.

Dawał pan hetman i insze głębsze *rationes sui consilii* ³⁾, że i rzeczypospolitej, i samemu królowi jegomości, i potomstwu jego expediebat ⁴⁾, żeby tą kondycją, którą pan Bóg podawał, nie pogardzać, a na stronę jej nie odrzucać; że królowi jegomości, którego Pan Bóg na takim wysokim miejscu posadził, trzeba przecie odwracać zdaleka tem-

¹⁾ Zakłopotanie, przerażenie. ²⁾ wezdrgnięcie się. ³⁾ powody swojej rady. ⁴⁾ było korzystne.

pestates¹⁾, któreby mogły affligere rempublicam²⁾. Ukazywało się jako interregna³⁾ rzeczypospolitej niebezpieczne troje, które były na naszej pamięci, troje jedno od drugiego gorsze; ostatnie dobrze i krwią się oblało, i by nie cudowna łaska boża, miało bardzo do wielu złego przyjść. Że król jegomość, pamiętając na śmiertelność (a choroba świeżo przeszła bardzo ludzi potrwożyła), ma consulere⁴⁾ rzeczypospolitej. Gdyby strzeż Boże co humanitus accideret⁵⁾, przyszloby do wielkiej perturbacji, gdyż żeby zaraz królewicz Władysław miał być królem, nie może tego nikt za pewne obiecać. Siła ludzi z rokoszu przeszłego urażonych, siła może świeża invidia⁶⁾ w umysłach ludzkich.

Przypomniął przykład króla Zygmunta I, choć był tak zastarzałej powagi, przecie jednak wiedząc, co może świeża invidia⁷⁾, starał się, że w młodych latach syna swego koronował. Jeszcze na on czas nie było per leges prohibitum⁸⁾. Teraz, kiedy się już droga zawarła, że ani król jegomość nie może o tem starania z żadnej strony uczynić, ani my konsensu dawać, żeby za żywota króla jegomości na państwo króla inszego mianować, temby consuleretur⁹⁾ pod taki przypadek pokojowi i uciszeniu rzeczypospolitej. Kiedyby królewicz Władysław był na państwie moskiewskim, jużby odjęła się inszym kompetytorom¹⁰⁾ nadzieja, a zatem perturbacji¹¹⁾ w rzeczypospolitej nie trzebaby się obawiać, gdyż żaden z kompetytorów nie mógłby także rzeczypospolitej com moda¹²⁾, jakieby były ze złączenia naszej rzeczypospolitej z państwem moskiewskim. Przypomniął i Szwec-

¹⁾ Burze. ²⁾ zamieszać rzeczpospolitą. ³⁾ bezkrólewia. ⁴⁾ radzić.

⁵⁾ ludzkiego się zdarzyło. ⁶⁾ i ⁷⁾ nienawiść. ⁸⁾ prawami zabronione.

⁹⁾ dopomożono. ¹⁰⁾ współzawodnikom. ¹¹⁾ zamieszania. ¹²⁾ korzyści.

cję, którą łącznieby rekuperować¹⁾, gdyby królewicz jegomość na tem państwie osiadł.

Iż nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli i chcieli; successive fit motus²⁾, czasowi ostatek poruczyć. Jeno sam pan Bóg in perfectione³⁾ może sprawić, co chce; ludzkimi środkami, wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i incrementa⁴⁾ swoje biorą. Pierwej będzie dziecię, potem z czasem człowiek; pierwej mała różdżka, z czasem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie księstwo litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unji króla Jagiella, niżli do tej, jaka teraz jest, spólności z koroną przyszło.

Niem mało inszych racyj przywodził, radząc, żeby za inklinacją narodu tego iść, gdyż i teraz z pakt pod Moskwą umówionych siła pożytku ku dobremu rzeczypospolitej mogło się zawiązać, wojnie koniec uczynić. Gdyby zaś król jegomość tem się kontentować nie chciał, mimo insze incommoda⁵⁾, w długą wojnę przyjdzie się zaciągnąć; której, co wiedzieć, kiedy i jaki koniec? Na żołnierze trzeba patrzeć, którzy do buntów, do sedycyji są skłonni, gdy się im nie będą mogły supedytować stipendia⁶⁾, żeby nie wierzgnęli, w państwa rzeczypospolitej nie wedle umowy uczynionej z moskiewskiego skarbu patrzeć mieli, żeby się za rozerwaniem tych traktatów u rzeczypospolitej nie upominali.

Lecz zawarte były uszy króla jegomości pana hetmanowym perswazjom. Było znowu kilka schadzek za przyjechaniem pana hetmanowem z posły moskiewskimi, przyjez-

¹⁾ Odzyskać. ²⁾ kolejną rzeczy się toczą. ³⁾ w doskonałości.

⁴⁾ wzrost. ⁵⁾ niedogodności. ⁶⁾ żołd.

dżali i z zamku, których Szein wysłał; ale jako od panów senatorów tak i od Moskwy eadem cantilena canebatur¹⁾.

Tymczasem impostor, który, jako się wyżej wspomniało, w Kałudze mieszkał, przecie przez swoje instrumenta²⁾ posyłając listy do Moskwy tajemnie, nie zaniechał ludzi buntować. Pojmano popa z jego listy. Był list do jednego z przednich bojar, kniazia Worotyńskiego. Tenże pop powołał na mękach kniazia Andrzeja Galicyna, brata rodzonego kniazia Wasyla, który posłem był, że o tem miał wiedzieć, a i o samym kniaziu Wasylu powiadał tenże pop, iż z drogi, jadąc do Smoleńska, miał list do impostora pisać. Wzięto zaraz pod straż kniazia Worotyńskiego i Andrzeja Galicyna, egzekucję z onego popa, i którzy się winni pokazali, uczyniono.

Impostor, widząc, iż nasi krzepko na stolicy usiedli, do tego pułk pana Sapiiehy w Możajsku, w Mieszczejsku, blisko mu się pod bok podemknął, a wiedział, iż to wojsko pana Sapiiehy traktowało o niektóre rzeczy z królem jego-
mością, za pozwoleniem i ukontentowaniem ich; wiedział, iż mieli się on kusić, Kaługę oblec; nie mając wiernych ludzi koło siebie, nie ufając rzeczom swoim, myślił na niżny Don uchodzić do Woronieża. Zamek ten od cara Borysa nad Donem zabudowany na szlaku, którądy też czasem Tatarowie do Moskwy zwykli chodzą, propter omnes casus³⁾ ufortyfikował był impostor, rzeczami potrzebnymi opatrzył; tam chciał w rzeczach nachylonych mieć receptum⁴⁾.

¹⁾ Tę samą piosnkę śpiewano. ²⁾ narzędzia. ³⁾ na wszystkie wypadki. ⁴⁾ schronienie.

Lecz nie przyszło mu do tego. Było ich niemało przy nim, którzy *pertaesi*¹⁾ jego szalbierstwa, życzyli od niego uci-
szyć i uspokoić ziemie. Do tego *impotenter*²⁾, jako czło-
wiek bezrozumny i tyran panował; świeżo zabił był cara
kasimowskiego. Był ten car kasimowski z nogajskiej ordy,
której panuje wielki chan; Moskwa złotym go carem zowie.
Pod tym wielkim chanem był ten car, sam się zwał carem
kozackiej ordy; pojmany był w młodych latach na boju, gdy
był przyszedł Moskwę wojować, od kniazia Piotra Gorcza-
kowa, który teraz był drugim po Szeinie wojewodą.

Car Iwan, za którego panowania był pojmany, dla jego
zakości nie zgubił go i owszem dał mu Kasimów, opatrzenie
zadne dosyć, od którego Kasimowa nazwał go carem kasi-
mowskim. Miał go car Iwan *in summo honore*³⁾, miej-
sce pierwsze dał mu przed wszystkimi bojary, także i car
Fedor syn jego, i car Borys, i pierwszy impostor rostryga.
A gdy zabił rostryga, on mieszkał w swej majątności.

Potem gdy ten drugi impostor pod Moskwą na Tuszy-
nie z kniazem Rożyńskim stanął, siła prowincyj i zamków
do niego od Szujskiego się zdawało; i ten też car kasimow-
ski dosyć z niemałą liczbą ludzi *splendido comitato*⁴⁾
do niego przyjechał. I jako był człowiek liberali inge-
nio⁵⁾, zgadzają się na to ci, którzy tego świadomi, że przez
trzykroć sto tysięcy między żołnierstwo, a najwięcej samego
impostora, porozdawał. Gdy szalbierz, jako się wspomniało,
z pod Moskwy uciekł, syna, w którym się bardzo kochał,
w obozie pod Moskwą przy kniazu Rożyńskim zostawiwszy.

¹⁾ Zbrzydźszy. ²⁾ niepowściągliwie. ³⁾ w największej czci.

⁴⁾ z świetnym orszakiem. ⁵⁾ hojny.

Lecz on syn nie tak w ojeu, jak ojciec w nim się kochał. Bo kiedy się nasi jeli dwoić, wołał z tymi, co do impostora szli, do Kaługi jechać, też tam miał matkę i babkę.

Car kasimowski potem z panem hetmanem z pod Smoleńska jechał i przez wszystek czas ostatecznie i wiernie się zachowywał. Po zawarciu traktatów, gdy impostor od Moskwy do Kaługi uciekł, i on też, stęskniwszy się do żony i do tego syna, kryjomo do Kaługi odjechał. Tam jednak pamiętna mu była i łaska króla jegomości ofiarowana i ludzkość pana hetmanowa, i od rycerstwa pokazywana. Zamyślał stamtąd odjechać, namawiał syna, żeby z nim jechał, ale syn nie tylko jechać z nim nie chciał ale i owszem przestrzegł w tem impostora, i tak impostor kazał go zabić, co też impostorowi *acceleravit* perniciem¹⁾. Bo siła ludzi żałowało tego cara kasimowskiego, osobiwie Tatarowie jurtowscy; a między nimi był niejaki książę Piotr Urusów, człowiek rycerski przeważny, który spraktykował się z kilkadziesiąt Tatar na zdrowie jego. Upatrzył nań taką okazję: miał w obyczaju impostor, że się rad częstemi przejazdami bawił. Podpiwszy sobie, stało się to 20 decembra 1611, przy obiedzie, jako to rad czynił, kazał w sanie zaprząć, zabrawszy flasz z miodem do sani; w pole wyjechawszy, pił z niektórymi bojary.

Książę Piotr Urusów z oną kilkadziesiąt koni, z którymi miał konspirację, jechał za nim rzekomo go prowadząc; a wtem, gdy sobie impostor z onymi bojary najlepiej podpił, Urusów dobył z olstra pistoletu, który miał gotowy, i przyskoczywszy do sani, pierwszej go z pistoletu postrzelił, potem

¹⁾ Przyspieszyło zgubę.

szablą głowę i rękę mu odciaawszy, w drogę się puścił, do Kaługi się nie wracając. Było niektórych ludzkie rozumienie, że pan hetman miał tego Urusowa naprawić; stąd podobno o tem ludzi suspikowali ¹⁾, że pan hetman po ucieczeniu impostora od Moskwy tego Urusowa ludzko i łaskawie traktował. Atoli tym sposobem dokończył impostor szalbierować. Po jego zabiciu zawarli bojarowie Kaługę, między którymi byli z przedniejszych książę Dymitr Trubecki i książę Hrehory Szachowski, a zesławszy się z bojary stołecznymi, przysięgę także na imię królewicza Władysława uczynili. Żonę impostorową i jej wszystkie sługi polskiego narodu pod pilną straż wzięli; bo jako udawała brzemienią ta pani, tamże w Kałudze już w więzieniu urodziła syna, którego, przyłudzając się Moskwie, kazała w ruską wiarę ochrzcić.

Tymczasem dalej a dalej szerzyły się po moskiewskiej ziemi wiadomości, że król jegomość nie chce dać na moskiewskie państwo królewicza Władysława, syna swego; zaczęły na różnych miejscach wszczynać się bunty, sedycje, które *incrementa* ²⁾ wzięły najwięcej z niejakiego Prokopa Lepunowa, rodzonego brata Zacharjowego, który najpierwszym był powodem do zrzucenia Szujskiego z carstwa. Ten Prokop Lepunow jeszcze za Szujskiego był wojewodą rezańskim, lecz podczas tych rozruchów szalbierza a *bomina batur* ³⁾, Szujskiego też słuchał kiedy chciał, w tej prowincji, w której był wojewodą, a ludna to i żyzna bardzo prowincja; potężnie stąd u ludzi *favor* ⁴⁾ miał. Szujski, będąc od impostora zatrudniony, nie mógł mu nic uczynić. On był z liczby tych, co jako impostorowi, tak i Szujskiemu panowania nie

¹⁾ Podejrzewali. ²⁾ wzrost. ³⁾ brzydził się. ⁴⁾ wziętość.

życzył, kontent był, gdy usłyszał, że bojarowie z panem hetmanem o królewiczu Władysławie umowę uczynili, zarazem i sam na toż imię królewiczowe przysięgę uczynił, i wszystką tamtą prowincję rezańską do tej przysięgi przywiódł. Syna swego Włodzimierza, który dostałych był lat, do pana hetmana do Moskwy z oddaniem poddaństwa posłał obu, życzliwość, wiarę swą i tej tam ziemi królewiczowi Władysławowi ofiarował. Pisywał częste listy do pana hetmana, pan hetman też do niego, i onego syna jego uczcił, ukontentował, udarował.

Trwał w tym swoim umyśle ofiarowanym dosyć nie-mały czas Lepunow, żywność naszym ludziom do Moskwy z Rezani odwozić kazał; aż kiedy poczęły wątpliwości się czynić o przyjeździe królewiczowym, pisał do dumnych bojar list, pytając się: co mają za wiadomość, będzie-li według umowy z panem hetmanem uczynionej królewicz, albo nie będzie? opowiadając się swem i wszystkiej rezańskiej ziemi imieniem, że wedle przysięgi swej królewicza radzi chcą za pana mieć, lecz króla jegomości żadną miarą. Długi był bardzo list, siła weń namieszano z pisma świętego sentacyj, ale esencja ta była. Odesłali go byli bojarowie królowi jegomości pod Smoleńsk. Gdy już bardziej poszła po ludziach wiadomość, którą mnożyli ci, co po różnych miejscach carstwa moskiewskiego się rozjeżdżali, że król jegomość królewicza nie pozwala, napisał znowu Lepunow drugi, ostry list do bojar, deklarując się, że naszych chce z stolicy znosić ho-stiliter¹⁾; przeciwko nim i przeciwko tym, coby im faworyzowali²⁾, czyniąc, uniwersały imieniem swem i wszystkiej

¹⁾ Nieprzyjacielsko. ²⁾ sprzyjali

Rezani rozszył, wzywając do siebie jako ad commune incendium restinguendum ¹⁾). Długi był i ten uniwersał, nie opuszczano w nim, co ad conflandam invidiam ²⁾ przeciwko nam i bojarom dumnym należeć mogło; osobiwie ze strony religji czynił strach i bojaźń, że ją mamy wykorzenić, a swoją wszczepić, i siła innych takich rzeczy.

Pobudkę też miał z patriarchy, który go do tego inwitował ³⁾, stymulował ⁴⁾. Jakoż znał się do tego patriarcha, że to czynił. Dawali w tem insi winę i kniaziowi Wasylu ⁵⁾ Galicynowi, żeby miał inwitować i solicytować ⁶⁾ tego Lepunowa. Lecz on constanter ⁷⁾ nie znał się do tego, iżby z Lepunowem miał mieć jakie porozumienie; to przyznawał, że do patriarchy o tem pisał, iż król jegomość królewicza Władysława dać nie ma woli, raczej sam chce być panem. Ten patriarcha, gdy już od Galicyna i od metropolity rostowskiego taką wiadomość wziął, rozsiewał do zamków i tak przyspieszył krwi rozlanie, o którym będzie niżej. Zaczem większe wszystkich rzeczy zamieszanie nastąpiło, bo i w stolicy pospólstwo poburzył; zamki jęły się odrzucać, Jarosław, Perejasław, Wołogda, Nowogród wielki, Kołomna, Sierpuchow, Tuła i insze.

Lepunow też odkrycie ad arma ⁸⁾ się rzucił. Syna Włodzimierza, którego do pana hetmana posyłał, z pierwszym wojskiem do Kołomny posłał, sam oczekiwając większych pomocy, w Rezańskim Perejasławiu się bawił, z Zarudzkim, który przy szalbierzu dońskimi kozakami władał, znosił się i porozumiewał. Ten Zarudzki, iż też personą za-

¹⁾ Do ugaszenia powszechnego pożaru. ²⁾ dla wzbudzenia nienawiści. ³⁾ zapraszał. ⁴⁾ pobudzał. ⁵⁾ Wasylowi. ⁶⁾ domagać się. ⁷⁾ stale. ⁸⁾ do broni.

oną był tej komedji tragedjili, trochę się o nim powie. Rodzic był z Tarnopola, wzięli go byli chłopcem małym pokrowni Tatarowie, kiedy wojowali ruskie kraje. Urósłszy w ordzie, jakimś trafunkiem uciekł od Tatar na Don do kozaków. Potem w te kłótnie z Dońcy przyszedł był do pierwszego impostora, a po zabiciu tamtego do drugiego z najpierwszymi się był przyłączył. I w onych początkach, gdy się ten drugi impostor wsławił, był mu do tego Zarudzki na wielkiej pomocy; jako łeb był niespokojny, dostawało mu serca i zmysłu, zwłaszcza kiedy było co niedobrego zrobić. Potem, gdy impostorowe partes ¹⁾ wzmogły się, miał wielki przystęp do jego łaski; starszym był nad Dońcy, kogo było ściąć, zabić, utopić, odprawował to dosyć z wielką pilnością. Jednakże w obozie u Tuszyńa czułość jego dosyć znaczna była. Bo iż książę Rożyński niemal zawždy był pijany, on o strażach, o posiłkach, o dostawianiu wiadomości zawiadywał. Gdy jednak impostor z obozu uciekł, a Dońcy niemal wszyscy, on się przy nas został i pod Smoleńsk do króla jegomości był przyjechał, a potem z panem hetmanem do Białej; był przy potrzebie kłuszyńskiej, przy dobywaniu gródka i dobrze się stawił. Lecz dla emulacji ²⁾, którą miał z Sołtykiem młodym, iż Sołtyków, jako zacnego urodzenia człowiek, i do łaski pana hetmanowej i wszędy przed nim miał; nie mogąc tego ścierpieć, przyszedłszy pod Moskwę do impostora znowu się przedał, i był przy nim do jego śmierci.

Potem, gdy Lepunow, jako wyżej wspomniono jest, do wojny się rzucił, ten Zarudzki z którymi miał dawne kumanie i dzierzeli się go siła, ciężko naszym, o czem będzie niżej, czynił. Acz i wtenczas nie było naszym lekko, żywność

¹⁾ Stronnicy. ²⁾ współzawodnictwa.

z wielką trudnością przychodziła; bo zamki, z których szła, pozapierały się. Chcieli adhibere remedia istis malis¹⁾, chcieli te kupy, które do Lepunowa się ściągały, rozgromić, wysyłali na to pułki ludzi. Jakoż Kossakowski rotmistrz gromił u Zaleskiego Perejasławia niejakiemu Pro-sowieckiego, Wrzeszcz także z wojskiem wychodził do Kolumny; ale to mało albo nie pomocy nie przyniosło. W swej ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągali i sposabiali się na zniesienie naszych.

W tym niedostatku, który naszych w stolicy dolegał, to ich ratowało, że bojarowie na kilka miesięcy dali ze skarbu carskiego pod sumę trzysta tysięcy złotych strawnego; za te pieniądze kupowali sobie żywności, bo jej jeszcze naten-czas w mieście było dostatek. Dawał pan starosta wieliski częstemi listy do króla jegomości znać o tych niebezpieczeństwach, prosił o piechotę, ale i pod Smoleńskiem nie było jej tak wiele, żeby jej nie było więcej potrzeba.

Przyszły też były w tym czasie wiadomości od pana wojewody ruskiego i hospodara wołoskiego, iż Gabryel Batory, wojewoda siedmiogrodzki, z wojskiem wszedł do mul-tańskiej ziemi, że Radulę, który tam był hospodarem, stamtąd wyparł. Wojewoda wołoski o swem niebezpieczeństwie sollicite²⁾ pisał. Wiele panów senatorów, obawiając się pod tę niebytność króla jegomości mimo szkody, od sabatów³⁾ poczynione, żeby Batory uwiedziony tak ziemi mul-tańskiej posiedzeniem, nie poważył się czego więcej przeciwko Rzeczypospolitej, pisali często, radzili królowi jegomości, żeby (były słowa w liściech niektórych panów senato-

¹⁾ Używać środków przeciw temu złemu. ²⁾ usilnie. ³⁾ hajdamaków.

rów), żeby król jegomość rozmyślał, ne quid respublica detrimenti capiat ¹⁾. Zwłaszcza że i tym żołnierzom, co ich była trocha przy Ukrainie, non bene conveniebat ²⁾ z panem wojewodą ruskim starszym ich.

Obchodziły te wiadomości króla jegomości i pany senatory przy królu jegomości obecne. Była na tem rzecz, że radzili panowie senatorowie, żeby znowu pan hetman do stolicy dla ukojenia tamtych niebezpieczeństw jechał, i król jegomość życzyłby był tego. Ale pan hetman, iż jego consilia ³⁾ nie szły, widząc, iż tam nie swoim przyjazdem nie miał sprawić, nie chciał się w to wdać, też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, zwątlone i zatem w rządy i w żadną rzecz się nie wdawał i tak był w obozie, jako próżnujący człowiek przy ciele. Zatem tedy za zdaniem panów senatorów król jegomość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, jeśliby się jakie od Batorego ukazały, do Rusi jechać.

Wtenczas mając król jegomość podejrżane posły moskiewskie, rozumiejąc, że oni byli incentores ⁴⁾ po moskiewskiej ziemi kłótni, o których już było głośno; więc i to rozumiano, że zamek Smoleńsk dla nich się nie poddaje; rozkazał król jegomość wziąć ich w ciśniejsze chowanie, a potem prowadzić ich do Mińska a z Mińska do Wilna. Doprowadził ich pan Skupin, starosta braclawski, do Kamionki pod Lwów z panem Miaskowskim, który tamże przy nim był dłużej niżli pół roku, aż w zimie, po nowem lecie odprowadził ich z rozkazania króla do Warszawy, skąd potem na różne zamki rozesłani byli.

¹⁾ Aby w czem rzeczpospolita nie poniosła szkody. ²⁾ niedobrze wiodło się. ³⁾ rady. ⁴⁾ podżegaczami.

Pan hetman po przewodnej niedzieli puścił się Dnieprem ku Orszy, tam dogonił go komornik z listem, w którym król jegomość mu rozkazywał poczekać, gdzieby go list zastał do dalszego oznajmienia. Przyjechał potem i drugi komornik z listem króla jegomości, rozkazując, żeby zostawiwszy impedimenta ¹⁾, lekko zbieżał do obozu; i koni trzy cugi na pół drogi wysłano było przeciwko niemu. I uczyniłby to był pan hetman, radby się był wrócił, ale konie swoje prosto od Smoleńska posłał był do Mohylowa; ani w mieście nędznem ani najemnych ani podwodnych koni dostać nie mógł ani też nikogo nie było, coby się mogło pożyczyc. Odpisał tedy królowi jegomości, że z Mohylowa, dojechawszy koni i czeladzi, wrócić chce. Lecz potem do Mohylowa przybieżał posłaniec, przez którego rozkazał mu król jegomość drogę do Rusi kontynuować ²⁾.

Przyczyna, dla której król jegomość chciał go wrócić była: przyjechał Głoskowski, towarzysz z rotty pana hetmana, z pod stolicy od pana starosty wielickiego i inszego rycerstwa posłany z wiadomością o bójkach i wypaleniu Moskwy. Albowiem Lepunow, chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z stolicy, zebrawszy się z ludźmi, na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkim i z Moskwą, którą w stolicy przedsięwzięcia swego przychylną miał, rozsyłał pocichu w nocy strzelce, których *conscii* ³⁾ w domach przechowywali. Gdy to nasi postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwej, którzy przestrzegli, nie czekając tedy większej nawałności, bo i sam Lepunow już się był zbliżył, bojar silne wojsko, ściągnęło się, a między in-

¹⁾ Obłogi, przeszkody — tu: wozy, tabory. ²⁾ kontynuować.

³⁾ spiskowi.

nymi Wasyl Massalski, znaczny i rycerski człowiek, który wprzód był nam wiernym i życzliwym, o milę albo o dwie od stolicy byli. Uradzili tedy nasi między sobą drewniane i w białym murze miasto podpalić, na Krymgrodzie i na Kitajgrodzie się zawrzeć, one strzelce i kto się natrafi, bić. Jakoż we środę przed wielkanocą uczynili tak, sporządziwszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili zaraz i drewniane miasto i to drugie, które było w białym murze. Pan starosta wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę, na łód na rzekę, pan Aleksander Zborowski z pułkiem swym pośrodkiem, pan Marcin Kazanowski pułkownik w lewą ku białemu murowi, pan Samuel Dunikowski jegoż pobliż. Książę Andrzej Galicyński, który dotąd był pod strażą, najpierw zabit, kto się nawinał — *nemini parcebatur* ¹⁾.

Moskwa, acz prędką naszych rezolucją i ogniem potrwożeni, jednak siła ich rzuciła się *ad arma, occuparunt* ²⁾ byli bramę i część wielką białego muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich stamtąd, w kilku miejscach w ulicach ścierali się z naszymi, ale wszędy od naszych przemożeni. Była *coedes* ³⁾ jako między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask niewiast, dzieci, sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich *ultro* ⁴⁾ z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pobitych, siła pogorzałych, siła też jednak którzy *fuga sibi consulebant* ⁵⁾ do onych wojsk, o których wiedzieli, że są *in propinquo* ⁶⁾.

Dał był pan starosta wieliski znać panu staroście chmielnickiemu o niebezpieczeństwie, na które się zanosilo, wzywając go na ratunek. Jakoż zaraz z onymi ludźmi, któ-

¹⁾ Nikogo nie szczędzono. ²⁾ do broni, osadzili. ³⁾ rzeź. ⁴⁾ nadto. ⁵⁾ ucieczką się ratowali. ⁶⁾ w bliskości.

rzy w Możajsku, w Borysowie i w Werei byli rozłożeni, przebrawszy kilkanaście set koni, bez wozów i zwykłych impedimentów dla prędkości konno poszedł, żeby swoim ratunku dać; prawie przyszedł, kiedy się już Moskwa kurzyła, a domyślając się z kurzawy co było, tem pilniej spieszył. Tego dnia jednak przyjście jego nie nie pomogło, strachu tylko uciekającym przydało. Lecz nazajutrz, to jest w wielki czwartek, iż była wiadomość o wojsku z kniazem Dymitrem Trubeckim i z kniazem Wasylem Massalskim, z inszymi bojary, którzy spieszyli, ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swoich ratować, pan starosta chmielnicki i pan Zborowski, przebrawszy z pułku swojego część ludzi, poszli przeciwko nim. W mili tylko już od miasta było wojsko moskiewskie, zwiedli z niem nasi bitwę i pogromili ono wszystko ich wojsko.

Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkiem krwi rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i ambitus ¹⁾ jego wielki. Jakoż ci, co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona nie porówna wielkością, jako to miasto było *in sua circumferentia* ²⁾. Krymgród, ten we wszystkim cały został, ale Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu złupiony, splądrowany i kościołom nie przepuszczono; Cerkiew świętej Trójcy, która jest *in summa veneratione* ³⁾ u Moskwy, bardzo cennie z kwadratu zrobiona w Kitajgrodzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymgroda, i tej hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wyłupili.

Gdy tedy Głoskowski pod Smoleńsk z temi nowinami

¹⁾ Objętość. ²⁾ w swoim obwodzie. ³⁾ w największej czci.

przyjechał, a prawie też wtenczas pan wojewoda bracki umarł, rozmyślał się król jegomość, mieli znów pana hetmana rewokować, jednak, że jako się wspomniało, iż do Mohylowa zajechał był pan hetman, pisał król jegomość do niego, żeby jechał w drogę swą. Król jegomość, acz z wielkim niewczasem w rzeczy potrzebnych niedostatku, bo tak długim leżeniem wyterało się co było, przecie jednak magna animae constantia ¹⁾ popierał jako obsidii ²⁾ smoleńskiej, tak i progressus ³⁾ dobrego wojny; propter consolationem ⁴⁾ żołnierzów stołecznych dostatki, które były w carskim skarbie, rozkazywał im ad rationem ⁵⁾ zasłużonego żołdu oddać, i dostało się coś na dwie ćwierci roku, ale gdyby słusznemi szacunkami to było szafowane, mogło to daleko więcej wytrwać. Ci zaś żołnierze, którzy byli pod Smoleńskiem, ludzkością i laskawością swą mitygował, że ich do wszystkiego powolnych miał.

A iż sejm był złożył na ostatnie dni Septembris ⁶⁾ myślił jednak, żeby do zamku, nimby na sejm odjechać przyszło, fortuny spróbował: bo od tych, którzy się z zamku przedawali, wiadomość była, że już bardzo mało do obrony ludzi godnych zostało: jedni wymarli, drudzy pochorzeli. A żeby tym statecznym żołnierzom ratunek dać, których już byli Lepunow z Trubeckim i inszymi bojary i Zarudzki oblegli, wzywał pana hetmana litewskiego z żołnierzami inflanckimi, chcąc mu pod swoją niebytność administrationem ⁷⁾ spraw stołecznych poruczyć.

Że na blankach straży już rzadko widać, gdzie przedtem siła bywało, przez niedostatek ludzi, jakoż i Szein sam

¹⁾ Z wielką umysłu stałością. ²⁾ oblężenia. ³⁾ postępu. ⁴⁾ dla zachęcenia. ⁵⁾ na rachunek. ⁶⁾ września. ⁷⁾ zarząd.

potem powiedział, że dwóchset czleka spełna do obrony godnych nie zostało było. Dostawało temu Szeiniowi męskiego serca, wspominał częstokroć odważną swego ojca śmierć, który był za króla Stefana przy wzięciu Sokoła gardło dał, i on się z tem często przed swojemi opowiadał, że ad extremum spiritum ¹⁾ chciał Smoleńska bronić; może być, że mu to pochodziło z męskiego umysłu, ale zawadzało się i uporu, kiedy bez nadziei ratunku w takim niedostatku ludzi, na których umierających patrzył, a przecie tak pertinaciter ²⁾ stał in proposito ³⁾.

Rozkazał tedy król jegomość panu Jakubowi Potockiemu, kasztelanowi kamienieckiemu, któremu po zmarłym bracie jego, panu wojewodzie braclawskim, władzę był nad wojskiem porучzył, żeby drabiny i co potrzeba do opugnacji gotowano, sposobiono; zdało się dla rozerwania ludzi, ze czterech stron przypuścić. Sam pan Kamieniecki od duchowskiego monastera, w którym kozacy stali, niżej abramowskiej bramy miejsce sobie obrał. Pan starosta feliński, brat jego, przeciwko onej dziury, która była wybita z dział. Niemiecka piechota, której było sześćset, ku tej ścianie, która patrzyła ku obozowi naszemu. Pan marszałek wielkiego księstwa litewskiego podle bramy kryłosowskiej, a było bramy tej niedaleko miejsce, któredy plugastwa wypuszczono, jakoby sklep jaki. Pan Nowodworski kawaler maltański, z powieści jednego Moskwicina się sprawiwszy, a potem sam w nocy się przypatrzywszy, podjął się prochy w ten tam sklep podsadzić, spodziewając się, jako się stało, że te prochy miały ów mur wyrzucić.

¹⁾ Do ostatniego tchu. ²⁾ uporczywie. ³⁾ w przedsięwzięciu.

Gdy już tak wszystko co potrzeba było sporządzone, o północy pan Kamieniecki przystąpił z swej strony do muru i powoli leźli na mury po drabinach i sam pan Kamieniecki wlaźł, nikt na murze nie był, coby ich postrzegł. Aż kiedy już siła naszych weszło, jęli się po murach i po basztach rozchodzić. Było coś i Moskwy przy abramowskiej bramie, chcieli byli bronić, ale obaczywszy że naszych siła, jęli uciekać na dół. Niemiecka też piechota, ta niemal tegoż czasu z swej strony wleźli na blanki. A iż tam niedaleko był sam Szein z kilkudziesiąt człowieka, jakoby między przełamaną tą ścianą, którą Niemcy wleźli, przestrzegłszy ich, jał się z nimi strzelać; lecz usłyszawszy huk, który się dział na tamtej stronie, gdzie pan Kamieniecki był, strwożył się, i chciał tam ludzi posłać na ratunek, a wtem pan Nowodworski odważnie chciał tam prochy podsadzone w onym sklepie zapalić, jakoż i zapalił, które wyrzuciły wielki szmat muru, tak iż wejście prawie dobrze patebat¹⁾ oną dziurą do zamku. Wszedł tedy pan marszałek z tymi, którzy przy nim byli, Moskwę strach objął, że już potem o żadnej rezystencji²⁾ nie myśleli. Kto zapalił, non constat³⁾, jeśli nasi? czyli oni? większa część, co się na to zgadzają, że sama Moskwa zapaliła. Tak Smoleńsk, który był za króla Zygmunta stracony, wnuk jego, król Zygmunt, rekuperował⁴⁾ anno 1611 die 11 Junii⁵⁾.

Ogień doszedł prochów, których jeszcze byłoby i na kilka lat dostatek, uczynili też okrutny efekt. Cerkiew była cudna i wielka, gdzie archiebiskup miał swoją sedem⁶⁾, i z tej z połowicę prochy wyrzuciły i rozniosły; nie wiedzieć

¹⁾ Było otwarte. ²⁾ oporze. ³⁾ niewiadomo. ⁴⁾ odzyskał
⁵⁾ roku 1611 dnia 11 czerwca. ⁶⁾ siedzibę.

gdzie ludzie, którzy się tam byli zeszli, się podzieli, z dymem do Pana Boga poszli. Gdy się ogień rozszerzył, siła ich, co się jako w Moskwie także dobrowolnie w ogień precypitowali¹⁾ za przesławną, jako mówili, wiarę. Sam Szein zamknął się na jednej baszcie, i tam, jako się wspomniało, na Niemcy strzelając, irytował ich zabiciem kilkunastu, że go chcieli pertinaciter²⁾ dobywać; ale nie łącnoby im to było przyszło, bo się już był odważył, że chciał zginać, acz ci, którzy przy nim byli, jeli go od tego odwodzić. Najwięcej go podobno od tego odwiódł syn, małe dziecię, które przy sobie miał; kazał tedy wołać o pana Kamienieckiego, który gdy przyszedł, a Niemcy, którym Szein, jako rozrzewnionym³⁾, nie ufał, odwiódł — wyszedł do niego Szein z synem i z inszymi, których z sobą miał. On pułk ludzi, który był z panem starostą felińskim, ni do czego się nie przydał, aż kiedy ci, co z blanków z panem Kamienieckim i dziurą z panem marszałkiem tam przyszli, toż tym, którzy byli z panem starostą felińskim drabiny przystawiali za ręce ich wciągnęli. Chciał był pan Górecki rotmistrz, który tam z panem starostą felińskim był kusić się, ale sposobu nie było wejścia, i sam ten rotmistrz Gorecki tam postrzelon: jeden tylko Moskwicin wystrzelil i od tego wystrzału umarł.

Zamek wszystek prawie wygorzał, mało co zostało budowania, prochy, jako się wspomniało, wygorzały, zostało ich jednak po basztach po części: kul tak wielka rzecz się znalazła, że do kilku zamków głównych byłby ich dostatek. Żywności bardzo wiele pogrzezło, jednak i zostało jej po części, żyt, owsów, gęsi, kur, pawiów.

¹⁾ Pospieszili. ²⁾ zacięcie. ³⁾ t. j. zmartwionym utratą kilkunastu zabitych swoich.

Jedna rzecz się przypomni, która godna jest podziwienia. W one wrzucenie prochów, dwoje ludzi rum przykrył, chłopca z dziewczką; szesnastego dnia, gdy hajducy szukali ut moris est¹⁾ zdobyć co, odmiatając, przewracając rum, poczęli się one dwoje ludzi czywać, odgrzebli ich. Dziewka zaraz, skoro na wierzch wyszła, umarła, chłopca dowieziono do obozu, prosił do łaźni, o gorzałkę, dano mu wina, skoro się napił i ten umarł; to jednak dziwna, że szesnaście dni tak mogli wytrwać.

Podziękowawszy panu Bogu, król jegomość żołnierzom też dziękował, bankietował ich tamże w zamku; pana Kamienieckiego województwem kamienieckiem, co po jego bracie wakowało, inszych też według okazji, jaka komu podać się mogła, remunerował²⁾. Działa niektóre burzące, gdyż ich też tam było dostatek, Dnieprem do Orszy spuścić kazał. A i sam tymże Dnieprem do Orszy a potem łodem ku Wilnu dla sejmu brał się. W Tołoczynie zajechał drogę królowi jegomości pan hetman litewski, i tam odprawę swą wzięwszy, do Szklowa, a skoro mu ludzie jego nadeszli, ku Moskwie poszedł.

¹⁾ Jak jest zwyczaj. ²⁾ wynagrodził.

M O W A

do Jegomci Pana Żółkiewskiego, Hetmana Polnego Koronnego, od Króla Jegomci na sejmie, kiedy Szujskich, carów moskiewskich, oddawał po wzięciu Smoleńska.

Ceremonja ta, Miłościwy Panie Hetmanie, jeśli kiedy w Polsce na tym placu bywała, rzecz sama i powaga jej pokazuje: bywało za przodków Jego Król. Mci siła triumfów, bywało za pradziadów naszych siła zwycięstw, patrzaliśmy nieraz na rozmaitych narodów chorągwie pod nogami Jego Król. Mci, patrzaliśmy na całe wojsko tatarskie całkiem też w hordeę powracane. Patrzaliśmy na tureckie zawoje, męstwu się polskiemu dziwujące. Patrzaliśmy nawet na wielkich potentatów krewne, nie tylko wojski Jego Król. Mci gromione, ale i do więzienia przez hetmany polskie brane. Patrzeć raczył nie po jeden raz Jego Król. Mć na męstwo polskie, na sprawę hetmańską, na szczęście swe od Pana Boga dane. Dziś, kiedy się spodziewać wielcy królowie nie mogli, i radzić potężni wojownicy nie śmieli, i doczekać życzliwi senatorowie nie tuszyli sobie, odwaga Jego Król. Mci, miłość Wmci Mciwego Pana, ręka polska zrobiła, a odwaga serdeczna, a dzielność ustawiczna, a ręka niespracowana wojska hospodara moskiewskiego na pował pogromów hetmana jego w łyka wziąć. Jeszcze to męstwu polskiemu nie nowina, jeszcze to antecesorowie wmć mciwym panom swym,

jeszcze to przodkowie nasi, nam nie po jeden raz sprawowali, oddał sprawny, mężny Konstanty z Ostroga z czułym Smerczeńskim oną bitwę u Orszy (że wyżej nie wspomiane) działom Jego Król. Mci z ośmdziesiąt tysięcy Moskwy, triumf oddał, położywszy trupa trzydzieści i trzy tysiące, przywodząc i w bojarach dumnych więcej niż cztery tysiące więźniów; ale hospodara moskiewskiego tu stawić, gubernatora ziemie wszytkiej przyprowadzić, głowę i rząd państwa tego Panu swemu i Ojczyźnie oddawać, to dopiero dziwy, nowina, dopiero doskonały rozum hetmański, męstwo rycerstwa, szczęście Jego Król. Mci. By dziś przeważny Kazimierz trzeci żył, by był znał nad sobą takie błogosławieństwo boże, takim hetmanem, takim rycerstwem, nie *quietis consiliis*¹⁾, jako naonczas, ale marsowem dziełem rzeczyby był kończyć z Iwanem radził. Staczali bitwy przodkowie królów panów naszych z tym narodem, ale abo u rubieża, abo niedaleko za dawne zaszedłszy a zdradą odjęte granice, najdalej za pamięci naszej kopyto konia polskiego zaszło, gdy pod Starzycę szło. Dziś stolica w rękę i wszereż państwa nie jest ten kąt, gdzieby rycerstwo polskie i wielk. księstwa litew. żołnierz konia swego w obfitości moskiewskiej nie ważył i gdzieby ręki swej dziedzicznego nieprzyjaciela we krwi nie dusił. Zgoła i gubernator, i państwo, i pan, i stolica, i hetman, i żołnierz, i wszystko oraz u króla polskiego w rękę. Zgoła w tej świętej sprawie niechaj na którą stronę kto chce kinie oko, obaczy, że w niej *Jovis omnia plena*²⁾, pełno łaski bożej nad panem naszym, pełno szczęścia Jego Król. Mci nad nami, Bóg serce Jego

¹⁾ Radą spokojną. ²⁾ Jowisz wszystko zapełnia.

Król. Mci nad nami, Bóg serce Jego Król. Mci rządził i prowadził, Bóg dzielność Wmci wiódł i sprawował, Bóg ręce Wmci ad praelia ¹⁾, a palce rycerstwa dysponował ad bellum ²⁾, Bogu tedy pierwszą stąd chwałę, pierwszą podziękę, pierwszą Jego Król. Mć oddawać raczy ofiarę, który podał pod nogi Jego Król. Mci nieprzyjaciela, podał do spraw wojennych rządneho wodza, a do przeważnych bitew mężne narody. Wmci zaś dzielność, praca, staranie, męstwo jest tak Jego Król. Mci przyjemne, że przy tak wielkiej rzeczypospolitej koronie wdzięcznie przyjmować raczy i z całą wdzięcznością królewską za odważnie podjęte dziekuje trudy, sama sława imię Wmci in longam ³⁾ roznieśie posteritatem ⁴⁾, boś to sprawił, co et praeter vires et omnem ⁵⁾ było expectationem ⁶⁾, ale i osobę Wmci Jego Król. Mć dalszemi nie zaniecha, czegoś iście godzien, ozdabiać honorami, aby stąd przykład był wdzięczności pańskiej na potrzebnym urzędniku, i okazja emulacji rosła, ochotnego w tych zacnych narodach hetmana, bo tu rzec możem nie tylko voluisse ⁷⁾ ale i perfecisse sat est ⁸⁾. Wmć nie ustawaj i dostojęństwa pańskiego i polskie rozszerzać imię. Co się dotyczy tych ludzi, które Wmć Jego Król. Mci prezentować raczysz, mogą się w tej swej mizernej i w takim skaraniu bożem tem cieszyć, że się nie w rękę okrutnika, ale pobożnego i chrześcijańskiego pana dostali. Nie może Jego Król. Mć natury swej, który ⁹⁾ in clementia et benignitate ¹⁰⁾ wzrósł, odmienić. Zalecenie zasię ludzi rycerskich i tak doskonale rzeczy-

¹⁾ Do bitwy. ²⁾ do wojny. ³⁾ do późnej. ⁴⁾ potomności. ⁵⁾ i nad siły i nad wszelkie. ⁶⁾ oczekiwanie. ⁷⁾ chęci. ⁸⁾ czyny są dostateczne. ⁹⁾ odnosi się do króla. ¹⁰⁾ w łaskawości i dobroci.

pospolitej zasłużonych mile Jego Król. Mć przyjmować raczy, a jako rad patrzył na dzieła męstwa ich, tak z ochotą za podanemi okazjami nagradzać wszystkie ich trudy chce i będzie. Rzeczpospolita zasię niechaj się z panem swym cieszy, onej te triumfy służą; bo że Jego Król. Mć in sinum ¹⁾ jej kładzie, oto się pokazało i rzeczą samą, że nie swego nie szukał, sławę swą spólną z Wmcią, dobre swe spólne z Ojczyzną naszą mieć zawsze chciał, wdzięczności od wiernych poddanych swych, tej się spodziewa zawsze, tej pragnie, tej czeka, i stąd największą pozna, kiedy w tej mierze, sobie sami sławy swej i dostojenstwa nie odbieżycie, jego ten znak w dzięku daje. Oto stoją i upornego Smoleńska wojewodowie, znak persewerancje ²⁾ i dzieła własnego Jego Król. Mci, niepodobne one ludzkiem mniemaniem do dobycia mury w ręku są Jego Król. Mci, cierpliwe obleżenie, cierpliwość przemogła królewska; własność wielkiego księstwa litewskiego w dziedzictwo spólnej rzeczypospolitej przywrócona. Wypełnić raczył Jego Król. Mć Pan nasz przysięgę swoją: wetował nieszczęścia dziada swego; wrócił państwowi trzeci a szczęśliwy Zygmunt, co pierwszy upuścił, wrócił męstwem, wrócił dzielnością, wrócił mocą i siłą to, co zdradą odeszło było, wrócił daleko potężniej zmocnioną fortecę, niżli ją był od nas nieprzyjaciół wziął. Zatrzymać tylko potrzeba, bo non minor virtus quaerere, quam parta tueri ³⁾. Ratunku tej sprawie potrzeba nacta fundamenta, erecti parietes ⁴⁾, dachem nakryć tak wysoką fabrykę przystoi, kosztowne budowanie kosztowne-

¹⁾ W łono. ²⁾ wytrwałości, stałości. ³⁾ nie mniejsza cnota nabywać, niżli utrzymać nabyte. ⁴⁾ rzucone podwaliny, wzniesione ściany.

go pobicia potrzebuje. Wielkich pożytków wielkimi sump-
tami dochodzą. Wmciom tedy to należeć będzie, abyście nie
dali budynkowi sławy swej od jakiej uchowaj Boże niezgody,
jako a quibusdam injuriis coeli¹⁾, upadać, i tak pięknej
Króla i P. naszego robocie wszystkiemu światu sławnej ni-
szczyć, i jeślić Jego Król. Mć na to nie tylko dostatki ale
i zdrowie swe Pańskie, jeśli sławy Wmć nie chce opuszczać,
dla Boga jakim summieniem, jakimby baczeniem, kto i tak
ochotnego króla i tak wielką opuścić chciał sprawę, i lubo
Jego Król. Mć pewien tego być raczy, że Wmć i myślicie,
i radzicie, i czynicie o Ojczyźnie, obawia się jednak, aby jaką
prokrastynacją rzeczy tych czas sam nie odbiegł, a czas nie-
powetowany. Bo post hac occasio calva²⁾. Uprzątać
tedy rzeczy te potrzeba, które czas naprawić może, a zawie-
rać i stanowić te, któreby tej sprawie na które i szerokie pań-
stwa i wszystko chrześcijaństwo patrzą, potrzebny i pożąda-
ny uczynić mogli koniec.

¹⁾ Nielaską niebios. ²⁾ potem nie nawinie się już sposobność.



11178

List do króla po kłuszyńskiej potrzebie.

Najjaśniejszy Miłościwy Panie, Panie Nasz
Miłościwy!

Uniżone służby moje zaleciwszy miłościwej łasce W. Królewskiej Mości Pana Mego Miłościwego.

Iż nie tak często do W. Król. Mci piszę, dając znać, co się tu dzieje, przyczyny są, najprzód iż posłańcom nie jest trakt bezpieczny dla rozboju; druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawsze się żywię w oczekiwaniu; rzeczy niepewnych, spodziewanych nie chcę do W. Król. Mci pisać. Oznajmiłem W. Król. Mci, jakom przyszedł tu pod ten hrodek i pod to wojsko nieprzyjacielskie, które w nim jest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, której się spodziewali od kniazia Dymitra Iwanowicza Szujskiego, ile jedno sposobów stawało, ścisnałem ich tak, że też grodki wokoło ich stawiając, strażami pilnemi osadzając, nigdzie się im wychylić nie dopuszczając, żywności, pasze koniom broniąc. Posyłałem też ustawicznie posyłki ku Możajsku, wywiadując się o Kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość. Ale krótko przyjdzie mi do W. Król. Mci pisać, opuszczając siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, niewiele mi czasu zostaje do pisania listu i W. Król.

Mci Pana mego Mciwego nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem jednak p. Domarackiego, podstolego lwowskiego, żeby particularia quoque¹⁾ wypisał do jegomei podkomorzego koronnego. Suma rzeczy taka jest: 3 Julii²⁾ godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że książę Dymitr Szujski, ruszywszy się z Możajska, w ośmiu mil ode mnie nocował, z piątku na sobotę, zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i moskiewskie i cudzoziemskie, co ich jedno mieć mógł, i mając wojska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcej niżli pięć tysięcy dobrze zbrojnych, i, jako się potem w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy: niemało było ludzi znacznych, wojewodów: Andrzej Galiczyn, Danił Mezecki, Jakow Boratyński, Wasyli Buturlin i inszych, spodziewając się temi siłami znieść wojsko W. Król. Mci, a temże wojskiem prze-mysliwając odsiecz dać Smoleńskowi. Zarazem zezwalem do siebie panów pułkowników i rotmistrzów wojska W. Król. Mci, z wielu wielkich i ważnych przyczyn zdało mi się nieprzyjaciela nie czekać; przyczyn tych nie wypisuję, bo długo-by było: ale też patrzyłem ad sextam Julii³⁾, wołałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy tentare fortunam⁴⁾. Zostawiwszy tedy część wojska przy tym hrodku, piechotę wszystką W. Król. Mci i kozaki, expedito exercitu⁵⁾ bez wozów tegoż dnia, to jest 3 Julii⁶⁾ nad wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdzie miał się spodziewać zastać wojsko nieprzyjacielskie, od obozu naszego jakby we czterech mil, i siedłem na całą noc. Na roz-

¹⁾ Także szczegóły. ²⁾ lipca. ³⁾ na szósty lipca. ⁴⁾ próbować szczęścia. ⁵⁾ uszykowawszy wojsko. ⁶⁾ lipca.

świecie przednia straż *ex fremitu castrorum*¹⁾ postrzegła wojsko nieprzyjacielskie, które przybliżało się było dalej do nas, pominąwszy Kłuszyn. Przyszliśmy niespodziewanie na nieprzyjaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości nijakiej, jeszczebychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi wojsko nie mogło się pospieszyć, przyszło mi godzinę i dalej poczekać, że się wojsko ze złej drogi wybiło, a wtem też nieprzyjaciel się ocknął i postrzegła nas straż; przyszło nam jeszcze przed słońca wschodem dnia wczorajszego 4 Julii²⁾ zwiesić z nimi potrzebę. Na wielkiej nam było pomocy, że nieprzyjaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszą lekce ważyli, a tem mniej tego się spodziewali, żebyśmy mieli i hrodek tuteczny *sufficienter*³⁾ osadzić i żebyśmy mieli tyle serca mieć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza cudzoziemcy Francuzowie, zbrojni dosyć dobrze, jako się godzi ludziom rycerskim, trwała bitwa *ancipite Marte*⁴⁾ najmniej trzy godziny, co dzisiejszego wieku dziw jest: bo się bitwy impetem tylko odprawują, że trudno było sądzić, czyja wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach i ich i naszych, że dzielność i męstwo rycerstwa W. Król. Mci przemogło nieprzyjaciela, najprzód Moskwa a potem i cudzoziemcy jęli uciekać. Na cudzoziemcach konnych wjachali żołnierze W. Król. Mci w ich obóz bijąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las. Piechota jednak cudzoziemska stała w ordynku przy fortelu, przy lesie: trudno było na nie natrzeć konnym. Piechoty też nie było ze sto mojej, i p. starosty chmielnickiego, bośmy drugich przy obo-

¹⁾ Z wrzawy obozowej. ²⁾ lipca. ³⁾ dostatecznie. ⁴⁾ wątpliwa.

zie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić. Było przytem kilka kompanij francuskich konnych, zbrojnych, ale starsi ich, Pontus i Edward Horn, w onym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory, został był w Pohoryłoj, tak iż żadnego starszego prawie nie było przy nich. Moskiewscy też wojewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szujski został w horodku, który jedneje noce był zbudował. Ten grodek i obóz jego łączył się z obozem cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy wojsko nieprzyjacielskie z pola, jałem rozmyślać, jakoby się zwycięstwo skuteczne nad nieprzyjacielem, za pomocą bożą, otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znowu kazać natrzeć na obóz cudzoziemski, a wtem jęli się przedawać Francuzowie po dwu, po trzech; ciż uczynili mi nadzieję, że i drudzy chcą się zdać na łaskę W. Król. Mci, wdałem się tedy z nimi w traktaty. A wtem Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znowu do swego obozu i, by byli mogli, radziby byli rozerwali te traktaty; ale żołnierze nie chcieli, bo widząc, że Moskwa pouciekała, ich też dobrze nabito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szujski radby też był zerwać te traktaty, z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie szło. Przymusili ci ludzie cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do tejże umowy, która taka była: żeby przy zdrowiu i przy wszystkiem swoim cali zostawali; którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę W. Kr. Mci, że im to ma być wolno; którzyby też chcieli iść do swoich krajów, że mają być swobodnie przepuszczeni; a przysięgę i upewnienie daniem ręki kapitanowie swem i ich imieniem uczynili: że przeciw W. Król. Mci zwłaszcza w Moskwie nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szujski, postrzegłszy, że ze mną

cudzoziemcy oń traktują (było ich kilka tysięcy), w las, który bliski był, nie doczekawszy końca traktatów, z onego hrodka, w którym się był okopał i obostrożył z ostatkiem ludzi moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, jał wielkim gwałtem uciekać, nasi też gonić. Drudzy do obozu jego z cudzoziemcy też wpadli, który obóz wielki był i dostateczny, i jego własna karetą i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto. W pogoni, jako to zwykło bywać, najwięcej ich poginęło. Powiedział mi pan Sołtykow, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego. Wasili Buturlin pojman i jeden djak rozradny: Jakow Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemcom przyniósł: jakoż w sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych pieniądzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w sobolach i w suknach przyniósł, ale oprócz pieniędzy jeszcze byli tych fantów nie brali, nasi je pobrali w Szujskiego w obozie. Jakoż pacholikowie, Pohrebiszczanie, co to tego pilnowali, mają wielką zdobycz. Żołnierze W. Król. Mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebują W. Król. Mci łaski poratowaniem pieniądzmi do tego, aby się mogli pokrzepić. Nie mianuję na ten czas nikogo, jako kto sobie poczynął przy tej służbie W. Król. Mci; bo i tak, chociaż się spodziewałem poczynając pisać, że miał być krótki, przyszło przedłużyć; atoli o wszystkich nie tylko ja, ale rzecz sama daje świadectwo, że sobie mężnie, jako się godzi cnym rycerskim ludziom, poczynali przy tej służbie W. Król. Mci; pewniem, że W. Kr. Mci raczysz to od nich miłościwie przyjąć. Falkonetów ¹⁾ przy tem wojsce było jedynaście, ale mnie ich

¹⁾ Śmigownic.

nie doszło rąk, jedno siedem, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czem pociągnąć, insze są tu gdzieś między pp. rotmistrzami; chorągwi z kilkudziesiąt, też Buturlinowa, który przodek wojska wiódł, jest i samego Szujskiego najprzedniejsza chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś W. Kr. Mć do mnie pisać, żebyć p. Iwana Sołtykowa odesłał do W. Kr. Mci; widzę, że to stąd poszło, że jego pan ojciec rozumie go być szkodliwie rannym, ale on zdrów jest, był i teraz ze mną w tej potrzebie, i dobrze się W. Kr. Mci zasługował, także insi pp. bojarowie moskiewscy, którzy na ten czas tu byli. Nie innego na ten czas tylko swe służby W. Kr. Mci zasylał.

Dan w obozie z Carowa Zamyszcza 5 Julii ¹⁾ 1610.

¹⁾ lipca.

**Zaprzysiężenie umowy zawartej w Carowem Zajmyszczu
między hetmanem Stanisławem Żółkiewskim, a wojewo-
dą: księciem Teodorem Jeleckim, Hryhorym Wołujewem
i wszystkiem wojskiem.**

Całuję ten święty i życiodawczy krzyż Pański, ja, wielkiego hospodara Zygmunta, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, i syna jego, królewicza jegomości Władysława Zygmuntowicza, hetman nad pułkownikami i romistrzami polskimi i litewskimi, nad czerkasami i nad hajdukami, przysięgając za wszystkich zacieężnych ludzi polskich i litewskich, i za Niemców i ludzi innych ziem, którzy teraz są ze mną, hetmanem, za nich wszystkich, swoją duszą, wojewodom: księciu Teodorowi Jeleckiemu i Hryhoremu Wołujewowi, i szlachcie i pułkownikom strzeleckim i kozackim, i setnikom i dzieciom bojarskim i atamanom i strzelcom, i kozakom i puszkarzom, i pancernym i tym, którzy będą przyjeżdżać do hospodara z Moskwy, wszystkim stanom i wszystkim zacieężnym ludziom i kupcom i wszystkim przemysłowym ludziom państwa moskiewskiego, w tem, że ja hetman z polskiem i litewskiem rycerstwem nie będę ludziom moskiewskim wiary chrześcijańskiej wytępiać, bożych ołtarzy burzyć i kościołów rzymskich w moskiewskim państwie budować, ani żadnej szkody ludziom moskiewskim z umysłu wyrządzać. Gdy zaś będzie hospodarem w moskiewskim

państwie królewicz Władysław, to tak jak dawni rodowici gospodarowie, we wszystkiem ma mieć rządy moskiewskiego państwa; a bojary rodowici moskiewscy i wszelkie urzędy zachowane zostaną po dawnemu, a do państwa moskiewskiego po miastach na województwa nie będą posyłani ludzie polscy i litewscy, ani też im miasta w starostwa oddawane nie będą. Także od szlachty i dzieci bojarskich i wszelkich osiadłych ludzi czwartnego i grodowego pieniężnego datku nie pobierać; i dóbr i ojcowizn dawnych i zastawów na dobrach i ojcowiznach, które dawane były za dawnych gospodarów do tego czasu, nie odbierać i majątków ich i statków nie grabić. A tego, co wzięto w bojach: litewskich koni i sukien i broni i wszelkiej ruchomości od nich nie odbierać, i nikogo z ludzi moskiewskich u nas nie bić i nie grabić, ani też jeńcami do Polski i Litwy i w inne państwa nie rozsyłać, ni posyłać i innem jakimkolwiek bądź podejściem i rozmysłem, zabójstwem i grabieżą krzywdy im nie czynić, i żony ich i dzieci nie sromocić, i w niewolę nie zabierać, ani mężów od żon i dzieci nie rozdzielać, ani im ludzi i poddanych nie odbierać; owszem ludzie ich i poddani będą według dawnego obyczaju w służbie swej zostawieni. A których szlachty i dzieci bojarskich do Polski i Litwy wzięci zostali jeńcami ojcowie, matki, bracia, siostry, żony, dzieci, ludzie i poddani; gospodar nasz król i królewicz, Władysław Zygmuntowicz, ludzi tych ma wyszukiwać, a wyszukawszy, oddawać.

Przeciw szalbierzowi zaś, który się nazywa carewiczem, po imieniu Dymitrem, złączonemi siłami spólną mieć sprawę i bić się z nim, i obmyślać środki przeciw niemu; i które miasta władzy szalbierza ulegają, te oczyścić w państwie moskiewskiem. A jak Bóg da, uderzy czołem najjaśniejsze-

mu królewiczowi Władysławowi Zygmuntowiczowi miasto Smoleńsk, wtedy Zygmunt król polski i wielki książę litewski odstąpi od Smoleńska ze wszystkim wojskiem polskim i litewskim, i ucisku ani gwałtów na przedmieściach i w powiecie żadnego nie wyrządzi, i ustąpi się z dóbr i ojcowizn Smoleńszczan i innych miast, które gospodarowi królewiczowi były czołem, i wszystkie pograniczne miasta po dawnemu będą należeć do państwa moskiewskiego.

Ja hetman za wszystkich swoich towarzyszków i wszystkie rycerstwo, które teraz jest przy mnie, całuję ten święty życiodawczy krzyż Pański na to wszystko, jak w tem piśmie wyrażono ¹⁾.

¹⁾ Oryginał tego dokumentu był w języku moskiewskim; daty przy nim nie położono, domyślać się tylko można, że działo się to około 25 czerwca 1610 roku.

ODPOWIEDZ

na poselstwo od rycerstwa z stolicy moskiewskiej w Zołkwi
dana dnia 25 czerwca 1612 roku.

Miłościwi Panowie Bracia i Towarzysze!

Będąc i sam oczywistym świadkiem cnoty i wielkich zasług i mając dostateczną wiadomość, jakoście Waszmcie i przedtem zawždy i po moim odejździe podobnymi sobie będąc za powodem pp. pułkowników ode mnie zostawionych, sławie Jego Król. Mci, naszego Mciwego Pana i Rzeczypospolitej służyli; miałem z tego wielką pociechę i na każdym miejscu, gdzie się jedno okazja poda, osobiwie na sejmie walnym przy zgromadzeniu Rzeczypospolitej dawałem encomia ¹⁾ powinne cnocie, dziełom i odważnym Wmciów postępkom. Czego wiadomi są Ichmcie Panowie Towarzysze, którzy na sejm od Wmciów byli wysłani. A choćbym ja nie wysławiał, w wszystek świat tak jest rozgłoszona zacna sława Jego Król. Mci i narodu naszego przez dzielność Wmciów, że w państwie rzeczypospolitej Ojczyzny naszej nikt nie jest, komuby tajno być mogło. Gdyż zwertowawszy krojniki, historie, ledwie się gdzie przykład znaleźć może żeby które wojsko i męskiemu umysłu, tak wiele wielkich niebezpieczeństw zwyciężeniem, tak haniebnych a małosłycha-

¹⁾ Pochwały.

nnych niewczasów i niedostatków wytrwaniem, sławą z zwyczajami porównać mogło. Czem i sobie samym i narodowi swemu tem większą nieśmiertelną sławę do potomnego wieku dodaliście Wmcie. Niewdzięczność, na którą się Wmcie uskarżacie, nie wiem z jakiej miary Wmcie obchodzi, gdyż wiadom jestem, jako Jego Król. Mę wdzięcznym umysłem tak i wszytka Rzeczpospolita przyjmowała takie odważne Waszmcioń służby. Tegobym był życzył, czego wiem i Wmcie życzylibyście sobie, żebyście byli mogli dotrwać dalej na służbie Jego Król. Mei naszego Mciwego Pana, a tak wielkie przewagi i prace, któreście przy służbie Jego Król. Mei podejmowali, żebyście końcem statecznym i gruntownym zawarli. Gdyż za tem wyściem Wmciów, strzeż Boże, żeby nie przyszło na oną przypowieść o miechowiannych grzybach, tak wiele kosztów uczyniwszy, tak wiele prac, trudów, niewczasów podjąwszy, tak wiele niebezpieczeństw zwyciężywszy, tak wielą krwie cnej braci naszej ziemię moskiewską oblawszy, napoiwszy; iżby to wszystko, uchowaj Panie Boże, wniwecz nie poszło i sława, po wszystkim świecie rozgłoszona, żeby się w pośmiechowisko nie obróciła. Wiem, iż Król Jegomę wszystkich, ile ich jedno staje sposobów, nie raczy zaniechywać, żeby tej sprawy wesprzeć i nie dać jej upadać. Rozumiem to o cnych sercach Wmciów, że lub to przyciśnieni niedostatki, na które się Wmcie uskarżacie, z moskiewskiej ziemi wyszliście Wmcie, że wspomniawszy sobie przynajmniej na to, coście wycierpieli, wytrzymali i sami się użalicie, a za powodem Jego Król. Mei Pana naszego, który i sam zdrowie swe pańskie ważyć na to gotów, przychylicie się do tego, że nie dacie tak wielkich i zacnych spraw swych szpetnym i zelżywym końcem pomazać i ciężaru nieżnośnego, wzięwszy go z obcej

nieprzyjacielskiej ziemi, na ojczyznę swą miłą, w którejście się porodźili, nie będziecie chcieć walić. Co się tyczy zasłużonych żołdów Wmciów i innych kontenta z poselstwa Wmciów przyszło mi się w tem odezwać do Jego Król. Mei Pana naszego Mciwego i potem *ex sententia* ¹⁾ Jego Król. Mei skoro będę miał odpis, dam Wmciom respons, to jednak i zaraz o sobie Wmciom obiecując, że tyle, ile ze mnie być może, staraniem, przyczyną i intercesją ²⁾ swą rad się do tego przyczyniać będę, żebyście Wmcie żołd swój zasłużony odnieśli i otrzymali. Za to też Wmciom pilnie dziękuję, że Wmcie z zwykłej swej cnoty i chęci, którą macie do służby Rzeczypospolitej, raczą się ofiarować przeciwko nieprzyjacielowi, któryby następował na Ojczyznę naszą. Pan Bóg niechaj sprawuje serca Wmciów dla pomnożenia chwały swej i ku dobremu Rzeczypospolitej Ojczyzny naszej wspólnej.

Stanisław Żółkiewski, wojewoda kijowski.

¹⁾ Z wyroku. ²⁾ wstawieniem się.

DZIEKOWANIE za wielką buławę.

Zadrżała nieudolna ręka moja pod tym marsowym ciężarem, więcej łaską W. Król. Mci Pana mego Mciwego aniżeli przyrodzeniem uzbrojona. Gdy tę *clavam belli*¹⁾ na wiarę odbieram moją, która tylko w samych szczęśliwych rękach Twoich, niezwyciężony wieków naszych Herkulesie, lekka, *et de victoria secura*²⁾ zostawa, któremu to, *quidquid calcaverit, laurus est*³⁾, i same twarde a nieużyte żelaza w wesołe triumfalne *laurus*⁴⁾ się przemieniają. A nie przed tą taką trwogą ręka moja zachwiała, żeby mi ten marsowy znak miał być tak straszny, przypominając mi powinność urzędu mego, i tu już jakoby *in arena*⁵⁾ wywodząc przed oczy uszykowane różnych nieprzyjaciół wojska: tureckie, tatarskie, moskiewskie, że *civiles*⁶⁾ nie wspomnę (a bodaj ich i same *fata*⁷⁾ zapomniały!), z któremi nieraz o nienaruszoną Ojczyzny całość, o honor majestatu W. Król. Mci Pana mego Mciwego mężnie czynić potrzeba będzie. Wystawiając mi przed oczy walecznych ludzi śmiertelne mogiły; obijając o uszy *ferales Martis sonitus, gemitusque cadentium*⁸⁾, pokazując po po-

¹⁾ Buławę wojenną. ²⁾ i zwycięstwa pewna. ³⁾ gdzie stąpi, wawrzyn wyrasta. ⁴⁾ wawrzyny. ⁵⁾ na widownię. ⁶⁾ domowe. ⁷⁾ losy. ⁸⁾ straszliwe Marsa brzmienie trąb i jęki padających.

lach rozrzucone trupy ptactwu i drapieżnemu zwierzowi na pastwę podane, krwawe nakoniec tocząc przed oczyma rzeki, pokruszonym orężem. Ale nie to mię, Bogiem moim świadczę, straszy, bo wiem dobrze, że temi krwią braci moich zafarbowanemi rzekami nieśmiertelna chwała płynie do portu wiecznej apud posteritatem ¹⁾ pamięci, i że i w samych krwawego Marsa śmiertelnych domach nieśmiertelność sobie mieszkanie założyła. Zaczem nie tak mi miła ta licha garść krwi, żebym i Bogu, Ojczyźnie i całości majestatu W. Król. Mei Pana mego Mciwego miał żałować; nie tak ją sobie szacuję drogo, żebym sobie za nią przysługi u W. Król. Mei Pana mego Mciwego i u tej milej Ojczyzny, z nieśmiertelną złączonej sławą, kupić nie chciał. Co o tę vilem animam ²⁾ idzie, z tą odwagą, z mciwych rąk Pańskich to wojenne żelazo w ręce moje biorę, zem gotów, jeśliby tak mi propitia ³⁾ przyniosły fata ⁴⁾, jeżeli non virtute et ferro ⁵⁾, przynajmniej cadavere ⁶⁾, przystępu nieprzyjacielowi do Ojczyzny bronić. Sam mię ten skarb nieoszacowany trwoży, który w rękę moich ⁷⁾ dziś jest położony. Aż mi nie słusznie, ad excubias virtutis Lechicae ⁸⁾ i wszystkiego szczęścia polskiego postawionemu, przyjdzie zadrzeć, przypomniawszy sobie, że to w tych rękach wszystką przodków naszych sławę, krwią własną i cnotą niezwyciężoną, a przez tak wiele lat na marsowem wojowisku kupioną, wszystką do tych czas, za szczęśliwym panowaniem W. Król. Mei Pana mego Mciwego, męstwem i dzielnością kwitnącej Ojczyzny ozdobę, wszystką nakoniec tot

¹⁾ U potomności. ²⁾ małocezną duszę. ³⁾ życzliwe. ⁴⁾ losy. ⁵⁾ nie męstwem i żelazem. ⁶⁾ trupem. ⁷⁾ dawna forma: liczba podwójna. ⁸⁾ na straży męstwa lackiego.

victoriis ac triumphis partam gloriam¹⁾ W. Król. Mei u wszystkiego prawie świata, piastować mi przychodzi? Zaprawdę, abo nimium audax et temerarius²⁾, albowym się zdał być praetii ignarus³⁾, którem⁴⁾ się te sarmackiego szczęścia najdroższe klejnoty ważyć i szacować mają, gdybym bez słusznego zatrwożenia słabe i nieudolne ramiona może pod ten ciężar miał podkładać! To mię tylko cieśzy i za to nieśmiertelnemu Bogu nieśmiertelne oddaję dzięki, że sub auspiciis⁵⁾ W. Król. Mei Pana mego Mciwego ten mi ciężar nosić przyszło, penes quem fortuna belli⁶⁾ zda się, że swoje założyła sortilegium⁷⁾, i mortis et vitae arbitrium⁸⁾ uczyniła. Przetoż ja za to uniżone i pokorne oddawam poddaństwo moje, żeś mię sobie za instrumentum virtutis suae⁹⁾ obrać raczył, któremu to videre hostem, vincere est¹⁰⁾. Pójdę tedy bezpiecznie za powodem Tobie powolnej fortuny, w tem wszystką nadzieję pokładając moją, że Najaśniejszego Zygmunta III fortunam mecum veham¹¹⁾, ta mi tarczą i puklerzem najmocniejszym, Ciebie, tylko, Panie mój Mciwy proszę, że jeśli ciężarowi temu siła nie doła moja, żebyś sam mię wielmożną ręką swoją wspierać raczył.

1) Tytu zwycięstwami i triumfami uzyskaną sławę. 2) nadto odważny i płochy. 3) nieznający ceny. 4) którem—bo łac. „*praetium*” nijakiego rodzaju. 5) pod godłem. 6) przy którym szczęście wojny. 7) losownię. 8) wybór śmierci lub życia. 9) narzędzie waleczności swojej. 10) widzenie nieprzyjaciela jest zwycięstwem. 11) szczęście z sobą noszę.

List do króla

in vim testamenti ¹⁾ pisany.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie a Panie
mój Miłościwy!

Służby swe pokornie uniżone zaleciwszy w mciwą łaskę W. Król. Mci. Klejnotu mnie od W. Król. Mci powierzonego nie chciałem dać w nieprzezepteństwo, na które sam się *non invitatus* ²⁾ biorę. Wypisałem w inszych liściech przyczyny, dla których opuściwszy *tutiora*, *fortiora consilia* ³⁾ przedsięwziąłem w tej Rzeczypospolitej zrzędnej, krnąbrnej, trudno inaczej; toż i prywata mię *neceditowała* obmowiskami, detrakcjami ⁴⁾ (do znoszenia choć i wielkim umysłem zawsze przykre) *passim* ⁵⁾ mię i niewinnie urągano. A to i teraz gdyby Wołochom proszącym nie dało się ratunku, wielka do obmowisk materja i pewnieby mię to nie chybiło. Już teraz do tego przychodzi, że albo, co Panie Boże daj! zwyciężym nieprzyjaciela, albo nas zwycięży nieprzyjacieli, czego nas Panie Boże uchwaj. Padnieli, czego Panie Boże uchwaj, co przeciwnego: nieszczęściu Rzeczypospolitej nie chcę być *superstes* ⁶⁾. Dawnom tego szukał, nie nad wolę swoją rad żywot położę dla wiary ś., dla służby W. Król. Mci, dla Rzeczypospolitej, nie chcąc być *superstes* ⁷⁾,

¹⁾ Zamiast testamentu. ²⁾ nie niechętnie. ³⁾ bezpieczniejsze, gwałtowniejsze rady. ⁴⁾ obniżaniem zasługi. ⁵⁾ przy sposobności. ⁶⁾ i ⁷⁾ pozostały.

choć to od niej, za wiele prac, za trudy, odwagi, miasto wdzięczności, wielkiem ponosił opprobria ¹⁾, żale. Nie mogę jednak jeno jako najlepiej życzyć Ojczyźnie swojej, comkolwiek dobrym umysłem czynił, w niebie jedno będzie mi to, da Pan Bóg, odplacono. Jeśli też, jako mam nadzieję, Pan Bóg raczy przeciwko nieprzyjacielowi pobłogosławić, aza wzdy zazdrościwe Petuljuszów języki ucichną. To tedy jest, do inszych niemało przyczyn, żem na tę rezolucję przypadł, toż za zgodnem wszystkiego wojska zdaniem. U Pana Boga w tajemnicy, jako rzeczy padną. Masz, Mciwy Najjaśniejszy Królu, Panie mój, wielką przed sobą sprawę: wojna z Turki nie igraszka; albo Turki trzeba zrazić z ich przedsięwzięcia, którzy chcą tej Rzeczypospolitej i wszytkiemu światu panować, albo Tobie królestwo stracić. Zginie, czego strzeż Boże, Rzeczpospolita; tu potrzeba, Królu, Panie mój, ut intendas vires animi ingenii ²⁾. Jest z łaski bożej tyle sposobów w tej zacnej koronie, by jedno sami chcieli, że się może temu nieprzyjacielowi rada dać: jest tyle dostatków, których wojna potrzebuje. Mamy tego świeży dokument: wlot kilkanaście miljonów rzuciliśmy na zniesienie opresji ³⁾ od żołnierza skonfederowanego, a co jeszcze stacjami, opresjami, ekstorsjami ⁴⁾ sam żołnierz brał, przecie jednak u nas w Rusi aniby tego znać, gdyby nie od Tatar szkody. Pogotowiu w takim razie, gdzie idzie o wyniszczenie chwały bożej, na co się poganie nasadzili, o całość, o zdrowie Rzeczypospolitej, o zniewolenie, zgola o wszystko, trzeba dostatków nie żałować. De modo et ratione ⁵⁾ prowadzenia tej wojny, iż more meo et jure dicam ⁶⁾:

¹⁾ Obelgi. ²⁾ abyś wyteżył siły duszy i umysłu. ³⁾ ucisku.
⁴⁾ wymuszeniem groźbą lub siłą. ⁵⁾ o sposobie i środkach. ⁶⁾ z zwyczajem i prawa mego powiem.

mam cokolwiek eksperjencji; czytałem siła przykładów, pełną ich mam głowę, mógłbym około tego nieco zdania swego dać; ale nie listowna rzecz szerzyć się z tem, a też iż już niemal in conspectu ¹⁾ nieprzyjaciela, zabawnym tak wielką sprawą, siła nie mogę pisać. Nude ²⁾ powiadam: będziemy Rzeczpospolita, Ojczyzna moja miła, defensivo bello ³⁾ w ziemi swej (jeśli jeszcze pospolitem ruszeniem, jako na elekcji króla Henryka opisano) chciała z Turki wojnę odprawować, actum est ⁴⁾, zginęliśmy! Jeśli z nieprzyjacielem w ziemi jego czynić i najeżdzać go będziemy? non est desperandum de victoria ⁵⁾. A co wiedzieć, nie tenli to sposób, przez który Pan Bóg ten brzydki, plugawy naród pogański pokarać, a narody chrześcijańskie z niewoli ich wybawić raczy! Wspomniał jegomć pan wojewoda poznański *) w skrypcie swym, który w druk podał, że za króla jegomci śp. Stefana był conscius ⁶⁾ tajemnej rady z strony wojny, którą król jegomć medytował i gotował przeciwko Turkom. Czynił król jegomć Stefan tajemne praktyki o tej wojnie cum Sixto V pontifice maximo ⁷⁾, z królem jegomcią hiszpańskim Filipem II, praktykował był Moskwę przez Iwana Piotrowicza Szujskiego; skrycie i tajemnie te się rzeczy prowadziły: Polaków, co ja wiem, nie było nas jedno czterech, cośmy o tem wiedzieli. Jeszcze były rzeczy non maturaverunt ⁸⁾, żeby je stanom koronnym naszym proponować przyszło, śmierć króla jegomci Stefana przerwała to wszystko. Ten jednak tych rzeczy dukt ⁹⁾ miał być, że

¹⁾ Przed oczyma. ²⁾ otwarcie. ³⁾ odpornie działając. ⁴⁾ już po nas będzie. ⁵⁾ nie można wątpić o zwycięstwie. ⁶⁾ świadom. ⁷⁾ z Syxtusem V, ojcem świętym. ⁸⁾ nie dojrzały. ⁹⁾ prowadzenie.

*) Jan Ostroróg.

król jegomć cum terrestribus, a princeps Parmensis cum navalibus copiis ¹⁾ mieli się zniść w Greczej ad Archipelagum ²⁾ i tak mieli oraz lądem i morzem opugnować tego spólnego wszystkim chrześcijanom nieprzyjaciela; przez Wołochy król jegomć wojska wieść nie myślił, strzegł się zatrudnienia na przeprawie przez Dunaj, czego my teraz, mając taką wielką liczbę kozaków, moglibyśmy się nie bać; natenczas nie było kozaków setnej części. In summa ³⁾ ten sam belligerendi modus, unica via salutis ⁴⁾. Zawierając ⁵⁾ ten list, żegnam W. Król. Mć, Pana mego Mciwego, tak się czuję i z tem idę przed sąd boży, żem wiernie i życzliwie W. Król. Mci służył; jeślim w czem jako człowiek nie dogodził, racz W. Król. Mć mciwie odpuścić, a synowi memu, jeśli go servabit fortuna belli ⁶⁾, racz być mciwym panem. Niech Pan Bóg W. Król. Mć chowa w długi wiek dla rozmnożenia chwały swej i dobra Rzeczypospolitej, a po tym żywocie przyjmie do chwały swej, gdzie sam żyje i króluje z Synem i Duchem ś. Bóg wieczny i prawdziwy. Dan z Baru, do wojska wyjeżdżając, dnia 26 sierpnia 1620 roku.

¹⁾ Lądowemi, a książę parmeński z morskimi siłami. ²⁾ przy Archipelagu. ³⁾ wogóle. ⁴⁾ sposób toczénia wojny jest jedyną drogą ratunku. ⁵⁾ zamykając, kończąc. ⁶⁾ zachowa los wojny.

List do króla z obozu na Cecorze.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu!

Oznajmiłem W. Król. Mci Panu memu Mciwemu o przyjściu sułtana Gałgi i Skinderbasze, zechmy ich co godzina wyglądali, o czem, jeżeli ten list mój doszedł, raczyłeś W. Król. Mć wyrozumieć. Przyszedł tedy dziś tydzień sułtan Gałga i Skinderbasza tu, pod obozem stanęli; nazajutrz w piątek mieliśmy z nimi potrzebę¹⁾ w wieczór z łaski bożej fortunną, zraziliśmy ich z pola; trwała ta burda między nami, aż zmrokiem wróciliśmy się, i oni i my do obozu swego. Zaś w sobotę za zdaniem zgodnem wszytkiego ryccerstwa wyszliśmy w pole aperto Marte²⁾ z wojskiem uszykowanem, zwiedliśmy potrzebę z nimi odkrytą; i trwała bitwa sześć godzin od południa aż do samej nocy, ae quo Marte³⁾ stanęło, zeszli oni do swych stanowisk, poszli i my do swego taboru. Były rzeczy dobrej nadziei, że potężnie i dalej mogliśmy czynić przeciwko temu nieprzyjacielowi; lecz nazajutrz, to jest w niedzielę, niemała część ludzi naszych, którzy z wojska uciekli, pomieszczeni nam rzeczy. Nie mianuję na ten czas nikogo, wszak sami tam się ukażą, którzy nas tak nieprzystojnie odbieżeli, acz wątpię, żeby ich wiele miało ujść: bo pławiąc się w nocy przez Prut, siła potonęło i wielka część od nieprzyjaciela, który im tam lasem

¹⁾ Walkę. ²⁾ do otwartego spotkania. ³⁾ z jednakiem szczęściem.

za rzeką zaszedł, pobici, pojmani. I ci źli, niebaćni ludzie wszystko wojsko zatrwożyli, że blisko tego było, iż już wszystko wojsko do takowegoż sromotnego uciekania miało się udać. Z jegomcią panem hetmanem polnym¹⁾ i niektórymi panami rotmistrzami, co przy nas zostali, *constantia nostra*²⁾ zatrzymaliśmy wojsko i stoimy tu od siebie bliżej niż z Warszawy do Ujazdowa. Wojska sułtan Gałga i Skinderbasza mają wielkie, dobrze więcej nad 60.000. Więźniowie, którycheśmy dostali, powiadają, żeby ich miało być do 100.000. Zapuścili się prosto byli ku państwowi Rzeczypospolitej, atosmy ich tu zabawili, odwazywszy na to zdrowie swoje. I dalej, co się godzi wiernym W. Król. Mci sługom i dobrym synom Ojczyzny, czynić będziemy według największego pomnożenia naszego. Jeszcze przeglądając to wszystko niebezpieczeństwo, pisałem po kilkakroć do W. Król. Mci, żebyś raczył obmyślać *de subsidiis et supplementis*³⁾, teraz sam czas ukazuje, że tego pilna potrzeba; zaczem pewienem, że W. Król. Mć nie raczysz nas zapomnieć. My tymczasem *ad extremum halitum*⁴⁾ zatrzymamy przeciwko W. Król. Mci całą wiarę i miłość przeciwko Ojczyźnie! Gospodar wołoski z tymiż naszymi uciekańcami poszedł, nie wiem przebyłli, czy nie? Te teraz *in isto statu*⁵⁾ rzeczy nasze; co się ponowi, ile sposobów dostanie, nie zaniecham dawać znać W. Król. Mci Panu memu Mciwemu, którego się mciwej łasce oddaję. Dan w obozie okopanym na Cecorze dnia 24 września 1620 r.

¹⁾ Stanisławem Koniecpolskim. ²⁾ stałością naszą. ³⁾ o posilkach i uzupełnieniu dobytku. ⁴⁾ do ostatniego tchu. ⁵⁾ w tym stanie.

List do żony

pisany z obozu pod Cecorą w wigilję śmierci.

Miłościwa Jejmość Pani, a Pani Małżonko
ma sercem ukochana i wieczyscie miła!

Tak było i tak będzie, aby prawość i sława narodu naszego nie zaginęła, Pan Bóg Wszechmogący dopuszcza utrapienia, by ciało w wojniech hartować i umysł zaprawiać do dzieł rycerskich. Tegoż utrapienia nie koniec i nie koniec łaski Pana Boga świętej, która nas wszędy utrzymowała i nieprzyjaciółom tamę w bitwiech stawiać rada była. Jakoż kiedychmy się zabierać radzi do utarczki z pohanem tego świtania, odebrałem pisanie W. Miłości, mojej sercem ukochanej i wieczyscie miłej Małżonki, toż pociechę słówek kilku, a kto wie, może być, że i w ostatnie pożegnanie. Jam pewien, że W. Miłość ukochana i miła Małżonka, czytając to moje pisanie, nie będzie żalić starca i sił mych, a chociaby i życia dla obrony Rzeczypospolitej i chrześcijan. Toż ta pociecha będzie sercu memu. Tu w obozie mym, jakby jakowy rokosz powstał, tak się rycerstwo spiknęło, by na własną zgubę, i chcą koniecznie odchodzić od sprawy, że onych ledwo uhamować mogłem. Skinderbasza i Gałga nie chcą już wiedzieć o układach i gotują się dać stanowczą bitew. Przetoż nie turbuj się, W. Miłość Najukochańska Małżonko, Bóg czuwać będzie nad nami; a chociabym i poległ, toż ja

stary i na usługi Rzeczypospolitej już nie zdatny, a Pan Bóg Wszechmocny da, że i syn nasz, miecz po ojcu wzięwszy, na karkach pohan zaprawi, i chociażby tak było, jak rzekłem, pomści się krwie ojca swego. Na wypadek jakibądź zalecam W. Miłości Najukochańszej Małżonce miłość dla dzieci, pamiętać na me zwłoki, bo je styrałem ku usłudze Rzeczypospolitej co Pan Bóg chce z Swej łaski dać, niech się stanie, a wola Jego ś. będzie nam miłościwa do ostatka życia naszego; z tem mnie modlitwom i łasce W. Miłości Najukochańszej Jejmcı polecam i dziatki nasze na Pana Boga pamiętać upominam. W obozie pod Cecorą die 6 Octobris¹⁾ 1620. Jejmcı do zgonu kochający małżonek i ojciec Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.

¹⁾ Dnia 6 października.

O wyprawie i klęsce Cecorskiej.

(1 września do 6 października 1620 r.).

Prawdziwym sprawcą wojny, która wywołała wyprawę Cecorską, był Gaspar Gracjani, prawdopodobnie brat Słowianin, Styryjezyk czy Kroata, urodzony w Gradysce. Gracjani służył z początku u arcyksięcia Ferdynanda, a potem przeszedł na służbę do króla neapolitańskiego. Może tutaj przyszła mu oryginalna myśl skupienia znajdujących się we Włoszech jeńców tureckich, z którymi przybył do Konstantynopola. Podobny czyn chrześcijanina obudził w muzułmanach wielki podziw, ale zarazem przychylił ku niemu serca Turków, względę sultana.

Był potem Gracjani jakiś czas tłumaczem przy Porcie, a następnie pośredniczącym o pokój między Turcją a Hiszpanją, w charakterze pełnomocnika tureckiego, co było pierwszym przykładem mianowania chrześcijanina posłem Porty.

Z taką misją dyplomatyczną traktowania o pokój z cesarzem rzymskim sultan posyła go kilkakrotnie do Wiednia.

Zręczny był widać Gracjani; umiał dwom panom służyć. Okazuje się albowiem, że w nagrodę za usługi Turcji, ale i za ustnem wstawieniem się posła cesarskiego, otrzymał do zarządu wyspę Naksos z tytułem księcia; a to mu zape-

wniło powodzenie na innem jeszcze polu. Pozyskał rękę, o którą się pierwiej długo i bezowocnie starał, córki pierwszego tłumacza Porty, Wenecjanina Borissi, człowieka bardzo wpływowego. Nareszcie dnia 4-go lutego 1619 r. otrzymał za pośrednictwem posła angielskiego, oraz za wstawieniem się Iskandera paszy i Kidyaluskiego (sędziego wojennego) anatolijskiego godność wojewody mołdawskiego.

Szybko urósł Gracijani na znacznego człowieka. Sprzyjało mu szczęście, torowały zaś drogę: własna zręczność, zabiegi i protekcja możnych, których umiał sobie pozyskać, ale, jak to najczęściej tego rodzaju ludzie, był to, podług świadectwa rezydenta¹⁾ weneckiego przy Porcie otomańskiej Nuni'ego: „Uomo tristo scandaloso“, a do tego lekkomyślny i źle rachujący człowiek.

Zostawszy wojewodą mołdawskim, powziął zamiysł uwolnienia się z pod tureckiego jarzma.

Była to myśl słuszną tak z widoków osobistych, jak i dla dobra rządzonego narodu. Jarzmo tureckie gniołło nielitościwie. Zdzierstwo pod owe czasy niesłychane. Trudno było zadowolić tego smoka z jego bezdenną paszczą. W Konstantynopolu nie zadowalano się haraczem w pieniądzach, miedzi, wosku, łoju, płótnie i t. d., trzeba było posyłać podarunki, opłacać wezyra, Defterdara²⁾, Kislar-agę i różnych ulubieńców i kochanków sułtana. Co do swojej osoby, to ta nie mogła być pewna dnia jutrzejszego. Zmienił się wezyr, albo znalazł się ktoś, co obiecał więcej niż uiszczał siedzący na gospodarstwie, i trzeba mu było ustąpić miejsca.

Ale przy tak słusznem żądaniu usamowolnienia się, na-

¹⁾ Polityczny pełnomocnik, niższej rangi niż poseł. ²⁾ najwyższy urzędnik turecki, który zawiadował finansami.

leżało pozyskać serca poddanych, zgromadzić środki, zebrać siły, przysposobić grunt i narzędzia do walki, i to wszystko cierpliwie, z wężową ostrożnością i przezornością, bo Turcy okiem argusów¹⁾ śledzili swych wasalów.

Gracjani spodziewał się dopiąć celu zapomocą zwykłej mu dyplomacji. Pozyskać serca Polaków, oddać się im w ręce i oprzeć o ich potęgę.

Nie znał narodu i jego instytucyj. Budował na lodzie i z wodą popłynął. I nie byłoby czego żałować, gdyby swemi matactwami nie ściągnął nieszczęścia na Polskę.

Zaczął od zalecania się. Starał się dopomóc w układach o pokój z Turcją Oźlze, posłanemu do Stambułu w roku 1619. Wszedł w stosunki listowne z Żółkiewskim, zapewniał o swojej przyjaźni, o gotowości służenia. A że miał względy Skinderbaszy i stosunki u Pórty, mógł być w istocie użytecznym. Potrafił też ująć sobie starego hetmana, który w liście do króla pisze: „Cnotliwy zawsze człowiek jest, wiernie i życzliwie przy Waszej Król. Mości stoi. Zaczem wolimy z nim wytrwać, niż z owymi łotry łomszami Greczynami“. Nie znał Żółkiewski przeszłości tego człowieka, a jako sam szlachetny, nie dziwnego, że się dał omamić awantarnikowi.

Niebezpieczne to były stosunki, o których Porta mogła wiedzieć przez szpiegów, utrzymywanych zwykle między urzędnikami przy osobie wasalów. Przy Gracjanim byli nimi: Wisternik (podskarbi) Lupuł i Wornik (dworski tytuł odźwiernego pałacu) Baczi. Ostrożność w stosunkach tem była potrzebniejszą, że wskutek niedawnych zatargów i ciągle trwających napadów kozackich istniało przeciwko Polakom

¹⁾ Argus—mit. stuoki stróż.

w otoczeniu sułtana wielkie rozdrażnienie; a tymczasem zaśły okoliczności, które właśnie mogły je tylko podniecić.

Zygmunt III-ci, obcy narodowi nie tyle z pochodzenia, ile z ducha, mający swoje osobiste cele, swoją osobną politykę, posłał za zgodą rady, podszezuwanej przez Jezuitów, powinowatemu swemu Ferdynandowi II-mu, srodze przyciśnionemu przez swych poddanych i przez wojewodę siedmiogrodzkiego Bethlema Gabora, na pomoc walecznych lisowczyków¹⁾. Ci w krótkim czasie swoją sztuką krzyżową sprawili na Węgrzech taką trwogę, że Bethlem, który już się zabierał do oblężenia Wiednia, musiał wszystkiego zaniechać z obawy, aby go lisowczyki od Siedmiogrodu nie odcięli.

Lecz za to zaprzysiągł zemstę Polakom i używał wszelkich sprężyn, ażeby Turków przeciwko nim do wojny podburzyć. A miał do tego możność, był bowiem w bliskich stosunkach z wszechwładnym naówczas przy Porcie Kislargą (starszy nad czarnymi eunuchami²⁾), Sulejmanem.

Podsycana takim sposobem nienawiść i rozdrażnienie tlały w otoczeniu sułtańskim i brakowało tylko iskry, aby wybuchły w zarzewie wojny. A i ta się wprędce znalazła.

Iskrą tą było przejęcie przez Gracjani'ego listu Gabora, odesłanego Zygmuntowi, w którym niespokojny i ambitny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń podbije i w ręce odda, jeżeli tylko otrzyma potrzebne posiłki. Z powodu tego listu czynił Lipski, podkanclerzy, przez posła królewskiego Zadorskiego, wyrzuty Bethlemowi, że się z wrogami chrześcijaństwa wiąże, a przez naganną nieroztropność i przeimacza listu wyjawiał.

¹⁾ Lisowczycy — hufiec jazdy polskiej, utworzony w czasie wojny z Moskwą, za Zygmunta III, i tak nazwany od pierwszego pułkownika Aleksandra Józefa Lisowskiego. ²⁾ rzezańcami.

Ostatecznie rozjątrzony wystąpił Bethlem, mając tak jasne dowody w ręku ze skargą do Porty na Gracjani'ego, że sprzyja Polakom i intryguje przeciwko udanym jej przyjaciółom i sługom. A że miał w Stambule wielkie zachowanie i hojnie opłacanych przyjaciół, zdołał uzyskać wyrok na strącenie z gospodarstwa Gracjani'ego.

Po takim kroku ze strony Dywanu¹⁾, cóż pozostawiało Gracjani'emu, jak zrzucić maskę i oddać się w opiekę Polaków. Tak też uczynił. Wtrącił natychmiast do więzienia szpiegów Lupuła i Baczi, którzy odebrali rozkaz odesłania go do Konstantynopola, zawiadomił Żółkiewskiego, że siebie i naród w hołd i posłuszeństwo oddaje, oraz prosi o zastępstwo i pomoc na wojnę przeciwko Turkom, na którą znaczne posiłki obowiązuje się wystawić.

Porta jednakże nie ograniczyła się na wydaniu rozkazów strącenia Gracjani'ego, ale, spodziewając się natrafić na opór i na polskie posiłki, dała w sierpniu 1620 r. rozkaz bazy sylistryjskiemu, Iskanderowi, ażeby, zebrawszy wojsko z najbliższych sandżaków²⁾ i zawezwawszy do współdziałania Tatarów krymskich i budżackich, wtargnął do Mołdawji i, jeśli się potrzebnem okaże, stawiał czoło Polakom.

Nie były tajnemi dla Żółkiewskiego i króla owe przygotowania Turków, chociaż oni jak mogli kryli się z niemi. Dla złudzenia właśnie Polaków i dla utrzymania ich w bezczynności, pisał Iskander do Żółkiewskiego, że idzie, ażeby na granicach niektóre zamki dla wstrzymania napadów kozackich pobudował i trwalszy pokój z Polską uczynił.

¹⁾ Wielka rada państwa, sąd najwyższy w Turcji. ²⁾ powiatów, obwodów (w Turcji).

Trudno jednakże było wątpić, że podobne przygotowania i wydane wojewodom siedmiogrodzkiemu i wołoskiemu rozkazy, aby byli ze swymi ludźmi gotowymi, miały na celu kogo innego, a nie Polaków. To też Żółkiewski, jako stróż granic Rzplitej, z założonemi rękami nie siedział.

Gdy stosunki z Turcją zaczęły[przybierać zatrważający kierunek, dał o wszystkim znać królowi, rozpisał listy do krewnych i przyjaciół o grożącym Ojczyźnie niebezpieczeństwie i prosił, aby się łączyli z nim na obronę granic.

Na początku sierpnia był już hetman w obozie pod Barem i ścigał wojska na przewidywaną wyprawę. Gracjani tymczasem nie przestawał usilnie prosić o pomoc i nalegać na Polaków, aby śmiałym wkroczeniem na Wołoszczyznę uprzedzili najście Iskandera, powtarzając obietnice o licznych posiłkach i osobistej swej gotowości.

Było o czem pomyśleć, nim się na podobne wezwanie zdecydować.

Żółkiewskiemu, jak z jego listu widać, rzecz się tak przedstawiała: Busza i Orynin,—podejrzenia o tchórzostwo, doznane obelgi, potwarze i urągowiska i w perspektywie cała burza nieprzyjaciół i zawistników, których miał niemało, za opuszczoną jeszcze raz okazję do pokazania Turkom potęgi oręża polskiego; a z drugiej strony, choć małe, ale dzielne, doświadczone i waleczne wojsko;—choć garść, ale bohaterów i nadzieja na posiłki. A potem, jak u naszych przodków zawsze było: wiara w świętość sprawy przeciwko pogańcom i pomoc Boga. Nie obeszło się bez koła. Wojsko, które czuło wspólność interesów ze swym wodzem i na które padały w części czynione mu zarzuty, chciało podnieść swoją i swego hetmana zachwianą reputację i sławę. Zresztą nie był Żółkiewski teraz w położeniu gorszem, aniżeli w owej

chwili, kiedy wyruszał pod Kłuszyn i miał niemniej prawdopodobieństwa na zwycięstwo; tylko, że tu kostka padła na inną stronę.

Łatwo robić zarzuty, jak to czyni Naruszewicz, że się w ludzi ani w pieniądze nie przysposobił i wojsko, a nawet Ojczyznę w niebezpieczeństwo podał, kiedy wszystkie okoliczności tej wyprawy wyświecone zostały. Przed nią, jak ogólnie przed wojną, szczególnie w owe czasy, dane, na których się kombinacje i postanowienia opierały, były bardzo niepewne.

Jeżeli można cokolwiek zarzucić Żółkiewskiemu, to to, że nie był świadomy spraw i położenia rzeczy w bliskim sąsiednim państwie, że nie znał ani charakteru i przymiotów panującego, ani stosunku jego z narodami, że nie wiedział czy naród w krytycznym razie pójdzie za nim, czyli też własnemu zostawi go losowi. Ależ znowu w owych czasach stałych dyplomatycznych agentów przy obcych dworach nie trzymano. Jeszczeby można położyć na karb hetmanowi przeciwieństwo w zamiarach i działaniach poprzednich i obecnych. Ten, co pod Buszą i Oryninem trzymał się obronnie w granicach kraju, chociaż rozporządzał większymi siłami, dziś przy mniejszem wojsku przyjmuje sposób działania zaczepny i nadto z wtargnieniem w nieprzyjacielską ziemię. Ale tu znowu czuje i myśli Żółkiewski skompromitowany, pragnący rehabilitacji swego imienia, gotowy zwyciężyć lub umrzeć, i wojsko, podtrzymujące go w tych dążnościach.

Taką była wola króla i rady: iść jak najspieszniej na pomoc Gracjanemu; chociaż ani król, ani rada nie byli w tem drażliwym i krytycznym położeniu wobec wypadków, co Żółkiewski, i nie na obronę siebie za tak nierozważne postanowienie przywieść nie mogą.

Gdy sprawa ta została wytoczoną przed radę, panowie, co to zawsze, jak mówi Moraczewski, słowa suplikacji: „od powietrza, głodu, ognia i wojny racz nas zachować“ jak najreligijniej w pamięci mieli, poczęli się dziwić, jakimby sposobem z tak szczupłemi siłami przypuszczać nawet podobieństwo zwycięstwa. Kanclerz atoli Lipski wyłożył, że śmiałość i odwaga mają to do siebie, iż rzeczy prawie niepodobne do wiary odrazu pojmują i wykonywają. Wojsko tureckie stanowi tylko niesformą zgrają wobec wprawnego i dzielnego rycerstwa, którego dostatkiem w krajach Rzplitej. „I pocóż ma gnuśnieć w lenistwie, zdaleka na prawdziwego nieprzyjaciela Rzplitej patrzeć? Dobrze było niedowierzać Wołochom, kiedy się z Polską łączyć nie chcieli; ale skoro kompromitują się u Turków, można i trzeba na nich liczyć, nie godzi się zaniedbywać dobrej pory, ale rzecz najrozumnniejsza zaraz na Wołoszczyznę wkraczać“. Po kanclerzu przemówił król w tymże duchu, a wtedy senatorowie zmilczeli.

Pewien mało znany autor, Andreas Wolf, twierdzi, jakoby Gracjani obiecywał wprowadzić katolicyzm do Mołdawji. Jeśli to prawda, to postanowienie królewskie łatwo wytłumaczyć można.

Rozkaz króla wojnę ostatecznie zdecydował.

Wypada nam teraz rozejrzeć się w siłach, zasobach i wzajemnym stosunku stron zabierających się do wojny, a także rzucić okiem na kraj, który miał jej za widownię służyć.

Nie była to właściwie wojna, lecz wojenka, ekspedycja czyli wyprawa. Dla wielkich wojen, o których decydował król ze stanami, wyznaczano komput¹⁾ wojska, który za pod-

¹⁾ Poczet, rejestr; komputowe wojsko—dawne polskie wojsko stałe, utrzymywane ze skarbu.

pisem senatorów i marszałków, jako wielka tajemnica stanu, w osobnym skrypcie oddawał się do archiwum; ustanawiano pobory, które ogłaszano w uniwersale¹⁾ poborowym, i przedsiębrano inne odpowiednie kroki, co do pospolitego ruszenia, wymiaru żoldu, dyscypliny, obrony zamków i miast i t. d.

Dla wypraw, o których, jak to widzieliśmy, stanowił król z radą, używano wojsk kwarcianych z posiłkami panów. Ale liczba kwarcianych była niewielka, a posiłki panów nie poddawały się żadnemu poprzedniemu obliczeniu. Przyprowadzał je lub przysyłał kto chciał i czyja była łaska. Pomi-mo to, czy miał hetman 8, czy 6 tysięcy, albo i mniej jeszcze, musiał iść na nieprzyjaciela i „pożyć“ go. I tak się jakoś najczęściej działo, że szedł i pożywał. I gdy dziś zwycięstwo okupuje się podwójnymi siłami, my zwyciężaliśmy połową, a czasem i czwartą częścią sił, i mało znajdzie się przykładów w historii, gdziebyśmy mieli przeważające siły.

Tak i w tym razie, po połączeniu pańskich hufców z wojskiem kwarcianem²⁾, przeciw takiemu groźnemu nieprzyjacielowi jak Turcy, którzy zwykle wielkie siły wyprowadzali w pole, zgromadziło się pod sztandarem Żółkiewskiego na punkcie zbiorowym w Barze: 1,200 lisowczyków pod dowództwem sławnego pułkownika Walentego Rogawskiego, 1,500 husarzów, 200 rajtarów³⁾ pod walecznem dowództwem pułkownika Denhofs, 800 ukraińców, dowodzonych przez znakomitego pogromcę Tatarów, Stefana Chmieleckiego, 300 barskiej jazdy i 400 jazdy starosty kamienieckiego, Kalinowskiego Aleksandra. Piechoty wszystkiej, licząc w to

¹⁾ Uniwersał — list królewski do narodu. ²⁾ wojsko kwarciane—wojsko zaciężne, utrzymywane z kwarty dochodu z dóbr królewskich. ³⁾ rajtar—żołnierz ciężkiej kawalerji, odziany w kirys.

kwarcianą i niemiecką, dowodzoną przez mężnego, chociaż płochego umysłu człowieka, Wolmara Farensbacha, 2,000. Harmatą, której ilość niewiadoma, dowodził Teofil Szemberk. Cała więc liczba tej szczupłej armji wynosiła około 8,400 ludzi. Ale składała się ona ze starych, dzielnych i doświadczonych żołnierzy i miała pośród siebie wiele znanych dobrze i sławnych imion prawdziwych rycerzy. Prócz wspomnianych wyżej występują tu: Stanisław Koniecpolski, hetman polny, który pod naczelnem dowództwem Żółkiewskiego sprawował właśnie ten wojskiem; były gubernator Moskwy, Mikołaj Struś, Marcin i Walenty Kazanowscy, Samuel Korecki, Jan Odrzywolski, Aleksander Bałaban, Jan i Łukasz Żółkiewscy, a był tu także i Bohdan Chmielnicki ze swym ojcem, który w tej ekspedycji życie utracił.

Jakież było opatrzenie tego wojska i jakie przedsiębrano środki dla ubezpieczenia go od głodu i uzupełnienia jego potrzeb wojennych?

Wojsko to prowadziło całe swoje opatrzenie, jak żywność, ryszstunek, zapasy bojowe, na cały czas trwania wyprawy, za sobą na wozach i, chociaż czas ten obliczyć się nie dawał, dla Polaków był ściśle określony ilością tych zasobów wozowych. I to właśnie było najsłabszą stroną naszego sposobu wojowania. Wojsko w tem położeniu miało przed sobą jedyną alternatywę¹⁾, nie oglądając się na stosowność lub nie stosowność, na słabość sił i jakiegokolwiek nieprzyjazne okoliczności, co prędzej rozprawić się z nieprzyjacielem wstępnym bojem; inaczej przy zwykłej swej małości, wyczekując na stanowisku, mogło być od przeważnego nieprzyjaciela otoczone, znękanе głodem i zmuszone do pokory.

¹⁾ Alternatywa — wybór jednego z dwojga.

Króla i Rzplitej powinnością było tylko dbać o armatę i zaspokojenie jej potrzeb. Reszta wojska płatnego obowiązana była żyć z żołdu, i z tegoż żołdu zaopatrywać się w żywność, konie i rysztynek. Wprawdzie nie lepiej było i w reszcie Europy, gdzie jeszcze pod te czasy nie śniło się o magazynach i zakładach; ale w zamożnej Europie łatwiej się było bez nich obejść, aniżeli w dzikich polach ówczesnej Wołoszczyzny, mając do czynienia z Tatarami, wobec których żaden ciura¹⁾ nie śmiał nosa z obozu wychylić, żeby się nie dostać na arkan²⁾. Co jeszcze złe pogorszało, to to, że hetmani żadnych nie dawali rozkazów co do czasu, na jaki, o ile to przezorność ich przewidzieć pozwalała, wojsko w żywność przysposobić się było obowiązane; ani też nie dbał nikt o to, czy było tej żywności poddostatkim na wozach. To też gdy wojsko pod Zbarażem tylko 6 tygodni wytrzymało, żołnierze podobniejsi byli do cieniów aniżeli do żyjących istot. Podobnie i pod Chocimem, trzymali się wprawdzie koło 10-ciu tygodni, ale zato wojsko zupełnie się zrujnowało, — potraciło konie, upadło w liczbie, obdarło się i przyszło do takiego stanu, że się wstydziło defilować³⁾ przed Turkami. Tak było z ludźmi. A cóż się działo z końmi w armjach, których przeważną część stanowiła jazda, prowadząca za sobą niezliczone wozy? O transportowaniu z sobą furazu na dłuższy czas w daleką wyprawę myśleć było niepodobna. W braku więc miejscowych zasobów, konie żyły pastwiskiem, jeżeli ono było wolne; ale co było począć w wojnie z Tatarami, którzy korzystać z niego nie dawali. Tu czas cenił się naró-

¹⁾ Luzak wojskowy, posługacz dawnych towarzyszków i oficerów w wojsku Rzplitej. ²⁾ sznur z pętlą do chwytania zwierząt ze stad. ³⁾ iść albo jechać jeden za drugim.

wni z życiem. Tu trzeba było albo jak najspieszniej rozgromić nieprzyjaciela, albo zostać w położeniu bez wyjścia.

Nie tak było u Turków. Naród, który urodził się i urósł z żelaza, uprzedził Europę pod względem urządzeń wojennych. Postęp w sztuce wojennej w części zależy od przypadku i geniuszu narodu, jak wynalezienie prochu, udoskonalenie w broni i zastosowanie do tych ulepszeń sposobu wojowania. Źródłem postępu w urządzeniach wojskowych, a możnaby to samo powiedzieć i o niektórych gałęziach taktyki¹⁾, jest doświadczenie. W pierwszym względzie Turcy nie mają się czem poszczycić, w drugim zato zasługują na najwyższą pochwałę. Przeszło 100 lat wcześniej niż w Europie pomyślano o urządzeniu wojsk stałych i magazynów, u Turków spotykamy jedno i drugie. Jednakże u nich także jak i u nas wielka wojna potrzebowała niemałego zachodu i czasu. Armja liczyła na setki tysięcy i zbierała z trzech części świata. Do wypraw używano wojsk najbliższych pogranicznych sandżaków. W obecnym razie, jak już wspomniano, dowództwo wyprawy powierzył Dywan Iskanderowi, wywyższając go razem na godność wezyrską, do której berlejbejstwo Sylistrii przydanem mu zostało. Jusuf pasza, berlejbej rumilski, Czerkies Hussejn pasza, Sarymsak Teryjaki Mahomet, pasza nikopolski, Mutesarif (administrator), oraz Mutesarif sandżaku widyńskiego Chyzyr pasza, odebrali rozkaz zgromadzić cokolwiek mieli gotowego wojska. Podobneż zalecenie posłane było do różnych dowódców tatarskich. Z pomienionymi paszami wyciągnęło wła-

¹⁾ Taktyka — sztuka ustawiania wojsk i kierowania obrotami żołnierzy.

ściwych Turków na tę ekspedycję¹⁾ 10 000 ²⁾). Przynajmniej taką cyfrę podają ich historycy i z nią z powodów krótkości czasu, celów i wymiarów przedsięwzięcia zgodzić się można.

¹⁾ Wyprawę wojskową.

²⁾ Wskazówki co do liczby, w jakiej wychodzili na wojny Tatarzy, jako wojsko posiłkowe tureckie, tak są różne i niezgodne, że nie sposób przyjść do jakiejś normy. Sękowski na 1228 (*Collectanea*) kładzie liczbę wojska, jaką Tatarzy na posiłek Turkom wyprowadzić byli obowiązani, na 10 000 Krymców, i na 5 000 Nogajów budżackich. Marsigli „*De l'état militaire de l'empire Ottomane*“, w spisie wojsk tureckich ziemskich (*Ziameth et Timariets*) i posiłkowych, pokazuje Tatarów na 12 000, nie oznaczając ich poszczególnie. Podług Ricot'a „*Monarchja turecka*“ s. 218, jeśli sułtan sam wychodzi na wojnę, to prowadzi z sobą 100 000, a jeśli posyła *Kalgę*³⁾, to mu daje 40 — 50 000. Liczby spotykane u Hammera są bardzo różne, tak np. na pierwszą wojnę, w której Tatarzy z Turkami łącznie działali, mianowicie na wojnie Bajazeta przeciw Wołochom (zdaje się w r. 1484) wyprowadzili oni 50 000. Na wojnie Sulejmana przeciwko Węgrom w r. 1532 było ich tylko 12 000. Sinan basza zaś w ekspedycji przeciwko Węgrom miał ich z sobą 40 000. Sękowski powiada, że właściwie żołnierzy Tatarów liczyło się nie wyżej nad 10 000, że jeżeli wychodzili na rabunek, to wychodziła wszelka hałastra, którą można było liczyć na dziesiątki, a może i do 100 000. Ależ przecie żołnierka w owe czasy i u Tatarów nie była powołaniem w dzisiejszem znaczeniu. Każdy Tatar był doskonałym jeźdźcem, i każdy strzelał z łuku, a więc każdy był żołnierzem. Mówi się nieraz u naszych historyków o przebrakowanej ordzie, t. j. o wyborze żołnierzy tatarskich, ale nie mniej byli żołnierzami i inni. Owszem, Tatarzy, dla których wojna była ciąglem rzemiosłem, byli żołnierzami dzielniejszymi od wszelkich innych, ponieważ wojna była dla nich zniwem, z którego bogaty plon unosili. Na wojnach zaś wspólnych z Tatarami cały ciężar walki z nieprzyjacielem spadał głównie na Turków, a Tatarzy, jako zwykle stanowiący straż przednią, zajmowali się tylko rabunkiem, bo wypada wnosić, że radzi wychodzili na wojny w jak największej liczbie.

³⁾ *Kalga* — namiestnik chanów krymskich.

Co zaś do Tatarów, to o ich liczebnej sile u tychże historyków żadnej nie znajdujemy wzmianki. Liczymy ich na 30 do 40 000, co wcale nie będzie za wiele; armja więc turecka mogła wynosić 40 do 50 tysięcy żołnierza. Mieli Turcy i artylerję, ale siła jej niewiadoma. Nieznajomy także skład wojsk. Nasi historycy wspominają o janczarach¹⁾, a więc o piechocie; ale jeśli janczarowie byli, to w nieznaczej zapewne liczbie. Siła wojsk jak u nich tak i u nas polegała głównie na jeździe. Miało też wojsko tureckie zwykłe zabezpieczone opatrzenie. Turcy bardzo dbali o to, żeby żołnierz ich nie cierpiał głodu. Sposobiąc się do wojny z Węgrami w r. 1526, sułtan Sulejman całą flotę sformował dla przewiezienia żywności i zapasów wojennych morzem i po Dunaju aż do Belgradu. Podobnie postąpił, wybierając się do Węgier w r. 1543. Flota z 371 statków przewiozła żywność dla wojska w niezmiernej ilości jęczmienia i mąki. Mahomet III-ci przed wyprawą na Węgry 1595 r. dla zakupu żywności posłał wezyra do Belgradu ze 150 000 dukatami. Nie byli więc Turcy w tym stopniu co Polacy związani wadliwym systematem zaopatrywania się w żywność. Nie mogli być pokonani głodem. Owszem, mieli swobodne ręce, mogli wybierać najstosowniejszą chwilę do walki, a żołnierz dobrze karmiony był do niej zawsze ochoczy. Co do Tatarów, ci, kontentując się koniną i kobyłem mlekiem, mieli poddostatkiem pokarmu w znacznej ilości koni, które zwykle prowadzili za sobą na wojnę. Wozili wprawdzie z sobą pewną ilość mąki z prosa, z której piekli placki i gotowali

¹⁾ Janczar—żołnierz mahometanin z piechoty tureckiej, przysposobiony z dziecka chrześcijańskiego.

tak zwany małaj (mamałyga z prosa), ale w potrzebie łatwo sobie odmawiali tego przysmaku.

Mówiąc o wojsku tureckiem, zbyteczną jest prawie rzeczą nadmieniać o surowości dyscypliny, jaka w niem panowała. Tam, gdzie despotyzm zstępował od panującego aż do najniższych organów władzy, gdzie najniższy urzędnik był dla swych podwładnych takimże absolutnym panem, jak sułtan dla całego narodu; gdzie życie ludzkie ceniło się nie wyżej nad życie bydłęcia i mogło być postradane niekoniecznie za wykroczenie, ale z kaprysu jakiegoś agi¹⁾, beja²⁾ lub baszy³⁾; gdzie więc taka sroga dyscyplina panowała w narodzie, musiała też być obecną i w wojsku. Janczarów i spahów⁴⁾ już do niej od młodości wdrażano; w takim wojsku nie może być mowy o jakimś pojedynczym albo zbiorowym oporze władzy. Wprawdzie w czasach, do których się opowiadanie odnosi, organizm państwa był już nieco zakażony. Zdarzały się wykręty i wykupywania się ze służby, trafiały się zbiegostwa z szeregów. Bywały i bunty, i nawet straszliwe bunty janczarów, ale w Stambule. O buntach na wojnach historia nie wspomina.

Inaczej było u Polaków. Istniały wprawdzie przesrogie artykuły, które się przy wstąpieniu do obozu lub przy wyruszeniu w pochód ogłaszały. Stawiały się i szubienice koło obozów, co było obowiązkiem przekupniów i szynkarzy; ale aplikacja artykułów była miękka i słaba, a na szubienicy rzadko się kto dławził. Nie robiono wprawdzie wielkiej ceremonji z pacholkami i ciurami, ale z panami towarzyszami,

¹⁾ Aga—naczelnik, nadzorca, pułkownik (w Turcji). ²⁾ bej — tytuł wysokiego tureckiego dostojnika, odpowiada naszemu: pan.
³⁾ basza—wielkorządca turecki. ⁴⁾ dawniej nieregularna jazda turecka.

a tem więcej rotmistrzami, to wcale co innego. Można by przytoczyć bardzo uderzające przykłady oporu władzy, niespełnienia przez towarzysza rozkazu, wydanego osobiście przez hetmana, co zwykło najsroższym karom ulegać, a co w naszym wojsku płazem uchodziło. Wypadki karania gardłem towarzyszy można by na palcach policzyć. Wiele też spotykamy przykładów samowolnego podczas wojny opuszczania szeregów i jawnego buntu w chwilach najkrytyczniejszych podczas bitwy. Dyscyplina w naszym wojsku więcej polegała na poczuciu obowiązku, niż na bojaźni kary. I byłoby to bardzo pięknie, gdyby owo poczucie obowiązku nigdy nie szwankowało. Wypadałoby nadmienić jeszcze o uzbrojeniu, wyćwiczeniu i sposobach wojowania stron, zabierających się do walki, ale toby nas za daleko zaprowadziło. A że pod temi względami tak znacznych różnic, jak we wspomnianych czynnikach wojny nie było, ograniczymy się na tem, cośmy wypowiedzieli, w nadziei, że stosunek wzajemny stron i przewaga, jaką mieli Turcy nad Polakami, dostatecznie wyświecone zostały.

Przechodzę do teatru wojny.

Między dwiema rzekami, Dniestrem i Prutem, z gór Karpackich wypływającemi, ciągnie się dosyć wąski pas ziemi, stopniowo się rozszerzający ku ujściom tych rzek, jednej w morze Czarne, a drugiej do Dunaju, pas, ograniczony od południa korytem tej wielkiej rzeki i morzem Czarnem. Kraj ten, zowiący się dzisiaj Besarabją, stanowił część wschodnią Wołoszczyzny, z wyjątkiem południowego kąta (Budżaku), który bezpośrednio wchodził do składu tureckiego państwa. Ta to właśnie część, a właściwie cały południowy pas dzisiejszej Besarabji, zdawna Besarabją się nazywała.

Odnoga Karpat, oddzieliwszy się od głównego pasma,

postępuje wąskim przesmykiem między wspomnianemi rzekami i, towarzysząc prawemu brzegowi Dniestru, dochodzi do porohów dniestrowych, poczem przerzuca się na drugą stronę tej rzeki i ciągnie się dalej na wschód, w kierunku oznaczonym porohami na innych rzekach, do morza Czarnego wpadających. Najwyższe szczyty w tym łańcuchu dosięgają, jak Wadań koło Sorok 1159 stóp, i drugi od tego na północ Boksany—1156 stóp nad poziom morza. Drugie, niedługie wprawdzie, ale wysokie pasmo gór ciągnie się równolegle do Prutu, od średniego Czulołu z północy, do źródeł Kogalnika i Botny na południe. Góry te znane pod nazwiskiem Kudry, z najwyższym szczytem zwanym Magóra, zbiegają dość powolnie ku wschodowi, w idących w tym kierunku odnogach; na zachód zaś ku Prutowi, w krótkim przebiegu spadają raptowniej i szybciej. Były one i są do dzisiaj pokryte lasem, który, sądząc z pni pozostałych, musiał być olbrzymią puszcza, a podług Kantemira¹⁾ był tak gęsty, że nawet pieszy z trudnością się przezeń przedzierał. Lasy trafiają się jeszcze w północnej części ku Chocimowi.

Reszta, a szczególnie część na południe od Kudry i do Dunaju, przedstawia step nagi, przerznięty dolinami (bałkami) przebiegających z północy na południe rzeczek Jałpucha, Kagalnika i innych mniejszych, w których woda płynie przypadkowo, po wielkich deszczach lub od śniegów na wiosnę. Rzeki te, przy ujściu do Dunaju i morza, tworzą zbiorniki wody, nazywane w miejscowem narzeczu limanami.

Ogólnie sieć hydrograficzna wewnętrzna tego kraju

¹⁾ Dymitr Kantemir (*1673 †1723), książę moldawski, historyk.

jest dość uboga. Po granicach tylko, jak się powiedziało, płyną dwie wielkie rzeki, Dniestr i Prut, obie spławne, z tą jednak różnicą, że żegluga po Dniestrze przy niskiej wodzie napotyka przeszkody u porohów. Średnia szerokość Dniestru 80 sążni, a głębokość 9 do 12 stóp wzrasta coraz ku ujściu i u Bender dochodzi stóp 17. Średnia szerokość Prutu 60 sążni, a głębokość 4 — 7 stóp. Podczas suchego lata na obu rzekach trafiają się brody, z których główniejsze na Dniestrze koło Chocima, Atak, Soroki i Kriulan.

Wracając do wewnętrznej wodnej sieci, nadmieniamy, że część północną i średnią zraszają naprzód Kojnura, Kuboła i Reut. Wszystkie trzy biorą początek na wchodzącej do Besarabji odnodze Karpat i płyną w kierunku z północy na południe. Potem Reut, na szerokości m. Belc, przyjąwszy do siebie z prawej strony Reutulę, a z lewej obie wyżej wspomniane Kojnurę i Kubolę, wije się dalej w kierunku południowo-wschodnim, przybiera wody połączonych w jedno koryto wielkiego, średniego i małego Czułuka, a także Kuły i ostatecznie wlewa się do Dniestru. Wszystkie wspomniane rzeczki mają ten właściwy sobie charakter, że prócz mnóstwa stawów, przedstawiają miejscami większe skupienia wody, w kształcie długich, przeciągłych jezior, miejscami zaś zupełnie tracą koryto i zamieniają się w bagniska; a że są wąskie i płytkie, stanowią słabą przeszkodę dla marszu wojsk z obozami. Idąc dalej na południe, spotykamy rzeki Ikier i Byk z wpadającemi do niego Bykowcem, Iszawcem i Botną. Wszystkie biorą początek na Kudrze, płyną w wyższych częściach między stromemi górami, stanowiącemi odnogi Kudry, i wpadają do Dniestru.

Najtrudniejszą pod względem topograficznym, mocno poprzerzynaną, o stromych spadach borem pokrytych, była

bez wątpienia w owe czasy Kudra. Ruchy wojsk po tej miejscowości, z wyjątkiem zapewne niewielkiej liczby dróg niewiadomego kierunku, które Turcy dla władania krajem utrzymywać musieli, były niemożliwe. Reszta Besarabji odkryta, o wypukłościach z mniej stromemi spadami, przetrzęta wąskimi i płytkimi rzeczkami, mogła być nawet bez dróg przebywana.

Część kraju południowo-wschodnia w r. 1538, pod nazwą Rai, była wydzielona dla załogi Akermanu i uformowany sandżak czysto turecki Akermanu Kilji. Taką rają była i koło Benderu i ciągnęła się na zachód do Kalfy na Byku. Dalej wewnątrz koczowali Nogajce, mający stolicę w Kauszanach.

Reszta Besarabji ulegała gospodarom mołdawskim, w składzie sandżaków: Łopuszna, Orhiejów, Soroka i Chocim.

Pomimo naturalnych bogactw tej ziemi, produkującej dziś prócz zbóż, a szczególnie kukurydzy, wino i tytoń; pomimo bujnych pastwisk, na których niezliczona moc bydła, owiec i koni wypasaby się mogła, ludność pod rabulistycznym ¹⁾ rządem Turków była rzadka i uboga. Przykładali się do tego i gospodarowie, których panowanie było niepewne i krótkie, i nareszcie częste napady Tatarów i Kozaków. W r. 1793 w całej Mołdawji liczyło się 420,500 ludności (Wolf). Przy takich warunkach niepodobna było liczyć na zapasy żywności u ludności miejscowej. Polacy podczas zwykłe jesiennych ekspedycyj w potrzebie żywili się fruktami, których tu wielka obfitość.

Wielkie znaczenie strategiczne miały rzeki Dniestr i Prut, jako mogące służyć do spławu żywności i zapasów

¹⁾ Krętaćkim, mataćkim.

wojennych. One to wskazywały Polakom drogę do handlu, i obszernych stosunków i wpływów politycznych, a piękny i bogaty kraj, między niemi leżący, sam się jakby dopraszał o podbicie. Był czas, że do składu ludności wchodziła znaczna część Rusinów. Był w domu wyborny materiał na żołnierza. Były pieniądze i kolosalne środki. Byli nareszcie i ludzie, co to wszystko rozumieli i użyćby potrafili. Ale gnuśna rządząca klasa, której się dobrze działo i stąd myślała tylko o miękkim używaniu, a twardej wojny jak złego ducha się bała, wypuściła z rąk tak pożądaną nabytek. Dała natomiast zagnieździć się jakiejś barbarzyńskiej hordzie, od której tyle ciosów, nieszczęść i klęsk ponosiła. Wołała być niszczoną, grabioną, wypłenianą z ludu. Wołała łzy i krew wylewać, niż wyciągnąć rękę, ażeby jednym rzutem nieszczęście w spokój i szczęście zamienić.

Wróćmy teraz do obozu.

Po ściągnięciu wojsk i ukończeniu przygotowań, hetmani wyruszyli z Baru. 1-go września, na uroczysku zwanem Gruszka, urządzili ostatecznie swoją niewielką armję i pułkowników postanowili; a nazajutrz wyszedłszy ze świtem, stanęli o południu nad Dniestrem niżej wsi Podbitego.

Dokądże prowadził Żółkiewski swoich żołnierzy?

Wódz takiej miary nie mógł iść naosłep i działać bez planu. Celem wyprawy było utrzymanie na tronie Gracjaniego, a więc obrona jego stolicy. Żółkiewski zamierzył zająć stanowisko na drodze, wiodącej do stolicy do Jass z Tchinu (Bender), gdzie się ściągały wojska nieprzyjacielskie od Dunaju, z Budżanu i Krymu. Cecora nadawała się do tego celu. Szedł więc na Cecorę.

3-go września została przeprawa przez Dniestr dokonana, poczem Polacy do Kojnar przybyli. 4-go września Wo-

łosi pozabijali Turków, którzy przybyli zabrać do Stambułu ich hospodara, poczem ten ostatni, zabrawszy się, przybył 6-go do Kojnar.

Niewielką radość sprawił Gracjani swoim przybyciem Polakom, niewielkiej też od nich doznał uprzejmości. Obu stronom otwarły się oczy na istotny stan rzeczy. Żółkiewski, zamiast spodziewanych kilkunastotysięcznych posiłków, oczekiwał się 600 ludzi. Gracjani znalazł u Polaków nieliczne siły. Ale co miał począć? Mosty były spalone, nie pozostało jak trzymać się Żółkiewskiego za połę i miną nadrabiać. Upewniał, że Turcy znacznych sił wystawić nie mogą; że Tatarzy z powodu zamieszek domowych wcale nie przyjdą. Obiecywał, że wojsko jego, które nie zdołało się zebrać, wprędce przybędzie. Zachęcał nareszcie iść spieszenie naprzód i gromić pogan.

W innem wcale położeniu znajdował się Żółkiewski. Nadziei na posiłki już nie było. Nie miał też więcej obowiązków dla Gracjaniego, który nie dotrzymał obietnicy. Mógł więc powrócić do ojczyzny, zając obronne stanowisko i oczekiwać zbliżającej się burzy. Jeżeli zaś tego nie uczynił, to albo dlatego, że jeszcze raz dał się złudzić Gracjanemu, albo że taka decyzja stanęła w kole, — że tak chciało wojsko, a ono, ile się daje wyrozumieć z świadectw współczesnych, było bardzo obojętne i pełne nadziei zwycięstwa. Skoro atoli postanowiono iść na Cecorę, to trzeba było przynajmniej dostać języka, dowiedzieć się prawdy co do sił nieprzyjaciela, ażeby postanowić jakiego sposobu działania się trzymać: zaczepnego czy odpornego.

Nasi hetmani odznaczałi się wielką czujnością co do zasięgania wiadomości o nieprzyjacielu. Sam Żółkiewski nie grzeszył także brakiem przezorności w tym względzie. Tak

przed bitwą pod Kłuszynem posyła na podjazd rotmistrza Niewiadorowskiego, który przyprowadził kilku synów bojar-
skich, co w stronę od wojska dla żywności chodzili, a ci do-
stateczną o wszystkim zdali sprawę. Tu jednak nie posłał
ani szpiegów, ani podjazdów. Zapomniał o najelementarniej-
szych regułach sztuki wojennej, którą znał tak gruntownie,
czego dał tyle świetnych dowodów. Tu ciążyło nad nim ja-
kieś fatum, które go wlokło na jawną zgubę.

9-go września, nazajutrz po odbytej uroczystości Naro-
dzenia Panny Marji, ruszyło wojsko z Kojnar w dalszą
drogę. Równy ze świtem przeprawiono się przez rz. Kojnarę,
a przeszedłszy rzekę Kubołę o milę od pierwszej odległa-
i po ujściu jednej jeszcze mili, stanęło po południu nad rzeką
Reut. Następnego dnia, 10-go, uszło dwie mile przez górę
i nocowało na dolinie rzeki Czołoka (wielkiego). 11-go prze-
było jeszcze jedną górę i stanęło na noc znowu na Czołoku
(średnim), gdzie nad samym wieczorem 13 chorągwi lisow-
czyków popis odbywało. Tegoż dnia mieli lisowczyki utarcz-
kę z oddziałem około 300 ordy, ale niemało ich naścinawszy,
ani jednego żywcem nie wzięli. Tatarzy zaś niemało czela-
dzi luźnej nachwyтали na czatach i dowiedzieli się od niej
o niewielkiej ilości wojska polskiego. Nareszcie 12-go, zro-
biwszy długi marsz, przybył Żółkiewski pod Cecorę. Nazwę
tę otrzymało miejsce obozowiska wojska polskiego od wsi,
znajdującej się dzisiaj zupełnie naprzeciw na prawej stronie
rzeki Prutu.

Był tu Żółkiewski, jako hetman polny, razem z Zamoy-
skim w r. 1595, i dlatego miejsce to było mu dobrze znane.
Jest ono w istocie dogodne dla obozu w znaczeniu gospo-
darskiem. Rzeka Prut wygina się tu ku mołdawskie-
mu brzegowi i, zrobiwszy kilka mniejszych załomów, po-

wraca nazad do Besarabskiego brzegu. Długość w prostej linii, od początku zagięcia do ostatecznego końca ponownego zwrotu, wynosi podług wyliczania hetmanów, którzy tę linię sami rozmierzali, 4000 łokci, t. j. około 3000 kroków (2 wiorst). Między tą linią i brzegami rzeki zawiera się przestrzeń około 300 morgów błonia. Były więc konie na pewien czas zabezpieczone w pastwisko, miały pod dostatkiem wody; a był i opał i materiał na szałas, ponieważ do brzegów rzeki i dzisiaj przytyka las, który musiał być i na owe czasy. Znajdował się tu obóz polski jak za ścianą, w ukryciu od ognia i oczu nieprzyjaciela, gdyż bezpośrednio z błonia podnosi się pierwsza terasa czyli podnózek gór wspomnianej wyżej Kodry. Równa powierzchnia tej terasy, na odległości wiorst około 4-ch, była doskonałym polem do działań kawalerji. Zato lasy, pokrywające góry, i falistość ich spadań ku Prutowi, pochodząca stąd, że kilka niewielkich rzeczulek przerzyna je w kierunku prawie równoległym do linii obronnej obozu, dawała możność nieprzyjacielowi ukrywać swe siły i ludzi Polaków do ostatniej chwili co do ich wielkości. Co zaś do znaczenia bojowego stanowiska, jest ono najgorsze, jakie tylko być może z terażniejszego punktu widzenia. Dziś nikt nie stanie dobrowolnie tyłem do rzeki, a tem mniej jeśli nawet mostu za sobą nie ma. To jawna zguba, bo w razie przegranej nie pozostaje nic innego, tylko albo topić się albo broń złożyć. Ale znać Polacy nie obawiali się podobnych ostateczności. Tymczasem, gdy będąc zabezpieczeni biegiem rzeki z boków i ztyłu od obsaczenia przez mnogość pogańską, mieli ze strony, skąd oczekiwali nieprzyjaciela, krótką linię do obrony. W kierunku tej linii (pokazanej na planie) zbudowany był w r. 1595 okop, którego wał miał 4 łokcie

grubości, 3 łokcie wysokości; tyleż było głębokości rowu. Szaniec ten był wzmocniony 14-tu basztami i miał 4 bramy.

Licząc po 2 żołnierzy na jeden krok linii obronnej, na 3000 kroków potrzeba 6000 żołnierzy. Pozostaje na mniejsze posiłki i główny obwód 2400 ludzi, co dla obrony szanów śmiało może być za dostateczne uważane. I sądząc z wytrwałości i energii, jaką Polacy okazali, gdy się im bronić wypadło, wnosić należy, że na swem stanowisku, działając odpornie, mogliby wytrzymać i najzaciętsze szturmy, i trzymać się tak długo, jak sami tego życzyli, gdyby żywność a pasza dla koni na to pozwalała; ale te właśnie okoliczności czas obrony ograniczały.

14-go września przyszli do obozu Wołosza Orhejowskiego powiatu z oświadczeniem, że chętnieby się połączyli z wojskiem królewskim, gdyby im nie szło o bezpieczeństwo ich domów, żon i dzieci. Nadzieja więc na posiłki ostatecznie upadła i pozostało liczyć tylko na własne siły. Zaraz więc tegoż dnia z rozkazu hetmana zabrało się całe żołnierstwo, z wyjątkiem lisowczyków i ochotników Chmielnickiego, do naprawy i podwyższenia dawnych okopów, podług rozmiaru na $\frac{3}{4}$ łokcia na każdego człowieka przypadającego, który uczynił Teofil Szemberk. Z niechęcią i szemraniem wziął się żołnierz do tej roboty i trzy dni włókł ją, odbywając leniwie i ladajako. Może ufny w swe siły miał nadzieję pokonać nieprzyjaciela w otwartem polu.

17-go września kilkuset ordy przypadło pod obóz. Polacy zwodzili z nimi szarmycle ¹⁾ i wkońcu przepędzili. Do stali byli dwóch języków, ale tych na miejscu rozsiekali.

19-go o świcie pokazało się naprzeciw obozu już zna-

¹⁾ Utarczki.

czniejsze wojsko nieprzyjaciela. Był to oddział Turków, posłany przez Iskandera pod dowództwem Chyzyra paszy dla rozpoznania stanowiska i sił Polaków. Z polskiej strony poszli przeciwko niemu lisowczyki. Iskander tymczasem szykował swoich do boju. Prawe skrzydło polecił bejlerbejowi ¹⁾ rumilskiemu Jusufowi z jego chorągwiami, na lewem postawił Kijora Husseina paszę i Surymsuka Mohameta paszę, Mutesaryfa ²⁾ nikopolskiego. Tatarom kazał przedłużyć skrzydła, prawe — Dewlet Girejowi z jego krymcami i lewe Kantemirowi z ujmakami nogajskimi, sam z pancernymi zajął miejsce we środku.

Zaledwo zdążył uszykować swoje zastępy, gdy mu doniesiono, że Chyzyr pasza zwyciężony i wzięty od niewiernych. W istocie lisowczyki tak go ścisnęły, że byłby niezawodnie zginął z całym swym oddziałem, gdyby nie posiłki, które mu przyprowadził z rozkazu Iskandera Surymsuk. Ale i Polakom przybył z pomocą waleczny Denhof na czele swoich rajtarów i dwóch rot kozackich i tak dziarsko wyparł pohańców, że im dużo ludzi ubiwszy, aż za góry odegnał. Dostał się wtenczas w ręce zwycięzców pierwszy jeszcze żywy Turczyn sandżak bej tchiński, który wszakże we trzy godziny z ran umarł, wyznawszy, że ich siła wszystkich na 10,000 wynosiła.

Pomyślny koniec tego pierwszego starcia miał jednakże zgubne skutki. Wojsko powzięło zbytnią pewność siebie i, lekceważąc nieprzyjaciela, zapaliło się gwałtowną chęcią do boju. Pobrzękując szablami, wzywano hetmana, aby prowadził na wroga.

Jak miał postąpić Żółkiewski w tem trudnem położe-

¹⁾ Wielkorządca prowincji tur. ²⁾ Naczelnik sandżaku, t. j. naczelnik powiatu w Turcji.

niu? Nie wiedział wprowadzić jakie ma siły przed sobą; ale obawa być jeszcze raz posądzonym o tchórzostwo, a z drugiej strony chęć korzystania z zapалу wojska, skłoniły wolę jego do wystąpienia w pole.

Dzisiaj takie rzucenie się oślep na nieprzyjaciela, o którego siłach nie ma się nawet przybliżonego pojęcia, uległoby bezwarunkowej naganie. Ale u nas była inna miara. Cała nasza historia wojenna może poświadczyć, że nasi wodzowie nie liczyli nigdy nieprzyjaciela. Najślawniejsze zwycięstwa, jak: Kirchholm, Kłuszyn, Cudnów, Połonka i mnóstwo drugorzędnych, odniesione były z mniejszymi siłami. I to, co się dziś uważa za niepodobieństwo i co zawsze było szczytem sztuki wojennej, pokonanie większych sił mniejszymi, to u nas często spotykamy.

Niektórzy z naszych historyków powiadają, jakoby Żółkiewski dlatego do boju w otwarte pole wystąpił, że wziął wojsko, widziane w pierwszym starciu, za całą armję muzułmańską. Ale trudno uwierzyć, aby taki doświadczony wódz, jak nasz hetman, znający przytem sposób wojowania Turków, mógł wziąć przednią straż za całą armję.

19-go września oba wojska stanęły przeciwko sobie w szyku bojowym.

U Polaków prawe skrzydło zajęły pułki hetmanów — wielkiego i polnego, lewe ks. Korecki, Kalinowski i Stefan Chmielecki. Po końcach czoła kazał hetman postawić dwa taborki z wozów, pomieściwszy w nich po 4 działa i po 400 ludzi piechoty. Były to ruchome reduty, z których Żółkiewski chciał strychować¹⁾ ogniem dostępy do czoła. Że uważał za niezbędne dać działom i piechocie osłonę z wozów, było to

¹⁾ Ostrzeliwać.

rzeczą odpowiednią na owe czasy. Jazda, wskutek swojej ruchliwości nie zdolna utrzymać pozycji, łatwo mogła odbiec piechoty i artylerji, i ta ostatnia jeszcze ociężała i nieposobna do szybkich poruszeń przy słabej asekuracji piechoty, mogła wspólnie z nią dostać się łatwo w moc nieprzyjaciela, nadzwyczaj gwałtownego w atakach.

Nie mamy szczegółów o szyku bojowym wojska polskiego na polu Cecorskiem. Zwyczajem naszych wodzów w owe czasy było sprawianie szyków w kilka linii bojowych, co dawało możność pokilkakrotnego posilania i powtarzania uderzeń, a także obskoczenia skrzydeł. To jednak wiadomo, że odwodu nie było, i to jest właśnie rzeczą zastanawiającą, bo Żółkiewski znał cenę i znaczenie odwodu. Tak sprawując wojsko pod Kłuszynem, miał dla pierwszej linii poboczne posiłkowe hufy, i propter omnes casus ¹⁾ postawił niektóre roty w ściskanych hufiech ²⁾, jakby w porządku. Tu pod Cecorą właśnie owych ściskanych hufców, propter omnes casus, wcale nie było i to miało, jak zobaczymy, w rozstrzygnięciu losu bitwy bardzo złe następstwa.

Bitwę rozpoczęli Turcy około południa. Pierwsze natarcie powierzył Iskander dowódcy przedniej straży, Kijorowi Husseinowi paszy. Sam zaś, obawiając się, żeby Tatarzy nie zerwali się z miejsca i nie popsuli mu planu, udał się do Dewlet Gireja i prosił go, ażeby, jako potomek Czyngischana, oszczędzał swoje drogie życie i wrócił do obozu. To się mu jednak nie udało. Obrażony Kałga pogroził mu opuszczeniem pola bitwy, w razie jeśli nie będzie brał w niej osobistego udziału. Tymczasem wrzała zapamiętała walka.

Kijor Hussein pasza, spełniając rozkaz wodza, rzekłszy:

¹⁾ Na wszelki wypadek. ²⁾ Dawna forma miejscownika.

„Bissan illah“ (w Imię Boże), podniósł żółtą chorągiew i wystąpił do boju. Za nim poszedł Mahomet Teryaki, a następnie Asz Mahomet i dalsi naczelnicy prawowiernych. Ataki te wspierane były silnym ogniem działowym, a żołnierze ufnie w moc Boga zagrzewali się wzajemnie do świętej przeciw bezbożnym sprawy.

Jednakże pierwszy ten, chociaż zażarty i gwałtowny, atak nie miał powodzenia. Polacy tak ich wzięli w obroty, że bez posiłków ulegliby zupełnej zagładzie. Widząc to, Iskander posłał na pomoc Tatarów. Ci, poprzedzeni dwunastu tysiącami strzelców, rzucili się ze wszystkich stron i poczęli oskrzydlać i zabierać tył Polakom. Zmieszani i rozstrojeni poprzednim bojem, nie mając odwodu, musieli się w tył odwracać i, siekąc się z Tatarami, przebijając sobie drogę do obozu. Zacięta walka trwała od południa do późnego wieczora, i Polacy, choć z niemałemi stratami, przedarli się do obozu. Żle się skończyło z prawym taborkiem, który za daleko wysunął się naprzód. Po ustąpieniu jazdy muzułmanie oblegli go ze wszech stron, rozrywali wozy, zabierali działa i siekli piechotę. Postrzegłszy to, Polacy odwrócili się od okopów i poszli na ratunek ściśnionemu zewsząd taborowi. Długo i zapamiętale bili się, ale trudno było mnogość turecką pokonać. Szemberk tylko starszy w owym taborze uniósł życie, wszyscy jego żołnierze w pień wycięci. Lewy tabor, który niedaleko od okopów uszedł, ocalał.

Straty Polaków liczą na 800, w tej liczbie niemało dzielnych towarzyszy. Ranni obaj Żółkiewscy, Struś, Bałaban, Farensbach, Denhof, Almady i wielu towarzyszy. Stratę Turków podają na 3500. Turcy wzięli 4 działa i kilkanaście chorągwi, ale i Polacy coś ogonów tureckich nabrali. Turcy liczą stratę Polaków na 10 000, t. j. więcej, niżeli było woj-

ska. Jeńców wszystkich polskich pościnali przed namiotem Serdara.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polacy pierwszy impet i pierwsze gwałtowne zwykle ataki pogan spotkali z za okopów, a potem skoczyli na zmieszanych i osłabionych, skutek bitwy byłby wcale inny.

Bohaterem dnia tego był Iskander. Jemu zawdzięczali Turcy zwycięstwo. Plan jego był rzeczywiście zręcznie pomyślany. Rzucił naprzód swoich Turków, jakby na lep Polakom, i gdy ci, zmieszawszy się z atakującymi, stracili szyk i porządek, wypuścił na nich Tatarów. Odwód tylko mógł zapobiec podobnej niespodziance, a że go nie było, bitwa została straconą.

Noc po bitwie przeszła spokojnie, bo strudzony krwawym znojem żołnierz myślał tylko o spoczynku.

Nazajutrz, 20-go, w obozie była wielka niespokojność. Żołnierze zbierali się, radzili co robić, ile że mnogość nieprzyjacielska zdała się nie do pokonania. Różni różne podawali sposoby, krzyczeli, waśnili się, ku wieczorowi hetman, zebrawszy koło, kazał gotować się do nowej walki, ażeby poprawić to, w czem się pierwszy raz pomylili; w razie zaś niepowodzenia, nie pozostanie nic innego, tylko uchodzić taborem ku Dniestrowi, gdzie i odpocząć i otrzymać posiłki można będzie. Ale w kole byli panowie, którym się siedzenie w obozie przykrzyło, i którzy życzyliby sobie powrócić jak najspieszniej do domowych wezasów. A potem byli i malkontenci, jak: Struś, Kalinowski, Korecki, mający stare rachunki z Żółkiewskim, którzy wszystkie jego rozporządzenia przed wojskiem nicowali. Ci wszyscy byli zdania, ażeby jak najspieszniej, porzuciwszy obozy, uchodzić komunikiem po Zapruciu, t. j. prawą stroną Prutu, nie mając względu ani na

chorych i rannych, ani na piechotę, ani na tak wiele szlachetnej dziatwy, pozostałej bez koni, których odbiec znaczyłoby wydać na rzeź nieprzyjacielowi. I nie dali się odwieść żadnemi namowami od swego zamiaru. I gdy zmrok nastał, panowie: Aleksander Kalinowski, ks. Korecki, Jan Tyszkiewicz wraz z Gracjanim wyjechali z obozu.

Na wieść o tem, do której przyłączyła się puszczone przez kogoś pogłoska, że hetmani myślą także o ucieczce, powstało w wojsku okropne zamieszanie i popłoch, rzucili się niektórzy do koni, inni do rzeki, nawet strażę opuściły swoje stanowiska. Koniecpolski biegał, namawiał, straszył — i ledwie po wielkich trudach i usiłowaniach udało się uspokoić wojsko i przywrócić porządek. Sam hetman wielki, wsiadłszy na konia, jeździł po obozie, wszystkim się prezentował, upewniając, że jest zawsze ze swem wojskiem, że myśli i radzi o jego całości i zdrowiu i razem z niem chce umierać.

Nie obszedł się jednak ten tumult bez wielkiej szkody. Czeladź luźna obozowa, przyzwyczajona za nic mieć cudzą własność, korzystając z popłochu, wpadła do namiotów starszyzny i co mogła zrabowała. Stąd żale i skargi do hetmana, który, nie chcąc w tak trudnej chwili badaniami i karami powiększać zamieszania, odłożył tę sprawę do czasu powrotu do domu. Bodajby był okazał więcej energji i ukarał doraźnie i srogo przestępców, możeby uniknął katastrofy, która potem jego i wojsko zgubiła.

Niedobrze wyszli sprawcy tumultu. Gracjani został przez jakiegoś mołdawskiego chłopca zabity. Kalinowski utonął w Prucie, a z reszty, kto nie utonął, to zginął od ordy, na przeciwległym brzegu czuwającej, albo dostał się do niewoli. Niektórzy jednak, a między innymi i Samuel Korecki, dobrze się umoczywszy, wrócili.

Dnia następnego dostrzeżono nieobecność starych i zasłużonych żołnierzy Odrzywolskiego i Chmieleckiego, których odstępstwo w tak ciężkiej chwili boleśnie zraniło hetmana. Opuszczenie towarzyszy broni w potrzebie i na wojnie nazywa się dziś dezercją i ulega najsroższym karom. U nas, dziwna rzecz, nie było punktu wymierzającego wprost za dezercję karę, i napróżnoby go w artykułach z roku 1609 szukać. Ale służba u Polaków, jak powiedziałem wyżej, gruntowała się więcej na poczuciu obowiązku nawet dla żołdowych żołnierzy. Co zaś do woluntarjuszów, jakimi byli panowie: Kalinowski, Ks. Korecki, Tyszkiewicz, ci nawet rozkazów hetmańskich spełniać obowiązani nie byli. Wolno im było wystawiać chorągwie i pułki, a utrzymując je swoim kosztem, używać ich do parady i najazdów na sąsiednie majątki i dwory, ale na służbę Ojczyźnie oddawać wtedy tylko, jeżeli i kiedy była ich łaska, i za każdym kaprysem, w chwili choćby najcięższej potrzeby, uprowadzać. I każdy taki zdrajca szlachcic patrzył śmiało każdemu w oczy. I nikt mu tego nie ganił, bo to pan brat, i od czegoż złota wolność. I nie pochodziło to z niezrozumienia lub nieświadomości obowiązków obywatela względem ojczyzny. Że poczucie to było, widać z listu Jarkowskiego, w którym on nie chce wymienić imienia tego, kto był początkiem do tak sromotnego wyjazdu.

Wskutek opuszczenia wojska przez tylu zbiegów, siły polskie na Cecorze bardzo zmalały. Z Kalinowskim uszło do 3000, może razem z sześciuset Gracjanowemi, których potraciwszy ubyłło do 2400. Stefan Chmielecki uprowadził 400, a Odrzywolski 500. Ubytek w bitwie szacują na 800. Razem więc wszystkich wyszłych z szeregów 4100, co po-

trąciwszy z liczby wojska, z którym Żółkiewski rozpoczął wyprawę, t. j. 8400, pozostanie tylko 4300.

Teraz położenie wojska polskiego stało się istotnie rozpaczliwem. O przełamaniu Turków z tak słabemi siłami nie było co myśleć. Na posiłki z Polski w takiej odległości liczyć było niepodobieństwem, ani listów przesłać, aby dać znać, co się tu działo; tak, że w Polsce nawet nie wiedzieli, gdzie się wojsko obraca. Jeden tylko list dostał się do króla od Żółkiewskiego, w którym żalił się na uciekających. Prócz tego, pastwisko już było spasione, a z żywności, prócz wody i mięsa, nic nie było.

W tak trudnem położeniu nie pozostawało, jak spróbować traktatów, które, jeżeliby się nie powiodły, uchodzić taborem, na co już się teraz wszyscy zgodzili. Jakoż posłano do Iskandera z listem tej treści: iż sądzili, że mają do czynienia tylko z dawnymi swymi nieprzyjaciółmi Tatarami, i nie wiedzieli o tem, że sam wezyr jest obecny, że są gotowi dać znacznych zakładników, jeżeli nawzajem przysłani będą Kantemir Mirza i Hussein basza, którzyby mogli na tamtej stronie Dniestru być wymienieni, a wtedy oba wojska bezpiecznie do domu odciągnąwszy mogły. Przytem ofiarowano Serdarowi sto tysięcy czerw. złotych, a sułtanowi roczną daninę. Iskander basza zwołał radę wojenną. Wtem wszedł do niej Kantemir, i gdy się dowiedział o ofercie posła polskiego, zwróciwszy krwią nabiegłe oczy do wezyra, wrzasnął: „Czyś już został giaurem¹⁾ z łakomstwa na giaurów złoto? Przez 30 lat szabla moja pławi się we krwi ich ojców, ich synów, mamże się im oddać w ich ręce, ażeby mię żywcem na rożen wsadzili i upiekli? To są niewierni, dla nich

¹⁾ Niewiernym.

niema innego słowa pokoju, prócz ostrza szabli“. To rzekłszy, wypadł jakby wściekły z namiotu. Gdy także i Hussein basza nie chciał być zakładnikiem, uwięziono posła.

Sękowski w „Collectaneach“ wypowiada zdanie, że gdyby Polacy na zakładników nie wymagali osób tak wysokiej rangi, z których jedna była zapamiętałym wrogiem, traktowanie o pokój mogłoby mieć większe powodzenie. Ależ wiadomo, jak słabymi dyplomataami byli Polacy, a Żółkiewski, choć kanclerz, zupełnie obcy tej sztuce, jak tego dowiódł pod Moskwą. Piotr W., cesarz rosyjski, 9 lipca 1711 r., gdy go ścisnęli Turcy, niedaleko o 70 wiorst poniżej Cecory, i z tamtej strony Prutu u Stalineszti, mając 38000 przeciwko 119000 Turków i 70000 Tatarów, gotów był ofiarować Turkom, nie tylko to, co zabrał u nich, jak Azow, ale wszystko, co zawojował u Szwedów, nawet odmówić sobie przyjemności mieszania się do spraw polskich, i zapłacił 230000 rubli. Przecież, że był dyplomata, kupił pokój daleko taniej.

Po niedoszłych traktatach nie już więcej nie pozostawało, jak gotować się do drogi. To też doświadczony stary pułkownik, Marcin Kazanowski, trzy dni pracował nad sprawieniem taboru.

Trudno dziś sformować sobie jasne pojęcie o urządzeniu, a jeszcze trudniej o marszu wojsk z takim taborem. Pochód z podobną machiną, bez drogi regularnej, przy miejscowych przeszkodach na każdym kroku natrafianych, przez góry ze stromemi spadami, przez wąskie doliny, jary i rzeki, z frontem, jaki miał tabor cecorski 300 kroków. Jakim sposobem te trudności mogły być pokonywane tak, żeby tabor,

któremu nieustannie groził nieprzyjaciół, nie rozerwał się, żeby nie pozostało w nim luk i otworów, przez które mógłby wtargnąć do środka. A przecież ciężar na wozach był różny i konie niejednakowej siły. Trzeba było niekiedy zmieniać kierunek marszu; jakież to jeszcze przedstawiało trudności! Przodkowie nasi mieli niemało do czynienia z taborami, to sami ich używając, to działając przeciwko zamkniętemu w nich nieprzyjacielowi; jednak szczegółowego i dokładnego opisu nam nie pozostawili.

Dzisiaj artylerja sama w wióryby roztrzaskała podobny tabor. Ale w owe czasy była ona jeszcze tak ocieężała i niezręczna, a do tego tak źle strzelała, że, jak przykłady dowodzą, wcale straszną taborom nie była.

29-go września na noc, zrobiwszy otwór w okopach, 4300 ludzi wojska polskiego ruszyło w pochód. Tabor, który otaczał tę garść żołnierzy, miał 300 kroków szerokości, przy 600 krokach długości i był uszykowany w trzy rzędy. Piechota i jazda pieszo szły koło wozów, dla obrony w razie napadu, pośrodku chorzy i ranni, tudzież działa i prochy.

Spostrzegłszy to, Turcy myśleli z początku, że Polacy występują do boju. Ale gdy, nie wysyłając harcowników ¹⁾, ruszyli taborem w stronę, poczęło pogaństwo krzyżeć, hałasować i strzelać. Jednocześnie, gdy tabor przybliżał się do ich stanowisk, musieli wstawać i z namiotami ustępować z drogi. Tak mówią historycy. I z tego się pokazuje, że Turcy i Tatarzy trzymali Polaków w ścisłym oblężeniu, otaczając ich półkolem; od Prutu powyżej, do tejże rzeki poniżej obozu; gdyż kierunek marszu Polaków był nie na wschód, t. j. nie ku głównemu stanowisku Tatarów, lecz na północ, w górę ponad Prutem. Oddalało to ich nieco od prostej dro-

¹⁾ Wojownik, staczający bitwę pojedynczo przed bitwą.

gi, do punktu, będącego celem pochodu, t. j. do Mohylowa. Ale na prostej drodze znajdowała się wspomniana już pokilkakroć Kodra, dla pochodu z taborom zupełnie nieprzebyta.

Turcy zrazu zaczęli ścigać Polaków, którym przy przejściu rzeki Deli szyk taborowy się pomieszał. Ale z nastąpieniem nocy, gdy nieprzyjaciół powrócił do swoich stanowisk, ograniczywszy się na śledzeniu zapomocą czat i straży, Polacy, przywróciwszy porządek w taborze, uszli spokojnie 3 mile mołdawskie, które są większe od zwyczajnych.

Na świtaniu 30-go września, Turcy, osadziwszy działami i janczarami leżący na drodze kurhan i stanawszy sami w stronie, spotkali Polaków ogniem z czoła i w tejże chwili z krzykiem i impetem rzucili się na nich z boku. Ale przyjęci rześistym ogniem i poniósłszy niemałe straty, porzucili działa i uciekli. Polacy, uszedłszy niedaleko od tego miejsca, zatrzymali się dla wypoczynku i stali cały dzień, a z nadejściem nocy, z 30-go września na 1-szy października, puścili się w dalszą drogę.

Tu Polacy opuścili brzegi Prutu i zwrócili się na wieś Skumypię, która i po dziś dzień istnieje. Szli więc prawdopodobnie doliną Wale-Girły i nad ranem rozłożyli się nad stawem. Ale ledwie że wojsko zdążyło tabor ustawić, gdy orda z wielką potęgą rzuciła się na niego, szukając miejsca, kędyby mogła się wdrzeć. Próżne jednak były jej usiłowania; wszędzie ze znaczną stratą została odparta. Powtórzyła potem atak jeszcze raz tego dnia, ale znowu nic nie wskórała. Silny opór Polaków obudził prawdopodobnie w muzułmanach obawę, aby im z rąk nie uszli. Jakoż prosili o przysłanie kogoś, coby ich mowę rozumiał. Myśląc, że się do traktatów rzeczywiście skłaniają, posłał Żółkiewski Drużbic-

kiego. Omyliła jednak nadzieja. Zatrzymali u siebie posłańca, nie dawszy żadnej odpowiedzi.

Wojsko noclegowało na tem miejscu, co się zdarzyło raz tylko w czasie pochodu; a dnia następnego tamże musiało wytrzymać 15 ponawianych ataków. Jednak nie tylko, że szczęśliwie odparto wroga, ale, wypadłszy z taboru, żołnierze gonili go, siekli i odebrali jedną harmatę i dwie chorągwie.

Po zachodzie słońca z 2-go na 3-ci udali się w dalszą drogę i, zrobiwszy 3 mile, zatrzymali się w głębokim i wąskim padole, przy wsi podpalonej przez Tatarów.

Nieprzyjaciel nie dawał pokoju i ledwie, że się tabor zatrzymał, zaczął znowu nagabywać i tym razem sami Turcy jezdni i janczarowie. Wiele też ich tego dnia zginęło, niczego nie dokazawszy.

Ruszyli tedy Polacy w dalszy pochód, godzinę przed wieczorem, ale tu nowa bieda. Kałga ze swymi Tatarami napierał z wielką siłą na tabor; został jednak ze stratą i sromotą odparty, poczem szli już Polacy spokojnie całą noc.

4-go zatrzymali się dopiero koło południa, nieopodal rzeki Reut, której nie mogli dosiąć dla wielkiego znużenia i natarczywości nieprzyjaciół. Popasłszy parę godzin i tabor sprawiwszy, puścili się dalej tegoż dnia. Ale zaledwo ruszyli, gdy Turcy podwoili swe usiłowania. Wybrało się ich z różnych chorągwi, co najwaleczniejszych z 1500 i napadli ztyłu, usiłując rozerwać tabor. Polacy odpierali z nadzwyczajnem męstwem wszystkie napady i wkońcu zmusili nieprzyjaciela do odwrotu. Trwały jednak ataki ze trzy godziny i ustały tylko z nocą, poczem tabor pociągnął w dalszą drogę. O wschodzie 5-go października przeprowadził się Żółkiewski przez rzekę Kubołę, a chociaż znużenie coraz

większe dawało się czuć w wojsku, jednak hetmani, widząc jedyny ratunek w najprędzszym dotarciu do granic ojczy-
stych, wiedli je dalej, ciągle brzegiem rzeki; muzułmanie zaś na drugim brzegu rzeki ciągle strzelaniem z janczarek sil-
nie Polakom szkodzili. O południu dopiero stanęli na odpo-
czynek nad tąż Kubołą i rozumiejąc, że Turczyn znowu uderzy, sposobili się do odporu; ale on poprzestał na drażnie-
niu tylko i bronieniu przystępu do wody. Było jeszcze do Mohylowa jakie trzy mile, ale wojsko znajdowało się w opła-
kanym stanie. Strudzone bojem, wycieńczone niespaniem, bo gdy stali na miejscu, Tatarzy pozbawiali ich możności spoczynku przez ciągle napady. Nareszcie i głód dokuczał, bo chociaż jedliby i koninę, ale nie było ani czasu, ani przy-
czem jej upiec. Żołnierz prawie od rozumu odchodził i gwał-
townie potrzebował odpoczynku. Chciano się atoli jak naj-
prędzej z ostatecznemi wysiłkami dostać jak do portu zba-
wienia do Mohylowa. Szli więc po odpoczynku resztę 5-go, całą noc z 5-go na 6-ty i dzień 6-go października bezustan-
nie. I nie był to pochód spokojny. W Tatarach wrzała zemsta za odniesione niepowodzenia, i z wściekłością szukali odwetu. Nie mogąc ani wdrzeć się do taboru, ani go urwać, tłuma-
mi zastępowali drogę, puszczały całe chmury strzał z łuków i kul z janczarek, palili trawy. Wycieńczeni na siłach Pola-
cy z żelazną wytrwałością pokonywali wszystkie zawady i chociaż wskutek prawie nieustannego odpierania wścieklej walki z nieprzyjacielem posuwali się bardzo powolnie, przy-
bliżyli się pod sam Mohylów i o milę tylko byli od niego, gdy stało się nieszczęście.

Mówiłem na początku o znaczeniu na wojnie nieszczę-
śliwego trafu, któremu zapobiec niepodobna, bo przewidzieć się nie da. A tymczasem wmieszanie się tej postronnej, niezna-

nej, ciemnej siły może zniweczyć owoce największych wysiłków i krwawych ofiar. Tak i tutaj, gdy po ciężkich trudach Polacy bliscy byli ratunku, stał się wypadek, od onych czasów aż do dziś z należytą ścisłością niewyjaśniony. Różni różnie o nim piszą.

Nieznajomy autor rękopismu do panowania Zygmunta III-go i Władysława IV-go (wyd. Buczyńskiego) opowiada, że gdy strudzeni dzienną pracą zatrzymali się wieczorem Polacy dla popasu i napojenia koni, znaleźli tok ze zbożem i sianem, zebranem w sterty. Rzucili się tedy hurmem na tę pożądaną zdobycz, chcąc zabezpieczyć posiłek koniom. Tymczasem czoło obozu, nie dawszy hasła, ruszyło dalej, nie troszcząc się o tych, co zabierali paszę. Wtem ktoś, usłyszawszy może tętent koni dopędzających towarzyszków, krzyknął: „Tatarzy“. To sprawiło wielkie zamieszanie na bokach i na czele taboru i zaraz woźnice, konie wyprzągłszy, ujechali, wozy i wojsko zostawiwszy. Drugą rację tegoż nieszczęścia przypisuje tenże autor czeladzi luźnej, która, złupwszy na Cecorze namioty i bojąc się odpowiedzialności, zrobiła trwogę, pod której osłoną, konie wyprzągłszy, rzuciła wozy i panów. Jarkowski, uczestnik wyprawy, składa powstałą w taborze trwogę na znużenie od ciągłej walki, nieśpania i głodu, które ludzi rozumu pozbawiły, a także bojaźni i odpowiedzialności czeladzi obozowej za kradzież na Cecorze. Przytem noc wstyd odejmowała i nie pozwoliła hetmanom przywrócić w wojsku porządku. Hammer mówi, że Tatarzy skorzystali z zamieszania, jakie powstało w obozie. Osmańscy zaś dziejopisowicze utrzymują, że ponieważ hetman polski chciał piechotę poświęcić dla uratowania jazdy, piesze rotę, spostrzegłszy, że jazda je opuszcza, zaczęły z nią

zaciętą bitwę, z czego korzystając, muzułmanie ze wszech stron uderzyli na tabor.

Nie ulega wątpliwości, że wojsko, znużone niespaniem, wycieńczone głodem i ciągłą walką, znajdowało się w najwyższym stopniu nerwowego naprężenia i łatwo poddawało się panice. Dość było krzyknąć komuś „Tatarzy“, i kilku niegodziwcom rabusiom wyprząc konie i rzucić się do ucieczki, ażeby inni poszli za ich przykładem. Noc ośmielała do samowoli i czyniła ją bezkarną. A w niespodzianej trwodze, gdy wszyscy potracili głowy, wojsko mimowolnie wyszło z posłuszeństwa wodzom i nie mogło stawić oporu nieprzyjacielowi. I to, zdaje się, było istotą katastrofy.

Tatarzy, którzy śledzili tabor czatami, usłyszawszy wrzawę i spostrzegłszy zamieszanie, dali znać do swoich, a Kałga i Kantemir nadbiegłszy dostali darmo łup, którego żadną mocą zdobyć nie mogli. Jednakże przeszedł pewien czas, nim nastąpiły tłumy tatarskie, i dzięki temu, a także pod osłoną nocy, kto był przytomniejszy i żwawszy, ratował się ucieczką. Takim sposobem Teofil Szemberk, starszy nad armatą, zdążył uprowadzić do Mohylowa kilkudziesięciu puszkarzy, 200 ludzi piechoty kwarcianej, małą liczbę husarzy i ukraińskiej jazdy. Z rotmistrzów, których ku końcowi walki 10-iu było, dwóch tylko kozackich uszło. Towarzyszy kwarcianych uratowało się do 200, ale bez koni, broni i rynsztunku. Lisowczyków mało nie połowa. Wszystkich, którzy ujsć zdołali, można liczyć na 1800. Tatarzy, upojeni zwycięstwem, zajęci łupem, nie myśleli o pogoni. Z pozostałych, kto nie zginął od miecza tatarskiego, dostał się do niewoli. Z zabitych żałowano młodego Denhofa, który brniąc się poległ. Do niewoli poszli: hetman polny, obaj Żółkiewscy, syn i synowiec, Marcin Kazanowski, ks. Korecki,

Farensbach, Bałaban, Struś. Co zaś do nieszczęśliwego wodza, — cóż mu pozostawało po stracie sławy, jak umrzeć. Tak też uczynił, wypowiedawszy się przed swym kapelanem, Szymonem karmelitą. Czy umarł w ten sposób, czy inaczej, mniejsza o to. W każdym razie musiał się bronić, ażeby śmierć ponieść, bo inaczej mógł się z innymi dostać do niewoli. Jest szczegółowe opisanie ostatnich bolesnych chwil Żółkiewskiego w liście Abrahama Złotopolskiego do Miastkowskiego z dn. 25 — 8-bris 1620 r., dokąd ciekawych odsyłam. Miejsce żałosnego zgonu zwycięzcy pod Rewlem, Łubnami i Kłuszynem, zdobywcy Moskwy, tyloma cnotami i wielkimi dziełami wsławionego, uwiecznione było pomnikiem, postawionym przez jego stroskaną małżonkę w odległości 5 wiorst od Mohylowa przy drodze do Soroki. Dziś na tem miejscu znajduje się kupa gruzu, a w prędkim zapewne czasie pług zatrze i te ostatnie ślady pozostałej pamiątki po sławnym wodzu.

Co do wojska, to, ażeby należycie wielkość i sławę czynu przezeń spełnionego bohaterskim odwrotem z pod Cecory ocenić, nie od rzeczy będzie przytoczyć, jako paralelę, odwrót Szeremietiewa z pod Lubaru w r. 1660.

Nie mogąc dostać Polakom w otwartym polu z własnymi siłami, których miał 27000 przy 10000 Kozaków, przeciwko 15000 Potockiego i Lubomirskiego, umyślił wzmocnić się połączeniem z Juraszką Chmielnickim i w tym celu począł ustępować, otoczywszy się także taborem z wozów. Dla usunięcia zaś przeszkód po drodze, posłał osobny oddział z siekierami i łopatami, dla wyrąbywania drzew i równania drogi. Jednakże już pierwszego dnia odwrotu Polacy urwali mu 800 wozów, na których znaleźli bardzo dla nich pożądane obfite zapasy żywności i 7 dział. Chociaż

w nocy, korzystając z ulewnego deszczu, umknął cichaczem do Cudnowa, ale po bezowocnym oporze tam okazanym i dalszym krótkim marszu ostatecznie się poddał.

Tak, była bez wątpienia wyprawa Cecorska ze swoim smutnym końcem straszną klęską, niesłychanym pogromem wojska polskiego, zgubą kwiatu rycerstwa, najlepszych sił, znakomitych wodzów, dzielnych i doświadczonych żołnierzy, których brak już w następnym roku, podczas wojny Chocimskiej, dał się mocno uczuć, ale musi być zapisana w dziejach wojennych, jako czyn prawdziwie bohaterski, i świadczyć na zawsze będzie o niezłomnem męstwie, cnotach rycerskich i wysokiej potędze wojowniczego ducha naszego żołnierza.

List Abrahama Złotopolskiego do Wojciecha Miaszkowskiego, podkomorzego lwowskiego, donoszący o klęsce hetmana i kanclerza kor. pod Cecorą.

Pisać też Wmć raczysz do p. Trzebuchowskiego o wiadomość z strony imć p. kanclerza, tedy żadnej wiadomości on nie ma, jednak że ja jakom się z nim i z p. hetmanem rozjechał wszystko wypisuję. Po rozproszeniu się naszych, kiedy w tabor Turcy wpadli, nie zostało się jeno p. kanclerz i z p. hetmanem polnym w przodzie taboru, kiedy widział, że źle, począł mówić: — Co czynić, dla Boga? — Było jeszcze przy nim koni ze trzysta; krzyknęliśmy wszyscy: — Z koni, a konie pobatować¹⁾ i tak od koni się będziemy odstrzeliwać, — cośmy i uczynili. Pan kanclerz, zsiadłszy z konia swego, przebił go szablą, przykład drugim dając, że nie myśli uciekać, i szedł piechotą ćwierć mili, z jednej strony mnie się podparłszy a z drugiej strony p. Kurzawskiego, z p. hetmanem polnym i z p. Tarnowskim, którzy przed nim szli. Skoczyło do nas ze 2000 Tatarów; zaraz wszyscy a wszyscy, co konie mieli, wpadłszy na konie, zaczęli uciekać, między którymi i brat Wmci był. Nie zostało się nas tylko jedenastu, a p. hetman polny dwunasty z p. kanclerzem. Szliśmy z nim pieszo na kilkoro strzelenie z łuku²⁾, prosząc go, aby na

¹⁾ Osiodłać, ²⁾ na odległość kilku strzałów z łuku.

konia wsiadł i równo z drugimi uchodził. Nie chciał tego uczynić, mówiąc te słowa: — Nie wsiedę, miło mi przy was umierać, niechaj P. Bóg nade mną wyrok swój, który uczynił, kończy. — Mało co postąpiwszy, poczęliśmy go prosić, aby znowu wsiadł, ale i konia już nie było. Jam wtem towarzysza jakiegoś, od rozumu dla niewczasów obozowych odeszłego, z konia zbił, i z p. hetmanem polnym wsadziłem go nań, zatem z boku kilkaset naszych przypadło, między których on wpadł i od tego czasu jużem go nie widział. A p. hetman polny, p. Kurzawski, pan Dynof, p. Silnicki, ja i Niemców kilka piechotą udaliśmy się w inszą stronę. Owo, było nas tam dwanaście, z których 7 w tem uchodzeniu zabito, między którymi i p. Dynof; p. hetman i p. Kurzawski jeszcze są, p. Silnicki i Niemiec jeden — szliśmy — a około nas tłum niezmierny Tatarów wije się. Wprowadził nas w jakiś las nad Dniestrem mil 2 od Mohylowa; wszyscy ci, cośmy się żywo zostali, postrzeleni są. P. hetman polny w bok i w wierzch głowy. W tym lesie napadło na nas kilkaset Wołoszy, którzy p. hetmana i nas obnażywszy, wzięli p. hetmana od nas, za którym i ja szedłem, nie chcąc go odchodzić. Wołoszyn kazał mi klęknąć, chcąc mnie ściąć. Jam wtem w las skoczył i takem p. hetmana stracił. Nalazłszy potym p. Kurzawskiego, p. Silnickiego i Niemca, przez noc i dzień przetrwawszy, nade dniem szliśmy ku Dniestrowi; tam napadliśmy na pułk Tatarów i że było nad Dniestrem trupów siła, nadzy będąc i pokrwawieni, przypadliśmy na ziemię, między trupy pobite. Tatarowie, idąc mimo nas, siekli one trupy, i Niemca, który z nami przypadł, zabili. — Masz tedy Wmć tę nieszczęsną peregrynację¹⁾

¹⁾ Wędrowkę.

naszą. O p. kanclerzu to wszyscy zgodnie więźniowie twierdzą, którzy z niewoli wychodzą, że głowę jego na drzewku przed Skinder baszą noszą, u którego p. hetman polny jest w więzieniu. P. Struś, p. Maliński i insi. Pan Jan Żółkiewski, syn kanclerski, starosta rubieszowski, p. Łukasz Żółkiewski z inną naszą starszyzną są u sułtana Gałgi. Nic na ten czas więcej nie mając, ale i tego dosyć, proszę racz Wmć zostawać mnie zwykłym przyjacielem. Dan. w Trembowli 25 Oct. 1620 roku.

TESTAMENT.

W imię Przenajświętszej Trójce ¹⁾ Świętej, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zawždy każdemu człowiekowi ma być przed oczyma niepewność żywota tego doczesnego, gdyż niezliczonej liczbie przygód jest podległy. Zatem i ja, pamiętając na śmiertelność, a tem więcej będąc na teraźniejszej Rzeczypospolitej posłudze, gdzie sobie tego życzę, abym mógł zdrowiem swem zastąpić niebezpieczeństwo Ojczyzny, a położyć żywot z pogany dla wiary świętej chrześcijańskiej; przeto tedy w obyczaj oświadczenia intencji i wolej ²⁾ swej ostatecznej *in vim* ³⁾ testamentu, umarzając insze jeśliby się który z pierwszych znalazł, to co jest niżej napisałem.

Naprzód wyznawam, iż wiarę świętą chrześcijańską, podług wyznania apostolskiego, synodu nicejskiego i ś. Atanazjusza wierzyłem i wierzę wedle konfesji kościoła katolickiego; w tej to wierze do ostatniego skonania żyć mocną intencją mam, dla niej, co daj Panie Boże, umrzeć sobie za największą pociechę pokładam i życzę, *ejusdemque fidei merito* ⁴⁾, przez zasługę męki Pana i Zbawiciela naszego odpuszczenia grzechów i wiecznego żywota oczekawam ⁵⁾, a Pana Boga proszę, żeby mię w tej wierze świętej do ostatniego

¹⁾ ²⁾ ⁵⁾ formy jęz. staropolskiego, ³⁾ na mocy, ⁴⁾ tejże wiary zasługą.

punktu żywota potwierdzać i umacniać raczył. Rzeczypospolitej, Ojczyźnie swej, i królom, panom swoim, których panowania zasięły dostalsze ¹⁾ lata moje, tak królowi jegomci Stefanowi, jako i teraz panującemu królowi jegomci Zygmunтови zachowałem całą i stateczną wiarę. Do praktyk żadnych, któreby były przeciwko dostojęństwu i zwierzchności jego król. mci, nigdy się nie przymieszał, ani wiem o nich. A jako tak się czuję, zem cnotliwie, wiernie służył jego król. mci panu swemu, krwie ²⁾ i zdrowia swego dla służby jego król. mci i rzeczypospolitej nie żałując, tak mam nadzieję, że u jego król. mci będą w wdzięcznej pamiętce jakiegokolwiek atoli chętniwe pracowite zasługi moje. A jakom przez pisanie swe jeszcze od syna swego oddał pod mciwą opiekę jego król. mci, tak nie wątpię, że pod nie ³⁾ przyjęty, będzie znał łaskę jego król. mci, którą ja sobie zasługiwał. Pokazuje się w nim jakakolwiek *indoles* ⁴⁾; acz ci Pan Bóg da, że w dostalszych leciech zejdzie się do służby jego król. mci i rzeczypospolitej.

Podług opisanja prawa pospolitego zapisałem był w ziemstwie lwowskiem a potem w grodzie kamienieckim tutorją ⁵⁾ na pewne osoby, lat już temu kilka; niektórzy pomarli. Nie zdało mi się potem u ksiąg odnowić. Cobych ⁶⁾ u ksiąg, kiedybych ⁷⁾ miał sposób, mianując ichmci pany opiekuny, zeznał, to teraz przychodzi w testamencie spomnieć. A iż tu dał Pan Bóg w ten kraj jegomci księdza arcybiskupa lwowskiego, z którym żyjąc z młodszych lat znałem zawdy stateczną jegomci przeciw sobie łaskę: oddaję i teraz łascę i opiece jegomci syna swego. Tymże sposobem jmci księ-

¹⁾ Dojrzałe, ²⁾ krwi, ³⁾ nią (forma staropolska), ⁴⁾ zdolność,

⁵⁾ tutorium — akt, naznaczający opiekuna, ⁶⁾ i ⁷⁾ formy języka staropolskiego.

dza biskupa kujawskiego, jmci pana wojewodę krakowskiego, jmci pana poznańskiego, jmci pana krajczego, prosząc ichmci, żeby ichmci raczyli być łaskawi na dom mój, osobliwie na syna mego, żeby go ichmci raczyli dyrygować¹⁾ do uczciwych spraw. W tutorjej²⁾ dotknąłem tego patrząc na śliski młody wiek, żeby do dwudziestu pięci lat wieku swego był *sub potestate*³⁾ ichmci panów opiekunów; toż i teraz powtarzam i to po nim mieć chcę.

Ciebie, moja najmilsza małżonko, poruczam Panu Bogu. Jegoż i twojej opiece poruczam dziatki wspólne, pamiętając na to w jakiej zgodzie i w jakiej miłości żyliśmy z sobą; niech nie gaśnie i nie umiera w tobie pamiątka moja. Pewniem o baczeniu twojem, iż jako za mego żywota chwalebne były postęпки twoje, tak i po zejściu mojem nie poniżysz uczciwych spraw swoich. W baczeniu twem, któregom wiadom, nie mam wątpliwości, że dziatkom wspólnym, póki cię Pan Bóg chować będzie, dasz takie wychowanie i taką pieczę mieć o nich będziesz, jako matka prawa, wiedząc ich do bojaźni bożej, wszelkiej uczciwości. Syna, ponieważ z ła-ski bożej chęć ma przedsię do nauki i ma już początki niezłe, nie odrywaj go od tego i ślódź mu to co napilniej⁴⁾. W Zamościu się zaczęła nauka godna dzieci szlacheckich, i wolę, że go tu w Polsce niżli gdzieindziej do cudzej ziemi⁵⁾ uczyć dasz: bo to jest jawna, że nierówno większa liczba jest tych, którzy do cudzych ziem dla ćwiczenia jeżdżą, co więcej złych niżli dobrych obyczajów przynoszą; a zgoła rzadki z czem dobrem przyjedzie. Niech, jako się poczęło,

¹⁾ Kierować, ²⁾ forma staropolska, ³⁾ pod władzą, ⁴⁾ i ⁵⁾ formy staropolskie.

uczy się z panem Tomaszem. Jeśliby za radą ichmci panów opiekunów do tego przyszło, żebyś go miała gdzie do cudzej ziemi posłać, wielka część wychowania a wszystko niemal na inspektorze ¹⁾ zależy. Jakiego kto chce mieć syna, takiego ma mu dać inspektora. Potrzeba człowieka cnotliwego, bogobojnego, dobrego rozsądku, do tego życzyłbym, żeby był rycerski człowiek; staraj się za jaką taką kondycją ²⁾, żeby taki był przy synu naszym. Doma przy sobie nie chowaj go, do buty i do powagi nie każ go mieć; masz i sama domowy przykład, jako to rzecz szkodliwa. A gdy przyjdzie do lat dostalszych, albo królowi jegomci na dworze niech służy, albo żołnierską służbę, jeśli będzie w dobrym porządku. Lat młodszych koniecznie doma nie daj mu trawić; byś go za nadru chowała, przygody, jeśli Bóg jaką przeźrzał, nie uchronisz. Za domowem mieszkaniem próżnowanie, za próżnowaniem wszystko złe w człowieku się rodzi. Gdy będziesz miała co stanowić o sprawach dotyczących się syna naszego, ba i we wszystkich innych, mimo ichmci wyżej wspomnianych, dokładaj się ichmci pana sędziego i pana pisarza lwowskich, którzy, iż bliżsi, w każdym ³⁾ przypadku pewniem, że i ciebie i syna mego zdrową radą będą wspierać, na których łasce i dobrej przyjaźni jako ja tak i ty się nie oszukasz.

Do ichmci wyżej wspomnianych jeszcze proszę jegomci pana Jana Żółkiewskiego, brata, i pana Adama, synowca swego, którego dowcip jest dobrego da Pan Bóg oczekawania ⁴⁾, żeć pomogą radzić jako w ucziwem przystojnem wychowaniu syna naszego, tak i innych wszelakich przypadkach.

¹⁾ Dozorca, rodzaj dzisiejsz. guwernera, ²⁾ miejsce nauczyciela domowego, ³⁾ każdym, ⁴⁾ rzeczownik, utworzony od oczekiwać.

Starsza córka nasza już ma opiekuna, którego jej Pan Bóg z wolej swej przeźrzał. Tę też drugą mniejszą Pana Boga opatrności i opiece Jego świętej poruczam. Ichmości panów opiekunów wyżej wspomnianych i twojej też osobliwie, jakom wyżej wspomniał, gdy przyjdzie stanowić bądź o wychowaniu syna albo też o postanowieniu córki, mam nadzieję o łasce ichmciców, że cię życzliwą i zdrową radą będą podpomagać¹⁾. I o to cię pilnie proszę, iż wiem o nieprzepiecznem zdrowiu jejmciej paniej²⁾ podkomorzynej bratowej mojej, jeśliby Pan Bóg wziął ją z tego świata, żebyś córki jej, synowice moje, miała przy sobie i chowała pospołu z córką naszą.

Janie, synu mój najmiłszy, do ciebie teraz mowa moja. Z tego świata mi nie żal z inszej miary, ciebiebym był rad wprawował do bogobojności i wszelakich uczciwych spraw. A jakom cię miał za żywota ćwiczyć, zostawując na piśmie krótką tę instytucję³⁾ swoją. Teraz prze młodość⁴⁾ nie pojmiesz albo mało co słów i napominania mego; do lat przychodząc, często je czytaj i ustawicznie miej na umyśle. Przede wszystkiemi rzeczami napierwej wiarę ś. chrześcijańską powszechną mocnie i statecznie trzymaj; dla niej krwie rozlać, żywota położyć, nie żałuj. Bojaźń bożą ustawicznie miej przed oczyma, zatem wszystkiego dobrego i pociesznego na tym i na onym świecie będziesz pewien. Nie zostawiam ci włości i majątności wielkich, choć z krwawej wysługi miałem dochód niemały: wszystkom obracał na służbę rzeczypospolitej i część majątności po ojcu mym zostawionej uprzedałem, ale mi tego nie żal; nie na żadne marnotrawstwom tego

1) Wspierać, pomagać. 2) forma starop.; dziś: pani. 3) urządzenie, rozporządzenie, zalecenie. 4) z powodu młodości.

obrócił, i mnie i tobie to nie zginie, odpłata pewna niepochybna u Pana Boga za to, co kto dobrą intencją, dobrym afektem czyni dla Rzeczypospolitej. Zostawując uczciwą sławę, obraz i przykład uczciwych spraw swoich: kiedy się tak będziesz sprawował, jako cię uczę, jakom ja czynił, kiedy się będziesz Pana Boga bał, wiele dobrego będziesz miał, pewien bądź błogosławieństwa bożego. Królowi polskiemu, panu swemu, wiernie służ i Rzeczypospolitej, Ojczyźnie swej; dla dostojęstwa, dla sławy króla pana swego, dla dobrego Rzeczypospolitej krwie i zdrowia swego nie żałuj. Młodsze lata swe naukami poleruj, nie daj się nikomu w młodości twojej od tego odwozić. Mnie wierz, z nauki wielką podporę i wielki ratunek do godności, do służby Rzeczypospolitej, do wszelakiego uczciwego życia mieć będziesz. Nie mów, jako wiele ich: nie mam chęci do nauki; w twojej mocy ta chęć, każdy kto chce, może ją mieć. Historyki ¹⁾ koniecznie czytaj. Miałem i ja sam nie małą wiadomość historji, i w biegu spraw siłam się tem ratować, żem przeszłych wieków sprawy wiedział. Gdy do męskiego wieku będziesz przychodził, rycerskie ćwiczenie jest szlachcicowi naprzystojniejsze; tem się paraj ²⁾, próżnowania jako powietrza się strzeż. Mistrzem zaraz nie chciej być, byś nie pobłądził; przy hetmanie się pierwej baw, rzeczom się przypatrzysz, dopiero też rotę możesz wieść. A jeśliby się potrzeba jaka Rzeczypospolitej podała, nie zostawałem sam nazad: nie dla chluby to wspominam, ale żebym z mego przykładu w tobie tem większą ³⁾ chęć pobudził do naśladowania cnoty ojcowskiej. Z przedniemi się bierz, miej się do pokazania cnoty szlacheckiej, do uczciwej sławy; w kupie

¹⁾ Historyków. ²⁾ zatrudniaj się. ³⁾ dawna forma = większa.

nie będzie cię znać, liczbą będziesz. Pomnij na to, że włos z głowy człowiekowi nie spadnie bez wolej bożej. A kiedy to dobrą intencją dla służby, dla dobrego rzeczypospolitej czynić będziesz, pójdzie za tem uczciwa sława, będzie pan Bóg błogosławił. Abyś też i umarł przytem, nie osobliwsze- go potkać cię nie może. I pogan tak rozumieli, że śmierć dla ojczyzny słodka: nuż jeszcze dla wiary świętej, jeśli się trafi okazja czynienia przeciwko Turkom, Tatarom, mówię do ciebie słowa psalmu 26: *Viriliter age, confortetur cor tuum*¹⁾; takim umysłem położyć żywot i u ludzi sławno i u Pana Boga (co jest największa) odpłatno. Jakom ja za naprzedniejszą część dziedzictwa wziął ten umysł z ojca swego, i ty chciej być dziedzicem jako w czem innem tak osobliwie umysłu mego. Niech przez cię będzie pożytna, ale owszem pomnożona uczciwa sława moja. *Quis patrem laudet nisi felices modo nati*²⁾; co rzekł cny Aeneas synowi swemu, mówię i ja tobie: *Disce puer ex me virtutem verumque laborem*³⁾. O to osobliwie chciałem cię napomnieć. Pana Boga między inszemi rzeczami prosz, żeby do odmian w rzeczypospolitej nie przychodziło za wieku twego, jako za mego żywota wiele tego Pan Bóg dopuszczał. Daj Boże, żeby to nie było. Ale skażony wiek, siła złych niebacznych ludzi. Z tymi się nigdy nie łącz, jeśli by kto chciał do odmian rzeczy przywozić, i owszem przy królu panu swym wedle możności się zastawiaj. Takowe odmiany panów, daleko nie chodząc, węgierską ziemię i wołoską do zniszczenia i do upadku przywiodły; i u nas najciężej by to raz począć, nie

¹⁾ Mężnie poczynaj, niechaj się pokrzepi serce twoje. ²⁾ Kto ojca chwali, jeśli nie szczęśliwe dzieci. ³⁾ Ucz się, chłopcze, ze mnie cnoty i prawdziwej pracy.

byłoby temu końca jeno upadkiem Rzeczypospolitej. Pomniąc na to, że wszelka zwierzchność od Pana Boga, choćby też i niedostatki jakie w Panu, lepiej jest do jedności niżli na odmianę, która jest szkodliwa i bardzo nieprzespieczna, rzeczy przywodzić. I królowie mają nad sobą większego króla, który ich będzie sądził, jeśli się co od nich *perperam*¹⁾ ku krzywdzie ludzi im od Pana Boga powierzonych dzieje. Jeśliby zaś poszło z dopuszczenia bożego, bo i królowie tejsze śmiertelności podlegli jako i insi ludzie, napominam cię, nie daj się żadnym skazom²⁾ ani żadnym wymysłowym perswazjom³⁾ uwodzić od tego, co będziesz rozumiał być z dobrem Rzeczypospolitej, z sławnem, pożytecznem jej. Pożytków żadnych swoich nie szukaj z tej miary, ani o nich myśl; za wieku mego dom rakuski osobliwie zażywał tych przekupieństw: najdziesz i w szkatule mojej listy ich z obietnicami. Alem ja tego do umysłu swego nie przypuszczał, widząc i rozumiejąc, co i teraz tak rozumiem i z tem umieram: że panowanie domu tego byłoby *exitiosum*⁴⁾ koronie polskiej, zgubą i zniszczeniem wolności szlacheckiej.

Towarzystwo złe, młodemu zwłaszcza wiekowi nieprzespieczne jest i bardzo szkodliwe; strzeż się, proszę cię, towarzystwa ludzi płochych, rozpustnych, marnotrawców, pijanic, zbytecznie, wszetecznie żyjących; bacznych statecznych ludzi towarzystwa się też imaj, a osobliwie ichmci panów przyjaciół moich, których łasce i opiece poruczyłem cię, rady używaj, tejsze się dierz, tak czyniąc nie zbłądzisz. A za takimi postępki i sprawami, da Pan Bóg, twemi dając ojcowskie błogosławieństwo: niechaj ci błogosławi Pan Bóg wszechmogący, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, Bóg

Płochy. skazom. 3) perswazjom. 4) zgubnem.

Jakóbow; niechaj prostuje drogi twoje ku czci i chwale imienia swego świętego, dla dobrego rzeczypospolitej, a ku uczciwemu i dobremu także twemu dusznemu i cielesnemu.

Ciebie też, Kasieńku moja córeczko, Panu Bogu poruczam i opiece Jego. Ćwicz się i ty w bojaźni bożej, wstydu, pokory i innych cnót stanowi swemu przynależących *nawykaj*; niechaj Pan Bóg błogosławieństwo i łaskę swą rozmnaża nad tobą. Naśladuj przykładu białychgłów świętych, żebyś i sama była wzorem i przykładem wszelkiej uczciwości białogłowskiej.

Wiesz, moja namilsza małżonko, zamysł mój o budowaniu kościoła na miejscu ¹⁾ naznaczonem, gdzie już poczęła się materja gotować; modelusz ²⁾ też już jest gotowy na moim pokoju. Wie o nim Paweł, nasz budownik. Staraj się, żebyś zbudowała ten kościół. Nie może być bez kosztu, ale żaden koszt lepiej się nie obraca, jako ten, który na odprawowanie chwały bożej. Tę majątnostkę, którąm kupił tak rok u pana Rzeczyckiego, legowałem do kościoła i dałem już w dzierżenie kapłanowi, nie zeznałem zapisu, myślałem jeszcze co więcej przyczynić, ale to przynajmniej niech nie będzie przywodzono do wątpliwości.

Szpital też wedle ordynacji, którąm jeszcze do Inflant idąc podpisał, żeby był opatrowany teraz i napotem; ubodzy niech za nas Pana Boga proszą za żywe i potem za zmarłe. Budowanie, którem niemalym kosztem zbudował, przeglądając nieprzespieszństwa, które za nierządem rzeczypospolitej naszej, a to i teraz nad nami wiszą, każ opatrować, żeby się nie psowało; wszak nie trzeba nic dalej, jeno żeby nie ciekło; a jeśli się gdzie dachówka zepsuje, o inszą nie

¹⁾ Dziś: miejscu. ²⁾ wzór.

trudno. Napis wedle tego jako jest na osobnej karteczce napisany, każ dać wylać na mosiądzowej tablicy wielkimi literami, żeby go nad brona¹⁾ postawiwszy, *każdy* mógł dobrze wyczytać. Szembeka we Lwowie się poradź. Jest i we Lwowie puszkarz, który się podejmuje, ale nie wiem, jeśli uczyni dosyć. Pewnikiem w Gdańsku albo w Norymbergu to wyleją.

Jest w sklepie nagrobek, którym dał wyrzezać nieboszczykowi panu ojcu swemu, żeby wedle tego był wylany na mosiądzu i tak stojąc postawiony przy ołtarzu, którym dał postawić we lwowskim kościele przy grobie jego. Proszę, żeby dać wylać nagrobek ten wedle tego wizerunku. Napis pod nogami także na mosiądzu wylany, taki niech będzie, jakom na osobnej karcie napisał ²⁾).

Co się tyczy pogrzebu ciała mego, przydaje się to wielkim królom, że ciała ich bez pogrzebu zostają. Sławniejszy żywot i chwalebniejsza śmierć Władysława króla, co u Warszynie zginął, niżli wielu innych, co na ich nagrobki patrzymy. Ale to idzie wedle wolej i obiecania bożego. Życzę pewnie sobie śmierci tak słodkiej dla wiary świętej, dla ojczyzny; ale nie wiem, jeśli tej łaski od Pana Boga godzien. Jakóżkolwiek Pan Bóg przeźrzał, jeśli będzie sposób, niech będę pochowany w grobie ojcowskim, a bez pompy, bez

¹⁾ Bramą. ²⁾ Nagrobek ten znajduje się po dziś dzień w kościele katedralnym lwowskim, a napis jego opiewa tak: *Stanislaus de Żółkiew Palatinus Russiae cum multis egregiisque pace et bello meritis summam in rempublicam fidem ac studium probasset, multarumque pro ea acierum certamina absque ulla offensione subiens superstes claruisset, tandem plenus dierum, anno aetatis suae LXVIII fatis concessit, die 25 Julii anno Christi MDLXXXVIII. Oretur pro eo.*

owych koni, kirysów. Jednak, jeślibym w potrzebie¹⁾ umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szarłatem²⁾, na znak wylania krwi dla Rzeczypospolitej, a to nie dla chluby żadnej, lecz dla pamiątki i dla pobudki drugich do enoty i nieszanowania się dla ojczyzny.

Nagrobek też bez chlubnych słów; radzić się pana Symonidesa.

Na Kamionkę, moja najmiłsza małżonko, mawa³⁾ wspólne dożywotne prawo; obowiązuję cię miłością małżeńską i proszę, żebyś się starała o konsens⁴⁾ synowi naszemu na spuszczenie jej; gdyż, jako wiesz, bez mała mu nie zręczniejsza niżli Rubieszow, którego za konsensem jego król. mci ustąpiłem mu z prawa swego i już przeszła kwarta oddana jest jego imieniem. Najdą się przywileje i inne sprawy w wielkiej szkatule, każdemu starostwu służące w osobnej szufladzie; tamże i rohacińskie, kałuskie przywileje i sprawy należące frymarkowi turzyńskiemu, którym dobrze opłacił. Ali te podobno nie wszystkie, bom niektórych pożyczył do spraw jejmci paniej sanockiej; czego by nie dostawało, proś jegomci pana pisarza, że odiszcze od niej albo z akt po-
wyjmuje.

Domowe insze rzeczy, o sprzętach, o dochodach, tobie lepiej niżli mnie są wiadome, bom swe myśli w sprawach Rzeczypospolitej utopił, swoich zaniedbawszy. Atoli com komu winien i co mnie też kto, spisałem na osobnej karcie ręką swą, także i z strony sług odprawy.

Stado, proszę cię, niech będzie w dobrej opatrności, bardzo rzecz jest potrzebna.

¹⁾ Na wojnie. ²⁾ szkarłatem. ³⁾ liczba podwójna. ⁴⁾ pozwolenie.

Jałmużny zakonnikom bernardynom daj na wielkanoc złotych pięćset na rzemieślniki, a potem na każdy rok dawaj co możesz. I sokalskich także ratuj; więc do szpitalów, niech za nas Pana Boga proszą. (*Data i podpis własnoręczne*).

Stan. Żółkiewski kast. l. het. k. (L. S.). W Bracławiu 12 *Januarii* ¹⁾ 1606.

¹⁾ Stycznia.

TESTAMENT.

In Nomine Domini nostri Jesu Christi ¹⁾.

Mądry senator rzymski Kato Censorius trzech rzeczy żałował, że się ich kiedy dopuścił, a jednej osobliwie, że jeden dzień kiedykolwiek był bez uczynienia testamentu. Choć to poganin, rozumem samym się rządząc, uważał niepewność żywota. Pogotowiu nam ludziom chrześcijańskim, w wierze i zakonie bożym wyćwiczonym, przystoi i należy uważać i upatrywać niepewność życia i koniec nasz, do którego coraz bliżej się przystępujem. O jako wielom rozmaitych przygód, przypadków niezliczonych podległy jest ten doczesny żywot nasz, jako nieopowiednie za przysłaniem czasu od Pana Boga schodzimy! Słuszna tedy rzecz jest, i do zbawienia naszego potrzebna, *memorare novissima* ²⁾, koniec doczesny z przygotowaniem przystojnem do wiecznego żywota, wszystko jednak sadząc na fundamencie zasługi niewinnej męki Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa i na wielkiem, nieprzebranem miłosierdziu Jego świętem.

Zwykłem każdego niemal roku odnawiać testament, uczynilem to i roku przeszłego i odzywam się na to, co tam jest w tych zwłaszcza rzeczach, których czas sam nie zniósł. I teraz jednak, że im dalej w lata zachodzę, a do tego dla

¹⁾ W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. ²⁾ Pamiętać na śmierć.

śłużby Ojczyzny przychodzi w niebezpieczeństwo żywot po-
dać. Jeśli Pan Bóg z naznaczenia woli swej czas przysłać
raczy skończeniem doczesnego życia mego, jeśli tu w gra-
nicach koronnych śmierć Pan Bóg przysła, w Żółkwi grze-
szone ciało bez odwłoki i pompy wszelkiej ziemi oddać,
o czem szerzej w pierwszych testamentach deklarowałem
wolę swoją. A jeżeliby w Włoszech, albo gdzie zagranicą
śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało mo-
je, a na temże miejscu mogiłę wysoką usuć; nie dla ambicji
jakiej tak mieć chcę, ale żeby grób był kopcem Rzeczypo-
spolitej granic, żeby się potomny wiek wzbudzał do pomno-
żenia i rozszerzania granic państw Rzeczypospolitej. Kościo-
łowi, którym dla chwały imienia bożego zbudował, fundacji
skutecznej dla niektórych impedymentów¹⁾ nie dokończyłem.
Już jednak o tem oświadczona wiadoma jest wola moja,
zapisalem już niektóre dobra i prowenty²⁾ proboszczowi i ka-
płanom, którzy będą wedle mojej intencji³⁾ chwałę bożą przy
tym kościele odprawować. Jeszcze nie dostaje tak wiele jako
potrzeba, com miał dodawać z mojej skrzynki, przeto tedy,
moja najmilsza małżonko, i Ty, synu mój, wedle tego, jaka
moja była i jest myśl, gdziebym sam tego śmiercią poprze-
dzony skończyć nie mógł, do końca i skutku przywieść, co
tu jest, żeby na proboszcza i ośmi kapłanów była *sufficiens*⁴⁾
fundacja z innemi osobami, którzy do tego należą, wszak
już niewiele do tego nie dostaje; fundacji też jest już *for-
mula concepta*⁵⁾, którą ksiądz Syrmin jezuita z moją wia-
domością spisał, niektóre rzeczy potrzebują jednak jeszcze
uważenia. A czy, da Pan Bóg, ich dokończę? A iż puściłem

¹⁾ Przeszkód. ²⁾ dochody z gospodarstwa wiejsk. ³⁾ ochęci,
myśli. ⁴⁾ dostateczna. ⁵⁾ wzór ułożony.

teraz księdzu proboszczowi dokupnych części, których dostałem od różnych posesorów ¹⁾, to też w Przedrzymiechach Dworzyszczu do używania, które są *regii juris* ²⁾, a do Mierzwickiej dzierżawy należą. Dlatego wstąpiłem z Otreboszem w targ o Przemiwołki i *sortes* ³⁾, które ma w Smerekowie i Błyszczowodach, przeto tedy zapłacić to Otreboszowi; poda się okazja na sejmie, żeby to za tamte części Przedrzymiech zafrymarczyć ⁴⁾, nie będzie w tem oszukania, ani szkody żadnej Rzeczypospolitej i ledwo nie lepsza ta część Otrebuszowa, bo ma folwarczek, a tam go nie masz, ale dogodzi się obiemą, i tu wsi królewskie będą bez sąsiada. I tamte wsi Nahorce i Przedrzymiechy, którem ja u różnych sukcesorów pokupił, będą księdzu proboszczowi bez sąsiada. Jeśliby się też frymarku nie dopięło, jako to bywa rzecz *suspiciosa* ⁵⁾, a *successive* ⁶⁾ odeszła ta częśćka przedrzymiecka za daniną króla jegomci meiwego komużkolwiek, co ty teraz, synu mój, dożywotniem prawem trzymasz: tedy to, co się kupi u Otrebosza, to jest Przemiwołki i części we wsiach królewskich Smerekowie i Błyszczowodach księdzu proboszczowi *cedet* ⁷⁾. Teraz jednak, póki za prawem bożem posesorem jest części w Przedrzymiechach, tego mu nie puszcząć, co się u Otrebosza kupi, jedno zachować *in recompensam* ⁸⁾, gdzieby go tamto odeszło. A przecie zosobna starać się, żeby w Łosinie przy Horyniszczach, albo gdziekolwiek przykupić coby *sufficiat* ⁹⁾ na fundusz wikarjom. Żem zamek zbudował, przeglądałem czasy, teraz się to ukazuje, co na tem należy. Toż mię do tego przywiodło,

¹⁾ Właściciel. ²⁾ królewskiego prawa. ³⁾ części. ⁴⁾ oddać wzajem. ⁵⁾ podejrzana. ⁶⁾ następnie. ⁷⁾ spadnie. ⁸⁾ w wynagrodzenie. ⁹⁾ dostarczyło.

kiedym (najpierwszy zamek swój) poczał miasteczko sadzić, zem jał myśleć opasać go murem. Bo wiadoma rzecz, jako to dobrzeby się było dawno stało, a że się nie stało, nie to żeby nie przeglądał w tym Rzeczypospolitej nierządzie, że tego potrzeba, ale zem nie mógł temu dosyć uczynić, będąc zatrudniony fabrykami tak wielkimi, pierwej zamku, potem kościoła. Czegom ja nie mógł dokończyć, moja najmilsza małżonko, i ty, synu mój, potrzeba, która *necessarie* ¹⁾ wielka jest, starajcie się, żebyście to kończyli wedle tej dymensjei ²⁾, którą uczynilem, na co jest w takrocznym testamencie, który jest w wielkiej szkatule w pokoju moim w Żółkwi. Moja najmilsza małżonko, wiedz syna naszego do tego, żeby się postanowił, jakokolwiek z obiecania bożego przejrzano. Rubieszów, Kałuszę, ukraiinne majątności, a choć i Dziedziłów z Kulikowem puść mu, kiedy się ożeni. Wszak na ostatku wychowanie możesz mieć uczciwe i za tę trochę pieniędzy lepiej jest kupić, niżeli że leżą, albo rozleżą się ladajako. Używaj wszystkiego, póki cię Pan Bóg raczy chować. A ty, synu mój, jakomci to z młodości twej intymował ³⁾, Pana Boga przed wszystkim i bojaźń imienia Jego św. miej przed oczyma; matkę twoją miej we czci i w poszanowaniu, jeśli sobie czego dobrego życzysz, a mieć tego bez błogosławieństwa bożego nie możesz. Jawna to, ale i ja na sobiem doznał, że cokolwiek mi się dobrego na świecie działo, nie z mojej jakiej godności, ale że ile ułomność i krewkość człowieka dopuściła, pamiętałem zawsze pilnie na bojaźń bożą. Sam Pan Bóg mię wspierał, wzmagał, wynosił, nie sobie nie mogę przypisać, z apostołem św. mówię: *si qui gloriabor, gloriabor in infirmitate* ⁴⁾, łasce i dobro-

¹⁾ Konieczne. ²⁾ rozmiar. ³⁾ zalecał. ⁴⁾ Jeśli się z czego mam pochlubić, chlubię się z mej słabości.

tliwości nad sobą bożej *acceptum refero* ¹⁾, że mię tak ozdobił, iż dom nasz starożytny szlachecki do tej zacności przywiódł, iż będzie *inter familias triumphales* ²⁾ policzony. Bierz też stąd dokument, że ja nie piętą w piasku wierząc do tego przyszedł, ale pracując wiernie, odważnie królom panom moim i Rzeczypospolitej Ojczyźnie swej służąc. Czyżne i ty tak, nie jako wiele innych, co do próżnowania, do wczasów, do zabaw nienależytych oddali się, a służbę Rzeczypospolitej *deseruerunt* ³⁾; służ ty królowi jegomci panu swemu wiernie, życzliwie i Ojczyźnie swej. Na tym fundamencie wszystko sadząc: bojaźni Pana Boga naszego, będziec się dobrze działo, przedłuży Pan Bóg żywota jako i mnie, lubo to moja kompleksja ⁴⁾ słaba, a przedsię Pan Bóg raczy mię chować, że ja jestem *plenus dierum* ⁵⁾. Więcej też za to, że ja w wielkiej miał uczciwości i poszanowaniu rodzice swoje. Szanuję i ty, jakom ci już nieraz zalecał, etc. Niechajże nas błogosławi Pan Bóg izraelski miłosiernie, żebyśmy się oglądali w chwale jego świętej, gdzie On sam żyje i króluje wiecznie. Bóg wieczny prawdziwy etc. W Barze 18 Augusti ⁶⁾ 1618 napisałem to i podpisuję ręką mą własną Stanisław Jolkiewski.

¹⁾ Otrzymane uznaję. ²⁾ między rodziny tryumfami sławne.

³⁾ opuścili. ⁴⁾ budowa ciała. ⁵⁾ w podeszłym wieku. ⁶⁾ sierpnia.

